

RZECZ
O DOGMACIE EUCHARYSTYI.

KATOLICKIEJ POBOŻNOŚCI

RODZICU.

50521

Z FRANCUZKIEGO

K. FILIPA CERDET.



Prościota Ładyryżni
BERLIN.

W XIĘGARNI B. BEHRA.

1844.

**BIBLIOTHECA
RESIDENTIÆ CRACOVIENSIS
P. P. SOCIETATIS JESU
AD S. BARBARÆ**



21-121305

50521

Handwritten signature or text in brown ink, possibly reading 'C. ...'

ADONIS 00141801810000000000000000000000
BIBLIOTECA NACIONAL DE LA UNAM
SERIE DE INVESTIGACIONES Y ESTADÍSTICAS
MÉDICO-BIOLÓGICAS

18-1-75
A. 29/75

PRZEDMOWA.

Male to dziełko nie jest ani rozprawą dogmatyczną, ani książeczką do nabożeństwa, jest raczej czemś pośrednim; jest ono z rodzaju do którego się zbiegają te dwie drogi duszy. Religia karmi rozum prawdami a uczuciami serce: stąd dwa sposoby jej uważania, jeden uczący, budujący drugi. Zespolone, dają trzecie stanowisko, z którego widzą się prawdy o ile w duszy ludzkiej miłość rozniecają. Z tego stanowiska staraliśmy się rozpatrzeć w tajemnicy, która jest posadą obrzędu (*) katolickiego.

(*) Tym wyrazem chcieliśmy zastąpić wyraz *cultus*, wyraz *ritus*, *obrzędok*.

Spostrzeżyliśmy naprzód że dogmat Eucharystyi, jak i obrząd którego stanowi posadę, jest dopełnieniem pierwotnych dogmatów i obrzędu rodu ludzkiego; tak dalece że go z Religii wykluczyć niemożna nieniszcząc zarazem dziwnego powiązania prawd religię składających. Potem zaś, rozpatrzywszy się w początku tego dogmatu i, że tak rzec można, w ziarnie zasianem w łono starodawnéj religii, uważaliśmy go w skutkach jego, w téj miłości, której on jest źródłem niewyczerpaném: i spostrzeżyliśmy że uczucia jakie dogmat Eucharystyi wywołuje i karmi, są także dopełnieniem uczuć przez wiarę pierwotną natchnionych; tak dalece że niemożnaby go wykluczyć z religii bez zranienia ducha, którym ona żyje. Tajemnica ta, jednym słowem, jest sercem Chrystyanizmu, a okazanie tego końcem przez nasze zamierzonym pisemko.

Ponieważ nie w religii niema odosobnionego, ale że ona wnętrzem swoim jest jedna jak jeden Bóg, konieczna zatem, chcąc ją dobrze poznać, nie zapatrywać się

na każdą jej część z osobna, ale na związek wszystkich z ogólnym zamysłem Chrystyanizmu; a im bardziej się pozna dziwna ta jedność, tym silniej z jej wyrozumieniem miłość wzrastać powinna. Więc gdyby, pod tym względem, dziełko to w sobie słuszną myśl jaką zawierało o onym przedziwnym darze mądrości i dobroci Bożej, znaleźliby w tem katolicy nowe powody przywiązania do swęj wiary, zdolne i pobożności ich pożywienia dostarczyć.

Niemniej żywo pragniemy aby pisemko to przyczyniło się i do rozproszenia przesądów braci naszych w błędzie zostających, ukazując im tajemnicę tę pod różnymi względami, jakich zapewne wielu z nich ani domyślić się mogło. Dziś najmniejsze usiłowania w tę stronę skierowane przynoszą zawsze pewien skutek z powodu szczęśliwego wstrząśnienia objawiającego się w protestantyzmie. Odsłania się zamysł Opatrzności. Kościół naprawia ustawicznie nawróceniami szkody przez odstępców zadane. Protestanci przybiegają zająć miejsca

niedowiarstwem osierocone. Ten ruch podwójny, co jednych, pędząc ku ostatecznym krańcom błędu, w sceptycyzm wtrąca, a drugich z dziedziny błędu i wątpienia na łono wiary przywodzi, wielkie tworzy widowisko naszemu zachowane wiekowi. Widowisko to otwiera się dopiero, ale natężmy uwagę, a koniecznie jego postęp obaczmy, którego na przyszłość żadna moc ludzka niewstrzyma.

Objawiając myśl naszą z zupełną otwartością nad skutkami protestantyzmu, tak dzisiaj dotkliwymi, rozumiemy że nikt się niezawiedzie na uczuciach naszych, ni na słów naszych znaczeniu. Nie idzie tu o zajścia osobiste, ani o porównanie co się dzieje w tej a tej stronie ludności protestanckich z tem co się dzieje w tej a tej części katolickich narodów; idzie tu o porównanie działania katolicyzmu z działaniem protestantyzmu, wziętych w największej obojga rozciągłości. Nieugięta loika, na czynach ogólnych wsparta, niepozwała spaczyć na-

stępstw dla kilku wyjątków, które miłość uczcił lubi. Przebrani protestanci co ten wyjątek stanowią myliliby się bardzo sądząc, że katolicyzm stoi nam na zawadzie w uszanowaniu wszystkiego, co się da uszanować. Owszem, im kto bardziej przekonany że protestantyzm siłą własnego działania Chrystyanizm wycieńcza i niszczy, tem większą czuje potrzebę szacowania tych, co prawością swęj woli zgubnemu się jego opierają wpływowi: jak się owe rośliny podziwia co rolę niewdzięczną przemogą. W rzeczy, dusze te są wszczepione w pień staręj przedreformacyjnęj wiary, obce są reformie i niszczeją w miarę jak się jęj duchem przejmują. Pokorne i powolne tych dusz usposobienia również do protestantyzmu nienależą, bo ten ogłaszając wszechwładztwo pojedynkowego rozumu, kładzie mu pychę za pierwszą ustawę. To też słusznie nam pewien pastor jasno rzeczy widzący, powiadał: możnaby książkę napisać o katolicyzmie tych protestantów. Im szczególniej przynosimy niniejszą.

W końcu, chociażśmy niezamierza-
li przedstawiać niedowiarkom dowodów reli-
gii, taka jest przecie własność Chrystyani-
zmu, iż patrzeć nań z jednej niemożliśmy
strony by i z téj drugiej prawdy jego nie-
wyświecić.



RZECZ

O Dogmacie Eucharystyi

KATOLICKIĘS PODBŹNŌSŌI

RODZICU.

ROZDZIAŁ I.

WIARA W OBECNOŚĆ BOGA I WĘZEL MIĘDZY NIM A
CZŁOWIEKIEM.

Według pojęcia wszystkich wieków, religia spoczywa na wierze w świat nadprzyrodzony. Coż bardziej nadprzyrodzonego jak Bóg? Nieogarniony układ rzeczy Bożych, którego cząstką przemianą jest świat niniejszy, niepodpada pod rozumu naszego objęcie. Stworzenie i przyszłe życie, te dwa ostateczne krańce, znajdują się po za porządkiem naszej rachubie poddanym. A jeśli początek i koniec, alfa i omega istnienia, s nadprzyrodzone, czemużby życie terażniejsze, to przejście z je-

dnego do drugiego, nie miało mieścić w sobie pewnego szeregu zjawisk tegoż rodzaju? Jeśli pierwszą i ostatnią kartę książki jakiejś wypełnione symbolicznymi znajdziesz głoskami, dziwnoż będzie podobne i na środkowych napotkać kartach? Owszem, dziwniejby było tam ich nienapotkać.

Rodzaj ludzki wierzył zawsze że Bog był obecny człowiekowi : nietylko obecny jak pierwsza przyczyna jest obecna stworzeniu każdemu, ale nadto według osobnego rodzaju związków odpowiednich wolnemu przyrodzeniu człowieka, zastosowanych do jego zmiennych potrzeb, zstępujących że tak rzekę w jego jestestwa granice; i w tem przyjęciu zawsze człowiek wierzył w ludzką obecność Bóstwa. Bóg na którego same imię drga nam serce, niejest oderwanym i geometrycznym bogiem, któryby z jestestwami wolnością obdarzonymi miał wchodzić w stosunki podług ustaw matematyki. W owęj nauce która, miasto działania Bożego, stawia świat mechaniczny, przyrodzenie murem miedzianym człowieka od swego Stwórcy rozgradza. Żadnej między nimi styczności, żadnego żyjącego związku, żadnego miłośnego społeczeństwa; i w istocie swęj tak dobrze deizm daje człowiekowi nieobecnego Boga, jak ateizm wszelkiego mu przeczy.

Nie tego to Boga ogłasza podanie, ta stara pamięć rodu ludzkiego. Boć od początku świadczy jak zrazu

Bóg ze stworzeniem swoim urządził styczności rodzaj dwojakięj istocie człowieka, duchownęj i cielesnęj, doskonale odpowiedni. I cóż że jasno sobie tego rodzaju styczności wyobrazić niemożem? Aż lepiej sobie stworzenie samo wyobrazić zdołamy? albo ktoż niewidzi, że za jakiegokolwiek przypuszczenia pomocą zechcemy początek rzeczy tłómaczyć, zawsze ten początek wymaga nadzwyczajności? Odrzucając cuda dobroci Bożęj cudów jednak niunikniem, podstawim tylko im dziwy innego wcale rodzaju. Bo i coż wszystkim rzeczom znajomym przeciwniejszego wymyślić można jak stan ów pierwotny od filozofii marzony, według której trzoda Ludzi-Urangutanów, wzajemnem wyżeraniem się znużona, improwizuje w końcu słowo, rozum, towarzystwo; zwierzęta-stworzyciele wymyślający człowieka? Rzecz godna zastanowienia: niema filozofia wyboru między owym *rajem ziemskim*, którego pamiętkę wszystkie przechowały ludy, a tym rodzajem *piekła ziemskiego*, które ona na miejsce tamtego kładzie. Za ledwie wierzyć w łaskę przestanieisz, a owo nienawiść w najobrzydliwszëj postaci przy kolebce staje rodu ludzkiego.

A choć występek pieworodny¹ porządek ów pierwszy stosunków z Bogiem przeinaczył, występek, który jak Wolter wyznaje, służy za podstawę teologii wszystkich starożytnych narodów², świat jednak zawsze był przeko-

¹ Zobacz na końcu notę I.

² Quest. sur l'Encyclopédie.

nany że Bóg upadłej ludzkości sobie samęj niezostawił, i że przestawszy osobiście być jęj obecnym, nieprzestał wszakże w miłosierdziu swoim być jęj obecnym swym wpływem i działaniem naprawczem. W rzeczy samęj, i niema dogmatu powszechniejszego nad dogmat łaski, nietrzeba się temu dziwować : był to dogmat zachowawca nadziei. Starożytna mądrość wschodu przedstawia nam gieniusze niebieskie Boga sławiące swém pieniem, Boga, « który potępia złe dzieła, a ku spełnieniu dobrych « skutecznie dopomaga. Człowiek ma wolną wolę, lecz « napisano jest w *Vedah* że dzieła miłosierdzia czynią « się zawsze za łaską Bożą. ³ »

Ród ludzki modlił się zawsze : a więc zawsze wierzył w działanie Boże ciągłe, a odbywające się nie według ustaw świata materyalnego, lecz według innych ustaw, odpowiednich wolnym czynnościom duchowym. Ta wiara mocna panowała w człowieku nawet pod rządem brzydkich chuci które go gięły do ziemi. Niewolnicy występków blagający nieba o fałszywe dobra przez się ubóstwiane, w tych modłach obłąkanych zdradzali domysł świętęj owęj powinności. Zaś ktokolwiek szczerze do cnoty się garnał, z nieba przeciw swęj krewkości pomocy wypraszał. Rozmaite liturgie starożytne tkliwych tego rodzaju wzywań są pełne, a potrzebę tę tak mocno uczuвано że sama religia pogańska, w jednym z naj-

³ *Сурнек'бат.* 9, н^о 91. — *Ibid.*, 27.

ogromniejszych nadużyć, niebyła niczem innem, według Cycerona, jedno nadużyciem modlitwy. « Nie dla czego innego, powiada, namiętnościom imie Boże дано, jedno iż siła ich taka, że bez Boga powściągane być niemoga. ⁴ »

Kiedy wola człowieka żarliwem podniesiona pragnieniem dojdzie do zetknięcia się z wolą Najwyższą, wtedy się dopełnia cudo wdania się Bożego. Modlitwa *która nam uobecnia Boga* ⁵, jest pewnym rodzajem komunii w której człowiek karmi się łaską i niebieskie to duszy pożywienie przyswaja sobie. W tem niewypowiednem połączeniu się wola Boża przenika naszą wolę, działanie Jego miesza się z naszym działaniem aby utworzyć nierozdzielne jedno i to same dzieło, które każdemu z obojga całkowicie przynależy : dziwne zjednoczenie wielkości z nizecznością, potęgi wiekuiście płodnej z działalnością stworzoną a trwaniem się samem zużywającą, żywiołu nieskazitelnego z ułomnymi i skazitelnymi żywioły jestestwa naszego; które to zjednoczenie rozmaicie pojmowane ale wierzone niewzruszenie wszędy, od dzikiego plemienia do najbardziej uduchowionych narodów, pod postaciami różnemi było ludzkości

⁴ Quorum omnium rerum quia vis erat tanta, ut sine Deo regi non posset, ipsa res Deorum nomen obtinuit. Quo ex genere Cupidinis, et Voluptatis et Labentine Veneris vocabula consecrata sunt. *De Nat. Deor.*, lib. II. c. 23.

⁵ Origen., *de Orat. opp.*, n° 8.

wiarą nieśmiertelną. Jeśli osoby niejaki, u których zmysły całym rozumem, wzdragają się przyznać że modlitwa jest jednym z warunków do życia duszy, czegoż dowodzi ta głupota moralna przeciwko wszystkich wieków uczuciu? Zanim się weźmiemy do pożywania chleba mamyż czekać aż nam dowiodą, że chleb jest ciału naszemu pokarmem, czy też bezpieczniej powszechnemu w tój mierze zawierzyć doświadczeniu?

Wszelka czynność duchowa według ustaw przyrodzenia naszego dotykana przywdziać powinna postać, a to wyrażenie jęj zewnętrzne dokonywa dzieła człowieczego w całym jego znaczeniu. Dlategoć to u wszystkich ludów napotyka się jeden obrządek główny który w pewnym względzie jest ciałem modlitwy; tym obrządkiem jest obiata (*). Modlitwą wprawdzie człowiek czci Boga, jako początek wszelkiego istnienia, jako wszystkich istot Stwórcę i zachowawcę, od którego wszelka dusza odbiera łaskę utrzymującą i naprawującą jęj siły. Ale to wielkie dzieło czci Bożęj, wszędzie jeszcze zewnętrznie dokonywane, było przyniesieniem rzeczy ciała do życia

* *Obiata* i *Zertwa* : patrz Skargi kaz. I, o Sakram. Ciała i Kr. Pań. i następne, szczególniej kaz. o Mszy.

Ofiara (*sacrificium*) składa się z dwóch części : przyniesienia (*oblatio*), patrz Sk. o Euch., kaz. III, i zabicia (*immolatio*), p. Sk. o Mszy, kaz. I; rzecz ofiarowana w przyniesieniu prestem nazywa się obiata (*oblatio*, *offrande*), w przyniesieniu i zniszczeniu, to jest całej ofierze, nazywa się zertwa (*victima*, *victime*). Porównaj także Wujka tłómaczenie Pisma Śc. (*Przypisek Tłómacza*).

potrzebnych, to jest obiatami; przez coż oneż same do Boga się odnosiły, jako do pierwszego ich początku. A jak modlitwą Boga, źródło wszelkiego życia, uznawał człowiek za Pana bezwarunkowego i najwyższego wszystkich jestestw dzierżawcę, tak zniszczenie żywiołów materialnych Bóstwu przyniesionych, znaczyło jako żadne stworzenie istnienia swego nieużywało inaczéj, jedno pod wszechwładnym Stwórcy zarządem, który je według woli swojéj zachować lub odjąć człowiekowi może. Tać przyczyna dlaczego najwyklejszém obiatów tworzywem to wszystko było co służy ku pożywieniu człowieka, szczególniéj zaś chleb i wino, żywność codzienna i powszechna, godło wyraziste tego pożywienia duchowego którego dusza potrzebuje i zawsze i wszędzie. Tak tedy obiata były dokonaniem dotykálném modlitwy: możnaby je nazwać modlitwą zmysłów, jak modlitwę obiata ducha. Odlączone od nich proste błaganie czémś niedokonaném się widziało, i lubo we wszystkich przypadkach szczególnych dwie te rzeczy sprzęgać się nie dały, miano je zawsze jednak za ściśle spojone w ich zasadzie.

Dzieło stworzenia jest podstawą tego porządku rzeczy do którego treścią swoją odnosi się modlitwa. Błagając o pomoc Bożą błaga się jakoby o przydłużenie dzieła stworzenia, którego przynoszenie obiatów jest ustawiczną pamiątką. Godła przynoszone mają budzić tę pamiątkę o stworzeniu, jak gdyby ucząc pierwszych ludzi

obrzędu który mieli potomkóm przekazać, Bóg im powiedział : *Czyńcie to na moją pamiątkę, a ile razy ofiarować będziecie te godła żywota, zwiastować będziecie żywiącego Boga który wszystkie rzeczy stworzył i utrzymuje.* Modlitwa byłaby posadą obrzędu ziemskiego, gdyby się nawet przyrodzenie ludzkie pierwotkowo nieskaziło, bo wypływając ze stosunków istotnych stworzenia ze Stwórcą jest ona ustawą dla wszystkich istot rozumnych. Bóg jest koniecznie dobry i szczęśliwy własną swoją istnością, ale stworzenia przez się tём być niemoga; chcąc przeto dobremi i szczęśliwemi zostać muszą się z Bogiem zjednoczyć. Szczęście przez cnotę oto spólny dla nich warunek. Ale, by zasłużyć, walczyć trzeba. Cnota ich istotę doskonaląca, jest to usilność za pomocą której zwyciężają kolejno przeszkody, opierające się ich wolnemu rozwinięciu w tym kierunku; stąd, działalność istot rozumnych a ograniczonych wyczerpując się w ustawicznej walce przeciwko tym hamującym zawodom, potrzebuje ustawicznej sił swoich naprawy, a czerpania nowych w źródle wszelkiego żywota, jak roślina musi sok codzienny ssać z łona ziemi, by zwyciężyła ostrość pory roku wstrzymującej rozwijanie się jej pracowitego rośnięcia. Owóż modlitwa w istności swej niejest czem inném jedno uznaniem tój ustawicznej potrzeby i pokornem pragnieniem ustawicznego wsparcia. Jest ona przyznaniem się do nędzy mającej wszakże nadzieję. Najdoskonalszy z duchów stworzonych, ten który promienieje na szczycie starszeństwa

niebieskiego, gdyby pomyślił że sam sobie wystarczy na chwilę jedną, jużby tém sobie cześć świętokradzką oddał, i niechciawszy na drodze pokory wyżej się jeszcze podnieść, upadłby natychmiast pychą strącony; gdy tymczasem ostatni z duchów usunięty w głąb *padotu płaczu* jakby w podziemia stworzenia, jeżeli *w sercu swoim urządzi wschody ku wstępywaniu wznosić się może z cnoty w cnotę*⁶, na skrzydłach pokornej modlitwy ku *Bogu Bogów* (*) a niedoścignawszy nigdy wysokości jego, zbliżać się doń bezustannie. *Biedny ten wołał do Pana*⁷, to słowo jest ze wszystkich światów odkąd wieczność z Iona swego czas wypuściła, modlitwa tak jest jak krańce stworzenia, wszędzie bowiem kędy Bóg istoty rozumne, do służby swęj zdolne postawił, tam się znajduje słabość, tam też i nadzieja : błagania i dziękczynienia przechodzą z okręgu do okręgu, a świat cały jedną się staje świątynią. Jak piękna pomyśleć że te wyrazy modlitw które się niemowlęctwo wymawiać uczy, a które i my sami wymawiamy niepojmując jeszcze całego znaczenia i całej ich skuteczności, są przykładem na język ziemski pieśni powszechniej, ze wszystkich

⁶ Beatus vir cuius est auxilium abs te; ascensiones in corde suo disposuit, in valle lacrimarum, in loco quem posuit. Etenim benedictionem dabit legislator, ibunt de virtute in virtutem : videbitur Deus deorum in Sion. — *Psalms*. LXXXIII, v. 6—7.

(*) *Bogowie* w szerszym przyjęciu nazywają się w piśmie mężowie, a do których była Boża mowa. n. Joan. X. 33. (*Przypisek Tłom.*)

⁷ Iste pauper clamavit, et Dominus exaudivit eum. — *Psalms*. XXXIII,

kresów przestrzeni i czasu ku wiekiestemu podnosząc się Bogu.

Jeżelić stan spólny wszystkich istot rozumnych wymaga podobnego środka zbawienia, stan upadku człowieka niewymagaż szczególnego lekarstwa odpowiedniego zepsuciu jego przyrodzenia? Szczątki jego istoty nieprzyzywają naprawczej ręki? Przyzywa jej nasze serce skruszone; ale to uczucie niewyraźne które nas pozostawia w ciemnościach, jedno o ciemnościach świadectwo dać może. Indziej szukajmy światła: cóż nam podanie w tej mierze mówi? Powiada że człowiek potrzebuje nietylko wsparcia coby go utrzymywało, ale i odplaty któraby go oczyściła, powiada że modlitwa niewystarcza bez ofiary. Ta myśl że człowiek niemoże być inaczěj zbawiony jedno przez podstawienie żertwy (*), była tak powszechną jak myśl o Bogu samym, a powszechniejszą pozornie przynajmniej od saměj prostěj modlitwy. Podróżujący bowiem napotkali plemiona których obrząd żadnego im śladu modlitwy słowněj nieprzedstawił, które jednak modliły się uczynkiem, zabijając żertwy. Cofnij się w tył ile zechcesz, a znajdziesz tę wiarę już władającą światem. Księgi Rodzaju, które uważane jako proste dzieje przedstawiają nam obraz tak prostoduszny wiary i obyczajów pierwotnych, już nam tę wiarę ukazują pomiędzy dziećmi samego Adama, potem u Noego,

(*) Zobacz wyżej przyp. Tł.

Abrahama, jednym słowem u wszystkich pierworodnych ludzkiej rodziny, albo jak je nazywa *Vedah* u *wszystkich wielkich poprzedników*. Dziś powszechnie już uznano, że ogół dogmatów i obrządków jak je Indya starodawna uwadze umiejętności nowożytniej przedstawia, zawiera w obszernych swych zwojach wiarę w wielką ofiarę. Że zaś umiejętność indyjska uważała wszystkie szeregi pomysłów za promienie jednego koła, którego środkiem religia, ztąd i nauka odplaty zda się tam powtarzana pod różnymi względami, w ustawie rządowej, w ustawodawstwie, w filozofii, i w samym życia domowego obyczaju. U niektórych ludów pierwotnych, pokazuje się ona wcześniej niż wszelkie inne pomniki ich wiary religijnej. Przypatrując się źródłowym głoskom najstarszego pisma znanego, możnaby było pomyśleć że ludzie którzy go pierwsi używali, żadnego nie mieli obrzędu, gdyby pomiędzy temi znakami, potrzeby przyrodzone malującemi, nieznajdował się jeden odpowiadający bezpośrednio religii, a tym znakiem jedynym jest ofiary znak ⁸. Światoród (kosmogonia) Parsów powiada, że pierwsi przodkowie rodu ludzkiego zwiedzeni przez *istotę kryjącą się w zbrodni*, zabili baranka którego częśćkę do nieba przyjęto ⁹. Ofiarę tedy uroczystą za czyn najwyższy miano, dzielność wszystkich innych

⁸ Zobacz *Mémoire de M. Abel Remusat, sur les caractères figuratifs qui ont servi de base à l'écriture chinoise*, w tomie II jego *Mélanges asiatiques*, stron. 37.

⁹ *Boun-Dehesch*, tom II. *Zend-Avesta*, stron. 379.

części obrzędu w wysokim stopniu zawierającą w sobie: myśl tę dokładnie wyraża, lubo pod barwą odmienną, stary on wyrok chiński. « Odmówienie wszystkich » części, składających *Che-King* niewyrównywa jednemu » przyniesieniu, przyniesienie jest niższe od przyjęcia, « przyjęcie jest niższe od obrządku sprawionego na górach, a wszystko to razem jest daleko niższe od ofiary » przedstawionej *Chang-Ty* przez Syna Niebios ¹⁰. »

Wielka ta myśl odpłaty urzeczywistniona w żertwie przedstawia się tu pod postacią która się o tyle niezgadza z obiata, tem wyrażeniem prostej modlitwy, o ile stan rodu ludzkiego w niewoli grzechu i śmierci, niezgadza się ze stanem pierwotnym niewinności i nieśmiertelności. Po obrzędzie łagodnym, któryby zawsze pozostał gdyby człowiek wierny przetrwał porządkowi przez *pierwszą miłość* ¹¹ ustanowionemu, nastąpił obrząd jak sprawiedliwość posępny. W przyniesieniu widzę godła życia : w ofierze istota żyjąca skazana jest, a jej śmierć innej jest śmierci przedstawieniem. Ciało ode krwi oddzielone, oto przerażające godło myśli w tym dziele tajemniczym ukrytej. Jakiżby miał stosunek zachodzić między zniszczeniem bydłęcia a grzechów odpuszczeniem? Ludzie byli tego nieświadomi. Azaż podła żertw posoka pod nożem poświęconym padających oczyszczenia sumień

¹⁰ Życie Konfucjusza w XII tomie Pamiętników o Chińczykach, przez misjonarzy pekińskich, stron. 209.

¹¹ Dante.

posiadała władzę? Nie, takiego urojenia nigdy świat nieprzypuszczał. Ale świat cały w to wierzył, czego te ofiary były przedstawieniem. Wiedział że znaczyły tajemnicę Bożą, tajemnicę sprawiedliwości i łaski, a z głębi tej tajemnicy, którą miała przyszłość odsłonić, czterdzieści wieków słyszało wychodzący głos nadziei.

Deiści wywodzą że niepodobna loicznie wykazać skuteczności modlitwy i ofiary, dowodzą tego o czem podanie zaświadcza, to jest że wiara ta nie w ludzkich ma pomysłach posadę. Im więcéj oni starają się wyjaśnić, że zasada tych dogmatów nieleży ani w obrębie doświadczenia, ani w obrębie rozumowania, tém oczywistszém być im powinno, iżby w nie niewierzono wiarą niewzruszoną, a jak ród ludzki powszechną i dawną, gdyby te dogmata pierwotnie objawione niebyły. Tak tedy trudności mówiące przeciw teoryi czysto rozumowej tych dogmatów, mają moc niewzruszoną w dowiedzeniu boskiego ichże początku. Jeżeli obrząd, wyraz wiary ogólnej, jest tylko cczą marą, tedy sama wiara niczem inném niebędzie, jedno urojeniem nieczystém, a chciałbym wiedzieć, jak pośród tego snu powszechnego, ci, co wiarę w ofiarę odrzucają, postąpią sobie chcąc umysł loiczny przekonać że wierzyć powinien w Boga.



ROZDZIAŁ II.

KOMMUNIA STAROŻYTNA.

Zastanawiając się nad światem starożytnym ze wszech stron dochodzimy téj prawdy, iż w początkach jedna tylko była na ziemi religia, obrządki zaś miejscowe były tylko jęj wpływem mniej lub więcej czystym. Uderzająca jednakowość rzeczy w które wiercono, a bardziej jeszcze pewne obrządki główne, niemieszczące się w zwykłym toku rzeczy, jednakże wszystkim ludom wspólne, pozwalają dopytać się téj spólności pochodzenia pomimo sześćdziesiąt wiekowego pomroku, i tym bez-

piecniej, że w zasobach ludzkiego dowcipu nie znaleźć niemożna, coby stałą tych obrządków wytlómaczyć mogło powszechność. Między tymi obrządki, jednym z najznakomitszych jest kommunia (uczestnictwo) (*), która wszędzie była dokonaniem jak obiady tak ofiary.

Uderzeni podobieństwem obrzędów żydowskich z obrzędami innych narodów, w tym względzie jak w wielu innych, niektórzy filozofowie, i teologowie niektórzy wyciągnęli wnioski wbrew sobie przeciwne. Tamci utrzymują że żydzi obrządków swoich od pogan pożyczli; ci, że obrządek pogan był szczerem mojżeszowego naśladowaniem. Niedorzeczna jest przypuszczać pochodzenie podrzędne, kiedy sama starożytność tych obrzędów, już w użyciu u ludów pierwotnych i od najdawniejszych czasów, każe się domniemywać pochodzenia spólnego, poprzedzającego tworzenie się towarzystw pojedynczych. Same nam to księgi rodzaju (genesis) wskazują. « Niewątpimy, mówi Pelisson, że wszystkie « fałszywe religie poszły z prawdziwej, a ofiary pogańskie od ofiar pierwszym ludziom nakazanych, których « nam Abel i Kain wzór okazują, a które tylko postacią « były i cieniem wielkiej ofiary, jaką się Bóg miał za « nas w śmierci poświęcić. Po wszystkiej ziemi mięsa « żertw pożyczano, u wszystkich narodów ofiary tak

(*) Patrz Skargę, o Euch. kaz. I. Po słowiańsku jest *pryczastie*.
(Przyp. Tł.)

« zakończone uważane były za uroczystą biesiadę
« człowieka z Bogiem, i ztąd to pochodzi, że starożytni
« wieszczowie pogańscy tak często nam przedstawiają ucztę
« Jowisza, mięsa neptunowe, owe żertwy które poży-
« wano na cześć je bóstw fałszywych zabiwszy. A jeśli
« u żydów były całopalenia, to jest ofiary na których
« żertwy całkiem na cześć Boga palono, kładły się
« przecie obok i z ciasta obiaty, aby i przy tych ob-
« rzędkach, człowiek miał co do pożycia. ¹ »

Teologia indyjska przywiązała obrządek idący z poda-
nia do swych obszernych pomysłów. « Wszelka żywność
« liczona była między ofiary. Pożywienie ciała jest
« godłem pożywienia duszy, prawdy świętej, manny
« niebieskiej; to też się ucztę pobożnie spożywać ma,
« w stanie cichego skupienia, z duszą od ziemskich
« trosk wolną a oddaną lubości niewinnego wesela; ztąd
« też religia biesiady ustawą opisywała. Uczestniczymy
« z Bogiem za pośrednictwem jestestw które mu są
« poświęcone. Indyjczyk żywi się wyłącznie mięsem
« święconem; w obrzydzeniu ma wszelką żywność zwie-
« rzęcą, jeżeli w przód Bóstwu ofiarowaną niebyła.
« Takie są w treści zasady główne, nauki ofiarniej w In-
« dyi. ² » Ograniczemy się tu na jednym przykładzie :
przy najślawniejszej ofierze, polegającej na zabicu ba-

¹ *Traite de l'Eucharistie*, pag. 182. Paris. 1694.

² *Le Catholique*, par M. le baron d'Eckstein, tom IV, pag. 219.

ranka, odmawiano modlitwę, a w niej głośno te słowa : *kiedyż się Zbawiciel narodzi?* Obrządek ten symboliczny kończył się uczestnictwem w mięsie żertwy, a to uczestnictwo takiej świętości nosiło cechę, że ustawa do postu ciągłego Bramów obowiązująca, przed niem się ugiwała ³. Podobny zwyczaj znachodzi się u Egipcyan pożywających przy głównych ofiarach swoich, mięso zwierząt zwykle sobie obrzydłych. Herodot uderzony tą pozorną sprzecznością mówi że się jej przyczyny dowiedział, lecz dla niezponiewierania tajemnic sobie powierzonych, religijnem je pokrywa milczeniem ⁴.

W starożytnych tajemnicach Mitry, które się potem powiększłej części państwa rzymskiego rozlały, stawiono przed wtajemniczonym, jak nas tego S. Justyn ⁵ i Tertulian ⁶ uczą, chleb i pełne wody naczynie, nad niem wnet odmawiano wyraz tajemniczy, a po tem poświęceniu, zarówno następowało uczestnictwo ⁷. W księgach także Zends znajdujemy że obchód tego samego rodzaju miejsce naczelne w obrzędzie Parsów zajmował. Imieniem *Miezd* nazywano obiady z chleba, mięsa i owoców które przy końcu liturgii ksiądz pożywał z obecnymi. Nic uroczystsze jak ów szereg modlitw i błogosła-

³ Lettre du P. Bouchet à Huet, tom XI des *Lettres edif.* pag. 21.

⁴ *Hist. d'Herodote*, liv. II.

⁵ Apolog. II.

⁶ *De præscript.*, cap. 40.

⁷ Zobacz notę II.

wieństw poprzedzających i w ślad idących za tym obrzędkiem świętym⁸. Zwoływano na tę obiadę duchy nad świata rozmaitemi częściami, nad postępowaniem ludzi przełożone, toż i dusze sprawiedliwych, począwszy od ojca rodzaju ludzkiego aż do *Sosioch*, imię przez księgi Zends Zbawicielowi oczekiwanemu nadane. A ponieważ we wzajemność zasług wierzono powszechnie, te same księgi zawierają modlitwę szczególną, za pomocą której książd innym przyczytywał owoc tój czynności, podług własnego zamierzenia. Czystość była przygotowaniem niezbędnem do udziału w obiatach. Liturgia obwoływała: « czyści nakazują obiadę, czyste slugi ją spelnily, i czyści ją pożywają. » Następnie sprawujący mówił do swego slugi : « Mężu zakonny pożywaj ten Miedz i « spelniaj z czystością uczynek ten. » Księgi Zends jęj skuteczność wznioslemi sławią wyrazy. « Ormuzd od « początku w pierwszej mieszkaający światłości sam ją « ustanowił, i obchodził Miedz z duchy niebieskimi, « w mieszkaniu swoim wspaniałem. » Do tego obchodu Parsów księga obrzędkowa dołącza inny, będący wyrazem tój samęj myśli, do którego podobną przywiązywali wartość. Wielki Ormuzd stworzył także w początku drzewo żywota, drzewo to symboliczne zwane *Hom*, rośnie w wodach czystego i żywiącego źródła płynącego z pod tronu samegoż Ormuzda. To drzewo śmierć oddala, zrządzi zmartwychwstanie i życiem obdarzy błogo-

⁸ Zobacz notę III.

sławionych. Poświęcają je formułą do miedzowej podobną, wzywają je podnosząc do góry, albowiem *podnosi pobożność i umiejętność*, a wysączywszy sok z niego do czaszy świętej, piją : gdyż powiedziano jest, że *kto soku tego pić będzie nieumrze*. Tak tedy dwie główne ceremonie obrzędu, połączone z sobą najściślejszym węzłem, odnoszą się do mistycznego pomysłu uczestnictwa (kommunii), polegającego na karmieniu się chlebem poświęconym i picciu tego co Zend-Avesta zowie *napojem życia* 9.

Ten sam obrządek powtarza się w Chinach nawet przy żertwach niższego rzędu na cześć dusz świętych sprawianych, jak się to w tym widzieć daje, który na cześć Konfucjusza obchodzą. Zagrzebawszy w ziemię krew żertwy, kapłan przynosi Konfucjuszowi pełne wina naczynie, które na człeka słomianego wylewa, i z taką się modlitwą do obrazka obraca : « Cnoty twoje, o Konfucjuszu, przewyborne i cudowne są. Nauki twoje « wkładają króle do rządu poddanych. Obiady które « ci składamy czyste są. Niech Duch twój zstąpi i na « nas i obecnością nas swoją oświeci. » Po modlitwie wszyscy obecni zginają kolano, i czas niejaki w tej trwają postawie. Sam kapłan umywszy ręce klęka, wnet głosy i narzędzia muzyczne słyszeć się dają. Bierze z rąk jednego z posługujących miednicę w której jest sztuka

9 Zend-Avesta, Vendidad Sadé, tom I, część II. *passim*.

jedwabiu, tę dwoma podnosząc rękoma, ofiaruje Konfucyuszowi. To samo czyni z naczyniem pełnem wina. Kiedy się jedwab w ognisku na to przeznaczonem pali, ofiarnik podobną poprzedniej odmawia modlitwę. Kłaniają się kilka razy, bierze na nowo w ręce naczynie pełne wina i odmawia drugie wezwanie do ducha Konfucyuszowego zwrócone. Potem mówi: *Pijcie wino szczęścia i błogości*; każe uklęknąć i kiedy powtarza *pijcie wino błogości*, officyant pije je z przedstawionego mu naczynia. Ofiaruje Konfucyuszowi mięsa żertw, te się potem między obecnych rozdzielają. Każdy żywi to przekonanie iż cząstki ich pożywając, w łaskach Konfucyusza stanie się uczestnikiem⁴⁰.

Obrządek Grecki i Rzymski za nadto jest znany, byśmy się tu mieli w szczegóły zapuszczać. Wiadomo że oprócz zwyczaju karmienia się mięsem żertw, używali przy nich pierwsi, placków z mąki i miodu; drudzy ciasta z mąki i soli, zwanego immolacją, łącząc libacje winne które niewylewano na głowy żertw, póki sprawujący i obecni nieotrzymali z nich pewnej części.

Przy żertwie uroczystej przez Celtów na początku każdego roku obchodzonej, trzej najstarsi druidowie nieśli, pierwszy chleb, drugi naczynie pełne wody, a trzeci rękę z kości słoniowej sprawiedliwości godło.

⁴⁰ *Parallèle des religions*, tom I. part. I. pag. 420.

Po kilku modlitwach, wielki kapłan palił trochę chleba, kilka kropel wina na ołtarz wylewał, składał chleb i wino w ofierze, i rozdawał je obecnym ¹¹.

Ludy Germańskie ¹², Skandynawskie ¹³, Fińskie ¹⁴, stosowały się do obrządku powszechnego; zdaje się nawet że zwyczaj komunii pogańskiej, przeciągnął się na Żmudzi, jak i w wielu okolicach Litwy, aż do końca szesnastego wieku. Islamizm powtarza dotąd żertwę Abrahama i z wielką ją święci uroczystością; a w tym najświetniejszym ze wszystkich obchodzie, obrządek tajemniczy, od którego spełnienie żertwy zależy, również się zachował jakkolwiek jedna tego obrządku okoliczność ukazom Koranu sprzeciwia się ¹⁵.

¹¹ *Parallèle des religions*, tom I, part. II, p. 80.

¹² « Mallum, mallus, zle, pochodzi od wyrazu giermańskiego *mal*, « znak, miejsce, okolica. Tam się dawał słyszeć *mal*, słowo, modlitwa, « oskarżenie, rozważanie, głos. Tam się spełniały *mal*, ofiary; tam liba- « cye się odbywały. Tam obecni komunikowali obok stołu, gdzie « mięso żertwy było im rozdawane. » *Le Catholique*, juin 1828, p. 369.

¹³ Suhm, *Odin*; tom. III, p. 181.

¹⁴ Patrz, *les Recherches sur l'ancien peuple finnois*.

¹⁵ « Osmnasty marca nazywał się *hayt corban*, to jest uroczystość żertwy. przeczco rozumieją żertwę Abrahama; Arabowie zowią to *hayt heshu*, Turcy *behuc bayram*, czyli wielkie święto. Zowią je także *haytmura*, święto jasniejące, okazałe. Jest ono głównem i najuroczystsżem w religii mahometauskiej. » (*Voyage en Perse*, par Chardin, tom IX, p. 6. Paris. 1811.) — « Jędzą na niem żertwę chociaż krew z niej niewytryska, co się sprzeciwia prawu mahometauskiemu. » *Ibid.*, p. 14.

Do Ameryki przechodząc wielkie tylko przywieziemy ludy, Peru i Meksyku, które wschodem Nowego Świata nazwać się mogą. Wszyscy pisarze przytaczają najdokładniej szczegóły Komunii. W Meksyku osobliwie była w użyciu; kapłani lepili tam wielki bałwan z ciasta kukurydzy, ten później upieczony bożyszcze wyobrażał, które raz do roku ku czci wiernym z wielkim wystawiano zachodem, a wszyscy nieomieszkali biec do świątyni. Obnaszano tego bałwana w licznym orszaku. Za powrotem zaś z świątyni, Papa kruszył go a kapłani po części dawali ludowi który pożywając mniemał się uświęconym. Zwyczaj ten także upowszechniony znajdujemy między wielu starożytnymi naszej półkuli ludami.

Ale nietrzeba drugiego obrządku kapłanów Peruwiańskich pominąć. Czynili oni obiady z chleba kukurydzy i napoju winnego który z niej wyrabiali. Zaczynali zaś od pożywania tego chleba, potem maczając palec w napoju a oczy podnosząc do nieba, rozpraszali w powietrzu krople u palca zawisłe, potem pili na cześć słońca. Napój ten winny robiono może z kukurydzy rosnącej w świątyniach słońca, a ziarno to uważane było za święte. To pewna, że chleb ten i napój dziełem były świętych dziewic. Chleb ten zwanó *kanku* a napój *aka*; używano ich na wielkie święta *Rayami* i *Cittua* ¹⁶.

¹⁶ *Lettres Americaines* de Carli, tom. 1, p. 154 et 155.

Ten obrządek główny dopełnia jedności obrzędu pierwotnego, którego się teraz całkowity zarys odkrywa. Podług wiary powszechnej Bóg, który się w początkach osobiście ludziom objawiał, nie przestaje być obecnym łaską swoją człowiekowi upadłemu. Jakimże sposobem uczestnikiem łaski Bożej stać by się można? Oto środkiem modlitwy współ z obiatą, środkiem pojednania wyrażonego w żertwie. Ale to samo pojednanie jeszcze się wyrażało dokładniej przez uczestnictwo w pokarmach poświęconych w żertwie i w mięsach ofiar. Tak więc kommunia łaski duchowa zarazem i cielesna, niewidzialna w swojej istocie, a w spełnieniu widoma, była środkiem w którym się zbiegały liturgie wszystkich ludów w tem co miały wspólne, to było ognisko żywotne obrzędu jakikolwiek zresztą był stopień jego zfałszowania ¹⁷.

Ztego obrzędu pierwotnego nic się nie zrozumie, jeżeli się nie uważa każdej części ze stanowiska, z którego się wszystko widzi. Cały ten szereg pojęć o stosunkach z Bogiem, o ile kommunia była ich cielesną postacią, wiązał się z porządkiem głęboko symbolicznym Religii, podług którego wszystkie żywioły świata cielesnego były tylko odbiciem widzialnego świata. W najdawniejszych czasach już się ukazuje olbrzymia, niezmierna duchowość z dogmatów podania wyrosnięta, odbija się

* Zobacz notę IV.

w najstarszych pomysłach rodzaju ludzkiego. W czasach tuż po potopowych już się znajdują naprzykład w Indyi, zabytki umiejętności dawniejszj zupełnie duchownj w swoich zasadach. Są to zwaliska tylko, ale więcej w tych zwaliskach wielkości niż w budowach naszych. Dostrzeżone w pomroku wieków te umysłowe piramidy zdają się urągać swojm ogromem lepiankom myśli nowożytnj. Duchowność przeto jest stanem pierwotnym, zestarzała ona nim się materializm wylęgnął. Gdyby w początkach człowiek samych tylko wrażeń zmysłowych był zdolny, tedy bacząc na wszelkie znajome ustawy ludzkiego rozumu, niepodobna by od czasu który wszystkie podania za początek kładą rodzajowi ludzkemu, do czasu o którym mowa, mógł się podnieść ze stanu nie ledwie małpiego do duchowności obejmującej świat cały i urządzający rozliczne szeregi pomysłów w kształt kręgów odpowiednich sobie. Uderzony podobnym zjawiskiem czy przypuścisz że człowiek samemu sobie zostawiony, i dziko po lasach koczujący odrazu umysłowy i duchowny wystąpił? w dobrej wierze to nie jest przypuszczalnem. Przypatrz się dzikim choć już w pomysłniejszym stanie, bo się przecie w jakimkolwiek towarzystwie rodzą i początki wychowania odbierają : wtajemniczeni za pomocą języka do niektórych spólnych pojęć duchownych, we wszystkim atoli innym w cielesności najgrubszej są bez powstania zanurzeni. Zwierzęca ich głupota, własnymi siłami uleczyć się niedająca, z korzenia wywraca tę baśń ideologiczną, niemniej prze-

ciwną pod innemi względę, o postępie koniecznym ludzkiego rozumu : niedorzeczna bowiem, powiada Kume, aby w porządku umysłowym człowiek pierwęj zamek jak chatę wymyślił. Dwie tedy rzeczy są pewne : człowiek zaczął od duchowności, a człowiek pozbawiony wszelkiego obcowania z innemi rozumy, byłby od cielesności począł. Ztąd potrzeba objawienia pierwotnego wyniku, któreby jeszcze pomysłem było najfilozoficzniejszym, gdyby nawet wiarą powszechną nie było ¹⁸. Im bardzięj zgłębiać będą istotę starożytnego świata, porównywając ją ze starami ludzkiego rozumu ustawami, tym więć się ta prawda wyświeci. Filozofia prawdziwie katolicka, którą dziś wszystkie uczonych przygotowują prace, rozwijając się przepędzi nawet nie myśląc o tem kurzawę abstrakcyi i ukaże starożytną wiarę uwieczoną wszystkiemi umiejętnościami promieniami. Taż sama uczoność niedowiarków zdziwiona własnymi odkryciami które strapiły zarazem ideologią i materializm, zaczyna się domyślać, *iż więć jest rzeczy pomiędzy niebem a ziemią niż się ich śni tęj filozofii* ¹⁹.

¹⁸ Zobacz notę V.

¹⁹ Shakespeare.



ROZDZIAŁ III.

ROZWINIĘCIE SIĘ RELIGII PIERWOTNEJ; OBECNOŚĆ
OSOBISTA BOGA ; KOMMUNIA CHRZEŚCIAŃSKA.

Jakkolwiek religia pierwotna stowarzyszyła prawdziwie Boga z człowiekiem, rodzaj ludzki wzdychał przecie za większym zjednoczeniem. Zachował on pamiętkę pierwotnego a doskonalszego towarzystwa z Bogiem i to samo podanie przekazywało nadzieję, że bliższe stosunki przywróci ów Naprawiciel który był *oczekiwaniem Narodów*. To też wiara w Boga, li obecnego swoją łaską, niemogła zadość uczynić tej niezmierniej potrzebie ścisłego z nim zjednoczenia, jakiej człowiek doznaje. Bał-

wochwalstwo wypłynęło po części z potęgi tego uczucia, wszelki bowiem obyczaj krzywy, zasadza się na uczuciu prawem od właściwego odwiedzionem przedmiotu, jak błąd każdy, podług uwagi Bossueta, opiera się na prawdzie ale nadużytej. Stąd poświęcanie posągów dla osadzenia tam Bóstwa jakoby wcielonego, stąd też ten pociąg do Theurgii, czyli nawoływania bogów, tak gwałtowny we wszystkich narodach pogańskich, i owa skłonność do uznawania w osobach nadzwyczajnych Boga jakiego ukrytego pod ludzkimi kształty. Ten instynkt rzeczy Bożych objawił się na świecie w rozmaitych kierunkach, a obrzęd cały nawet w swojej przesadzie był niejako popędem proroczym rodzaju ludzkiego, szukającego ze wszech stron osobistej obecności Bóstwa.

Chrystus przychodzi, świat odetchnął, oczekiwanie jego zaspokojone. Wiara ta w obecność rzeczywistą sprowadziła natychmiast w rzeczy nas dotyczącej dwa godne uwagi wypadki; pierwszy w łonie chrześcijaństwa, drugi w świecie pogańskim. Śród chrześcijan przecięta została natychmiast choroba powszechna wieszczbiarstwa, wywoływań, działań czarnoksiężskich. Nietylko praktyki zewnętrzne ugięły się przed surowemi zakazy kościoła, ale skłonność sama, tak dotąd gwałtowna i nieukrócona, uspokoila się w sercu człowieka, dając miejsce głębokiej ciszy : znak pewny wielkiej potrzeby dopełnionej. Zaś po za kościołem też sama wiara oddziaływa na filozofię

pogańską. Pojawszy ona że chrześcijaństwo ogłaszając obecność rzeczywistą Boga, dopełniło ciągłego życzenia ludzkości, więc sama dla zachowania jakiegokolwiek wpływu nad umysłami uczuła potrzebę przyrzeczenia im tegoż samego dobrodziejstwa. Lecz że męcząc oderwane pojęcia, najwięcej do czego dojść mogła był jakiś Bóg oderwany, i że dotąd nic rzeczywistego nie stworzyła okrom wątpienia, zmieniła zatem z gruntu swoje jestwo. Z rozumowój jaką była, stała się mistyczną i theurgiczną; a sławna szkoła Alexandryjska, ognisko pod owe czasy filozofii pogańskiej, wystawiła naprzeciw Ewangelii pewien rodzaj alchemii teologicznój, który wkrótce się rozwiął jak sen znikomy przed obliczem starożytnój wiary, ostatecznie chrześcijaństwem rozwiniętój.

Wyższość chrześcijaństwa, w ścisłem przyjęciu tego wyrazu, nad religią pierwotną, pochodzi głównie z tego zbliżenia Bóstwa. Bóg niemógł obcować z ludźmi nie-dając się bliżej poznać, ztąd rozwinięcie prawdy. Miłość ku niemu rosła w stosunku lepszego coraz poznawania, ztąd rozwinięcie prawa miłości, a ztąd całej obyczajności, zupełnie w przykazaniu miłości zawartój. Z téjże samój przyczyny obrząd musiał otrzymać właściwy sobie rodzaj doskonałości. Gdyby akt najuroczystszy obrzędu chrześcijańskiego, był tylko przypomnieniem śmierci Zbawiciela, jak ofiara najuroczystsza obrzędu starożytnego była już jój godłem; gdyby wyrażał tylko wspomnienie, jak

tamta tylko nadzieje, byłyby obadwa czczemi postaciami, jeden przeszłości, drugi przyszłości; obadwa zarówno próżne; a tak kiedy religia rozwinęła się we wszystkich swych innych członkach w skutek obecności rzeczywistego Bóstwa, sam tylko obrząd, jej wyraz zewnętrzny, zatrzymany w pierwotnym stanie niedoskonałości niedosięgnąłby swęj rzeczy. Wypadek ogromny stanowiący różnicę dwóch epok jest koniecznie sprężyną nowego wcale porządku, wszystkie tego porządku części powinny być wyższe według miary tego wypadku od części odpowiednej porządku poprzedniego, który był tylko jego zarysem; a ponieważ wcielenie, jest zjednoczenie przyrody Bożej z ludzką przyrodą, zjednoczenie substancyalne czyli jestestwowe, choć jeszcze niedościgłe dla rozumu naszego, tu na ziemi spowitego w pieluchach, prostą więc było rzeczą aby obrząd oparty na tej zasadzie wcielenia, stał się środkiem zjednoczenia z Bogiem, zjednoczenia niezawodnie mniej doskonałego jak to które nastąpi, gdy cienie wiary dadzą miejsce jasnemu widzeniu, ale tak bliskiego jak niem być może w tym świecie zagadkowym, gdzie człowiek zdolniejszy jest miłowania niż światłości.

To też kościół powszechny zawsze wierzył na słowo Chrystusa, że jest i będzie ciągle obecny w odrodzonym świecie i że ta obecność ciągła jest zasadą żywotną chrystyanizmu. Niewchodzi do naszego założenia byśmy sprawdzać mieli ciąg nieprzerwany podania katolickiego:

tem mniej z resztą jest to potrzebne że protestanci uczeni sami z sobą zgodni, niemyślą już więcej temu przeczyć odkąd zasada niepodległości w myśleniu przywiodła ich do uważania, że różność mniemań jest piętnem własnem prawdziwej religii, i do odrzucenia katolicyzmu dla tego właśnie że zasadą jego rodzimą jest wiara w to co wierzone wszędzie i zawsze. Lecz jeżeli prawidło wiary, stróż dogmatów, jest niewzruszenie jedno, dogmata uważane same w sobie, przedstawiają także to wielkie znamie jedności, szczególniej w tém co się tycze obecności Bożej.

Rodzaj ludzki uwierzył w Boga obecnego swą łaską, ale cóż to jest łaska? Wsparcie dane człowiekowi, aby mu pomódz ku dzwignieniu się na powrót do stanu w jakim był stworzony. Albowiem łaska, jako naprawicielka tyczy się człowieka upadłego, a zatem zupełnie dobrowolna (z łaski); pod innym punktem widzenia jest ona działaniem twórczym, przedłużonym. Od czasu wcielenia Słowa, kościół wierzy w obecność rzeczywistą Chrystusa: lecz cóż to jest ta obecność, jeżeli nie wcielanie ciągle i nieprzerwane. Dogmat Eucharystyi wchodzi tedy także naturalnie w porządek idei opierających się na podstawie wcielenia, jak dogmat łaski w porządku ogólniejszym idei, jakkolwiek tenże sam w gruncie, którego podstawą jest restauracya istot, podług planu pierwotnego stworzenia. Zawsze to dogmat obecności czynnej Boga, ale pod dwoma rozmaitemi sposobami

(modes) będącemi w tymże samym stosunku między sobą jak dwa fakta zasadnicze które je oznaczają, gdyż obecność rzeczywiŝta tem jest względem prostego działania boskiego czyli łaski, czem wcielenie względem woli wsparcia człowieka upadłego. Słowa rodnicze zjednoczenia Boskiego z człowiekiem, uległszy odmianie, wypadki są różne, ale w obudwóch razach stosunek jest identyczny. Tak tedy wszystkie te tajemnice miłości spajają się z sobą, albo są raczćj dopełnieniem postępnem jednego zamiaru miłosierdzia, którego ostatecznem dopełnieniem ziemskim jest zjednoczenie Eucharystyczne : cudowna harmonia przedstawiająca w wspaniałym widoku rozumowi ludzkiemu tę tajemnicę, która jest także dogmatem serca jako niemniej szczodra w pomocy.

Błąd zaprzeczających obecności rzeczywiŝtej, tem jest względem Chrystyanizmu zupełnie rozwiniętego, czem względem Chrystyanizmu pierwotnego był system starożytnych filozofów, dogmat łaski odrzucających : błąd który późnićj Pelagianie starali się zespolić z wyobrażeniami Chrześciańskimi. Otrzymujemy od Boga, prawią tanci, przez stworzenie wszystko co człowieka stanowi: po cóż nowe dodziaływanie Boże? Otrzymaliśmy, prawią drudzy, przez zjednoczenie słowa Bożego z ludzkiem przyrodzeniem, wszystko co chrześcianina stanowi, po cóż nowe z nim zjednoczenie się? Pierwsi niepojmowali że spółka z łaską Bożą potrzebna była człowieko-

wi, by żył życiem duszy i wypełniał *Prawo początkowe*; drudzy niepojmują, że sama substancja czyli jestestwo wcielonego ciała potrzebna jest do używania pełni życia, i wzniesienia się aż do wysokości doskonałości prawa Ewangelicznego, które jest pierwszego prawa końcem i dopełnieniem. Również kiedy sobie wyobrażają, że uznawszy potrzebę czy to łaski, czy komunii, czynią krzywdę Stwórcy, lub Odkupicielowi, zapominają że komunia Eucharystyczna jest środkiem, za pomocą którego wcielenie rozdziela się na każdego z chrześcian, jak z drugiej strony łaska jest środkiem, którym potęga Boża ciągle działa sposobem szczególnym w każdym z ludzi; a więc miasto osłabić wyobrażenie o potędze twórczej albo o wcieleniu naprawczem, nic bardziej niepomaga do wzięcia o nich najszczytniejszego wyobrażenia jak ta ciągle potrzeba mienia w nich uczestnictwa; i nic nas nienatchnie żywszem uczuciem miłości nieskończonej przez nie odsłoniętej jak to niewyczerpane udzielanie się obojga. Stąd owo piękne wyrażenie Bourdaloue, ściśle prawdziwe o łasce, cudnie prawdziwe o Eucharystyi, tój łasce nad łaski: *Bóg znajduje swą wielkość w tem nieskończonem zniżeniu się* ¹.

Podobieństwa (analogie) któreśmy spostrzegli, tłómaczą dla czego Protestantyzm, wychodząc z zaprzeczenia dogmatu katolickiego Eucharystyi, przywiedziony był,

¹ *Serm. sur la Comm. pasc.*, part. 1, tom IV

powoli i coraz dalej, aż do zaprzeczenia dogmatu łaski, tej zasady wszelkiej Religii, a ten wsteczny postęp protestantyzmu z swojej strony te podobieństwa potwierdza. Gdyż dzieje doktryn nie są próżnym zjawiskiem; połączenie ich zewnętrzne na jaśnią wydobywa związek wewnętrzny wyobrażeń i logikę jakoby dotykającą czyni. Trzej naczelnicy reformy, sprzyśięzeni na mistycyzm katolicki, napastują każdy z swęj strony wiarę w Sakramencie miłości. Luter ją kaleczy i przeradza; niweczy ją Kalwin, osłaniając dwuznacznemi wyrazy dno swojej doktryny. Mniej przebiegły ale śmielszy Zwingli odkrywa je. Pierwszym skutkiem wspólnęj ich nauki było że reforma postawiła obrząd bez ofiary i stanęła pod tym względem, po za Religią jak ją we wszystkich czasach pojmowano. Wkrótce, postępem prostym Socynianizm, prowadząc dalej zniszczenie, uderzył na dogmat obecności rzeczywistęj w samem już wcieleniu, a w wierze w odkupienie na zasadę jego którą jest ofiara. Jakkolwiek dawny protestantyzm zwalczał czas niejaki wpływ nauk socyniańskich, przemogły one jednak w umysłach: wszędy się rozpiwały, wyjąwszy stare Liturgie. Zostawała śród obalonych mniemań, wiara w modlitwę i łaskę, ostatni węzeł łączący człowieka z Bogiem. Ale teologowie racjonalni niemieccy ² okazują dążność wydatną do przedstawienia tej wiary za śmieszny przesąd niezgodny z prawami przyrody. Tak tedy, w miarę postępu

* Między innemi, Eberhart, Junkeim, Spalding, Veigscheider, etc.

reformy, obrząd żywy usuwa się, pustynia w koło niego się rozszerza a na pustyni tej moralnej, gdzie wszystkie źródła miłości wyschły, modlitwa sama, modlitwa która zapuszcza swe korzenie wszędzie gdzie trwa jakikolwiek zabytek wiary, więdnie i umiera pod oddechem racjonalizmu.

Jeden z najslawniejszych doktorów dawnego protestantyzmu pytał, jaki stosunek może zachodzić między wiarą w obecność prawdziwą a wiarą w modlitwę³. Co on, to pochlebiał sobie że go nierozumie, i w rzeczy samej, co rozumieli ci ludzie? dzieje ich własnej nauki zupełnie rozwiniętej, przyszły zarumienić ich zarozumiałą ciemnotę. Wykazały one że wiara w modlitwę w zarodzie już swoim zawiera *mistycyzm* katolicki. I w istocie ktokolwiek wierzy że proste podniesienie woli ludzkiej sprowadza zmianę w porządku duchowym albo materialnym świata, i że Bóg posłusznym się staje głosowi ludzkiemu, ten czyni akt wiary najgłębiej mistyczny, albowiem akt ten odnosi się do początku rzeczy, będącego po za doniosłością rozumowania i wrażeń zmysłowych; i od tej chwili staje się sam z sobą niezgodnym, jeżeli taką wiarę zatrzymawszy odmawia potem wiary czemkolwiek bądź, pod pozorem że to wypada z pod zawisłości jego zmysłów

³ « Niewierzę aby jakikolwiek związek zachodził między temi dwiema rzeczami, ani żeby jedna od drugiej zależec miały. » Mat. Larroque. *Hist. de l'Éuch.* p. 41.

i z pod pojęć jego rozumu. Owoż tu jedna z przyczyn dla czego protestantyzm zniknie jako religia i to w czasie który już niejest odległą przyszłością zakryty. Przeznaczenie protestantyzmu ciągnie go nieodpartą mocą do rozwiązania się w czystym racjonalizmie, albowiem, w rzeczy samęj jeżeli rozum człowieka wszechwładnym jest, powinien na mocy tego prawa, to tylko przypuszczać co pojmuje. Racjonalizm zaś swoją drogą zniszczy wiarę w modlitwę, albowiem jest ona istotnie niewytlōmaczoną. A jak zniszczysz modlitwę, już się i kuś bezpiecznie o wynalezienie religii.

W Katolicyzmie przeciwnie, wierzą tam w obecność rzeczywistą i w kōmunię z jestestwem słowa ciałem uczynionego, a to przez akt wiary zupełnie podobny do tego przez jaki zawsze wierzono w obecność Boga za pośrednictwem modlitwy. Na mocy jednéj i tēj saméj zasady, katolicyzm utrzymuje wiarę wszystkich czasów w udzielania się Boże, które stały się doskonalszemi przez sam skutek wcielenia. By odrzucić dogmat katolicki, trzeba albo obalić wiarę wszystkich wieków, przecząc temu że Bóg jest obecny człowiekowi w sposób szczególny, zastosowany do przyrodzenia człowieczego, ludzki jednym słowem; albo przypuścić że to zjednoczenie Boga z człowiekiem które zawsze było posadą religii, nie miało się udoskonalić; to jest innemi słowy że obrząd starodawny niepowinien był ustąpić miejsca obrzędowi doskonalszemu, a toby zawsze było w przeci-

wieństwie z temiż podaniami pierwotnemi które same zawierały w sobie wiarę w swoje rozwinięcie się przyszłe.

Chrześcianaństwo i pod innym względem niemniej ważnym dopełniło oczekiwania powszechnego. Dawny obrząd prorokował, jakieśmy to widzieli, wielką odpłatę, a chociaż pojęcie o niej było jeszcze niejasne, atoli główne znamiona tój odpłaty kazaly ją prosto wyprowadzać z podań ogólnych. Rozmaite obrządki które były jēj godłami, li tylko przez odnoszenie się tajemnicze ku niej, łączyły się między sobą jak rozmaite cienie przez jedno ciało rzucone w odniesieniu swem ku temu ciału są jednym i tym samym cieniem. Ofiara więc odrodzi-
cielka, od którėj wszystkie inne ofiary swą moc poży-
czaly, powinna była być jedna jak Bóg sam, od którego
wszystkie istoty szczególne istnienia pożyczają. Cóż pod
tym względem zwiastowało Chrześcianaństwo : « Chrystus
« jedyny pośrednik między Bogiem a ludźmi ⁴, doko-
« nał wiekuiście dzieła zbawienia przez jedno ofiaro-
« wanie ⁵. » Odpłata ta powinna była być powszechną :
albowiem według włary rodzaju ludzkiego, Bóg łono
zmiłowania swego nie jednemu ludowi, ale wszystkim

⁴ Unus enim Deus, unus et mediator Dei et hominum, homo Christus Jesus. *Epist. ad Tim.*, cap. II, v. 5.

⁵ Una enim oblatione consummavit in sempiternum sanctificatos. *Epist. ad Heb.*, cap. X. v. 14.

otwiera. Coż pod tym względem jeszcze zwiastowało chrześcijaństwo. « Chrystus umarł za wszystkich ⁶, al-
« bowiem niemasz względu na osoby u Boga ⁷. » Jeśli
wszystkie miejsca napelnić miała skuteczność tój ofiary,
musiała też i na wszystkie czasy rozlać nadzieję przeba-
czenia. Nigdy Bóg nie nakazywał rozpaczy, a dusze stracone
niesą z tego świata. Nigdy, w żadnym czasie, nawet
kiedy przepaść nieprawości najszerszą i najgłębszą była,
nigdy nie sądzono aby miłosierdzie Boże miało się za-
trzymać w swem działaniu, jako rzeka gubiąca się w ot-
chłani; a że ofiara ta, powszechnie przeczuwana, była dla
rodzaju ludzkiego źródłem wszelkiej łaski, dla tego też
zbawiła tak tych co oczekiwali jój dopełnienia zewnętrznego,
jak tych co już wiedzieli o jój dopełnieniu. Takie
było konieczne następstwo symbolu pierwotnego : ogłosił
je też Chrystyanizm : « Podług wiary umarli ci wszyscy,
« którzy nie otrzymali spełnienia obietnic, ale zdaleka
« je upatrując i pozdrawiając, wyznawali iż są gośćmi i
« przychodniami na ziemi ⁸. » Nakoniec, że ofiara
miała zadość uczynić sprawiedliwości nieskończonej, a
zasługi wszelkiego stworzenia niesły do miary z tem
nieskończonem zadość uczynieniem, wpływało ztąd że

⁶ Pro omnibus mortuus est Christus. *Epist. ad Cor.*, cap. V, v. 15.

⁷ Non est enim acceptio personarum apud Deum. *Ad Rom.*, cap. II, v. 2.

⁸ Juxta fidem defuncti sunt omnes isti, non acceptis re promissionibus, sed a longe eas aspicientes, et salutantes, et confidentes quia peregrini et hospites sunt super terram. *Ad Heb.* cap. II, v. 13.

ofiara powinna była być razem Boską i ludzką, ludzką aby cierpiała, boską aby zadość uczyniła. Tak tedy wiara w Boga-człowieka, której zresztą tak znakomite ślady znajdują się w całej starożytności, była już zawartą, jakkolwiek w dorozumieniu, w tém ogólném pragnieniu skutecznój odpłaty ⁹. Tajemnica ukryta w łonie wszystkich wieków została odsłonięta przez Chrystyanizm. « Słowo Boże przez które wszystko uczynionem « jest ¹⁰, i które wszystko zachowywa mocą swoją ¹¹, « rzekło Ojcu swemu wstępując na świat : niechciałeś « żertwy i obiatów, aleś mi ciało sprawił. Calo-palenia « za grzechy nieupodobałyć się; tedy rzekł : oto idę ¹²; « i ukoił krwią swoją niebo i ziemię ¹³. »

Kiedy Chrystyanizm zwiastował dopełnienie ofiary, jednej, powszechniej, wiekuistej, prawdziwie świętej to jest Boskiej, ani jeden krzyk zadziwienia niepodniósł się na świecie. Rzekłbyś że rodzaj ludzki poznał zarazem w tej nauce i swe wspomnienie i swoje nadzieje. Jak pomysł o Bogu, jestestwie koniecznem, dowodzi bytu wszystkich jestestw, tak samo wyobrażenie ofiary Chrze-

⁹ Zobacz notę VI.

¹⁰ Omnia per ipsum et in ipso creata sunt. *Ad Coloss.*, cap. I, v. 16.

¹¹ Portansque omnia verbo virtutis suae. *Ad Heb.*, cap. I, v. 3.

¹² Ingrediens mundum, dixit: Hostiam et oblationem noluit; corpus autem aptasti mihi: holocaustomata pro peccato non tibi placuerunt; tunc dixi: Ecce venio. *Ad Heb.*, cap. X, v. 5, 6, 7.

¹³ Pacificans per sanguinem crucis ejus, sive quae in terris. sive quae in caelis sunt. *Ad Coloss.*, cap. I, v. 10.

ściańskiej dowodzi początku wszystkich dawnych ofiar. To wyobrażenie tłumaczy nam dlaczego człowiek spodziewał się zbawić przez podstawienie inną ofiarę ; dlaczego świat wierzył dobrze przed powiedzeniem S.-Pawła, że bez wylania krwi niema odpuszczenia grzechów; dlaczego zwierzęta tajemniczo poświęcane powinny być czyste ; dlaczego, przez błąd okropny ale pełen prawdy, ofiara ludzka mogła się wydać konieczną ; dlaczego wszystkie te odpłaty były uważane za niedostateczne; dlaczego naostatek, ród ludzki, skazany na śmierć, w łonie śmierci szukał zbawienia i życia. Krzyż Zbawiciela rozwiązał te dziwne zadania : tłumaczy on całą wiarę ludzkości, jak idea Boga tłumaczy świat wszystek.

Katolicyzm twierdzi według podań wszystkich wieków, że ofiara jest aktem najwyższym obrzędu ; ale że obrządek przestał być czysto przedstawiczym, od czasu jak Chrystus godła zamienił na rzeczywistość, stąd i akt ten, zawsze istniejący, stał się i zostanie aż do skończenia, wyrażeniem rzeczywistym ofiary wiekuistej. A jak promienie obrzędu powszechnego ześrodkowały się w ofierze, tak też i tutaj rozmaite części obrzędu połączone wzniosły się wszystkie razem w ofierze chrześcijańskiej do swą najwyższą doskonałość. Modlitwa była posadą pierwotnego obrzędu rodu ludzkiego. Jest też ona posadą i chrześcijańskiego ; ale kiedy kapłan, śmiertelny a grzeszny, przedstawia Bogu prośby swych braci koło ołtarza skupionych, już wtenczas nie sam człowiek się

modli, ale kapłan niewidomy a najwyższy, « *zawsze*
« *żyjącyaby się wstawiał za nami, święty, niewinny,*
« *niepokalany, odłączony od grzeszników, i który się*
« *stał wyższy nad niebiosa*¹⁴, który łącząc nasze prośby
do swoich, w ten sam sposób jak się z naszym przyro-
dzeniem łączy, ubóstwia jęki nędzy naszój. Obiata skła-
dała też część obrzędu dawnego i powszechnego; istnieje
ona zawsze pod tą samą postacią i nie przestają ofia-
rować w chlebie i winie pierwiastki żywności i godła ży-
cia; jedno w obrzędzie chrześcijańskim duchowniejszym
zostaje z tych żywiołów sama tylko zasłona tajemnicza,
zastosowana do naszego dzisiejszego położenia, a pod
którą Bóg-Słowo nam się udziela; chleb wiekuisty
karmiący duszę naszą głodniczącą za prawdą żywą, napój
niebieski poczynający w nas ugasać pragnienie nie-
skończone miłości. Zabicie żertw przedstawniczych było
najuroczystszym aktem obrzędu pierwotnego : zabicie
trwa zawsze, ale panowanie postaci rozproszyło się na
górze Kalwaryi, a Chrystus sam jest żertwą. Ciało i
krew przejednawcza, są nam obecne pod znakami od-
dzielniemi na pamiątkę jego śmierci, a zarazem pod po-
stacią chleba i wina tych godeł życia; bo życie dane nam
jest przez śmierć Jego. Żywioły stanowiące tak obiatę
jak krwawą ofiarę, z których pierwsze były przypo-
mnieniem stworzenia, drugie odkupienia obrazem, wie-
cznie oddzielane w obrzędzie pierwotnym, pomięszane

¹⁴ *Ad Heb.*, cap. VII, v. 26.

są i zjednoczone w obrzędzie chrześcijańskim, albowiem odkupienie jest stworzeniem naprawionem. Nareszcie wszystkie części dawnego obrzędu kończyły się na Komunii z łaską Bożą przedstawioną przez uczestnictwo w pokarmach na obiady poświęcanych, lub przez uczestnictwo w mięsie ofiar. Uzupełnienie obrzędu chrześcijańskiego jest aktem tegoż rodzaju, ale tylko w porządku wyższym a ustanowionym przez wcielenie, które całą religię podniosło. Komunia chrześcijańska nie jest prostym uczestnictwem z łaską, ale z samą istotą Boga-człowieka, wcielającego się w każdego z nas dla oczyszczenia i karmienia dusz naszych. Jestto zjednoczenie z Bogiem podniesione, jeśli tak rzecz można, do swęj najwyższej potęgi, i doprowadzone do ostatniego kresu jakiego tylko można dosięgnąć w porządku teraźniejszym : dalej już niebo. Bo i w rzeczy samęj, gdyby natenczas kiedy jestestwo Boże miesza się z naszym jestestwem, Bóg przemieniał w tym samym stosunku rozum nasz w swą mądrość, wolę naszą w swą miłość, *ujrzelibyśmy go twarz w twarz*, ukochalibyśmy Go miłością równą temu jasnemu widzeniu : Niebo nie jest czem innym. Zaczekajmy nieco, przybliża się dzień przemienienia. Życie ziemskie jest tylko niemowlęctwem człowieka. Niemowlę odebrawszy życie przyczepia się z instynktu zachowawczego do matczyngo łona, zanim światłu otworzy oczy, tak i człowiek, karmi się Bogiem zanim go ujrzy. Ten jest powszechny porządek Opatrzności, gdyż we wszystkich rzeczach w przód jest zje-

dnoczenie jestestwowe niżeli zjednoczenie przez rozum i wolę. Ale rychło pozna niemowlę sprawców dni swoich tak jak od nich jest poznane, i stanowi z nimi jedną tylko duszę. Tak i my, kiedy z tego świata jak z kolebki wyjdziemy, dokona się zjednoczenie na ziemi poczęte, a Bóg przejmując zarazem całe jestestwo nasze potęgą swoją, światłem i miłością, będzie w nas a my w Nim, według tego czem On jest i według tego czem my być możemy.

Kommunia eucharystyczna jest rzeczą pośrednią między tem zjednoczeniem z Bogiem jakiego doznawali dawni sprawiedliwi na tej ziemi wygnania, a zjednoczeniem jakiego zażywają święci w ojczyźnie. Szczęśliwsi od pierwszych mamy uczestnictwo nie tylko z łaską ale z samemże jestestwem słowa wcielnego, jako święci w niebie. Ale daleko mniej szczęśliwi od tych, jeszcze widzimy Boga przez zasłonę, *pod zagadką*, mówi Paweł święty, zostajemy pod tym względem w stanie dawnych sprawiedliwych, i to jest warunkiem spólnym wszystkich ludzi, póki zamknięci są w tym świecie cieni i obrazów, oświeconym, mówią starożytni, zachmurzonym niebem. Zjednoczenie z Bogiem jest zawsze żywiołem miłości, ale rozwija się on w rozmaitym stopniu. Żywioł ten nieprzesłał być jednym, chociaż przejął głębiej przyrodę ludzką odkąd Wcielenie ustanowiło między Bogiem a człowiekiem ściślejsze stosunki; jak

nieprzestanie być jednym kiedy odbierze wszechstronny bez granic popęd, skoro więzy co go teraz wstrzymują i niewolą, upadną w końcu na progu niebieskiego mieszkania. W taki to sposób przygotowują się spełnienie dzieła Bożego : wszelkie rozwinięcia które religia odbiera tu na ziemi, są tylko przejściem z porządku ziemskiego do porządku wiekuistego.





ROZDZIAŁ IV.

POJĘCIE EUCHARYSTYI W PLANIE KATOLICYZMU.



Katolicyzm jest wiarą przechowaną z podań w obecność Boga człowiekowi, wiarą nie abstrakcyjną, ale prawdziwą i skuteczną. Bóg jest rzetelnie obecny naszemu pojęciu przez swoje słowo, którego powszechne podanie jest tylko przedłużeniem dalekiego odgłosu wieków. Jest on rzeczywiście obecny naszej woli przez łaskę, której obrząd jest organem nieustającym. Stąd wynika, z pomocą wolnego przyłożenia się człowieka, zjednoczenie z Bogiem, które jest ostatecznym celem jego

bytu, jak nim jest dla wszystkich istot. Wyszłe z Boga, by się rozprószyć w czasie i przestrzeni, Bóg je przywołuje na łono nieskończone swojej wieczności, ażeby *było wszystko we wszystkim*, jeżeli na to zasłużyły: otoż, według najdawniejszych pojęć rodzaju ludzkiego, ostatnie słowo stworzenia.

Umysły stawiające się po za pierwotnym katolicyzmem, wzięły dwa przeciwne kierunki. Jedne wychodząc z pojęcia Boga i starając się podchwycić tajemnicę stworzenia, wymyśliły związek z nim każdej pojedynczej istoty, jako części z całością; a stąd człowiek był jedną z niezliczonych postaci Bóstwa. Inne zatrzymując się na człowieku, chciały w nim znaleźć przyczynę wszystkiego; że jednak istota cząstkowa i ograniczona niezamyka w sobie żadnej przyczyny, nawet swojego własnego istnienia, wszystkie prawdy im się wymknęły, a ich bezwładne poszukiwania wyrodziły tylko, w ostatnim rezultacie, nicość sceptycyzmu. Te są dwie ostateczności do jakich prowadził, w Indyi czy w Grecyi, racjonalizm starożytny. Dla sceptyka, człowiek był tylko urojoną istotą; dla panteisty, był istotą najwyższą. Z tych dwóch doktryn wyszły dwa szeregi uczuć które im odpowiadają. Sceptycyzm, tamując rozwijanie się umysłowe, zostawia tylko działalność zwierzęcą, zatapia człowieka w życiu zmysłowym, — kiedy przeciwnie panteizm idealny pochłania zmysły jego nawet w obłąkanie ustawicznego szalu.

Zarówno oddalona od tych niedorzeczności, religia pierwotna upewniła, podczas czterdziestu wieków, rozum i serce człowieka, przez wiarę w zjednoczenie z Bogiem, który, ostrzegając go o jego słabości bez poniżenia, podnosząc go bez zrównania Najwyższemu, stawia go w właściwym przez porządek zakreślonym miejscu. Pozbawiona wiary opiekuńczej, ta istota słaba i omdlała, którą unoszą fale czasu, rozbiłaby się niewątpliwie o jedną lub drugą skałę, dumę albo rozpacz. Od czasu to dopiero przyjscia Ewangelii zaczęto jaśniej pojmować zbawienny wpływ tego zasadniczego dogmatu katolicyzmu, tej prawdziwej gwiazdy biegunowej natury ludzkiej.

Chrystus jest Prawdą osobiście pomiędzy ludźmi zamieszkałą. Współczesny Chrystusa, kościół, który odebrał z Jego własnych ust słowo przedwieczne, językiem ludzkim obleczone, udziela bezustannie, pod tym kształtem ograniczonym i względnym, tego Słowa istotom rozumnym przechodnim na ziemi, dopóki się z nim niełączą w sposób doskonalszy, w innej sferze istnienia. Jakimże sposobem ta tradycja Słowa mogłaby jedną tylko chwilę być przerwana? Mógłże kościół wymarzyć kiedyś wieczność słowa urodzonego wczoraj, albo mógłże kiedykolwiek powiedzieć: będę powtarzał czego nie słyszałem? Niewiadomoż iż zawsze nieubłagalnie wyrzucał ze swego łona każdego wznowiciela który, pod-

stawiając myśl swoją własną na miejsce powszechnego podania, chciał tworzyć prawdę zamiast ją przekazywać? Słuchając więc kościoła, wierny słucha samego Chrystusa, który mówi do niego tak rzeczywiście jak mówił do swych uczniów kiedy go obsiedli w około na górze błogosławioněj. Albowiem istota słowa niejest to ów odgłos materyalny przez wiatr unoszony, ale raczěj ten dźwięk wewnętrzny wstrząsający duszę, to wynurzenie się zawsze jednakowe, które chociaż przez różne powtarzane głosy, obudza zawsze myśl tęż samą; jak obraz odbity przez sto zwierciadeł jest zawsze tym samym obrazem. Podanie katolickie, zachowując nieodmiennie pierwotne znaczenie wyrazów boskich, niejest słowem samem przez się utrzymującym się, któreby miało swoją własną podstawę niezależną od słowa Chrystusowego; jest ono przeciwnie nierozdzielnie związane ze swém źródłem i jest niejako jego przeciągnięciem i nieustannem drganiem na wszystkich punktach przestrzeni i czasu.

Lecz Chrystus niejest tylko światłością twórczą dla wszystkich istot rozumnych; ma on inne stosunki z potomstwem Adama, plemieniem wyrodnem i umierającym z tego wielkiego i nieśmiertelnego towarzystwa duchów. *Słowo stało się ciałem*, by uleczyć, przez to spojenie odradzające, febrę cielesną duszy, przyczynę wrodzoną wszystkich naszych nieszczęść, i aby zmyć krwią swoją rany ludzkości. I dlatego kościół odbierając od Chry-

stusa słowo które oświeca, odebrał zarazem od niego lekarstwo boskie i nieskąpi go swoim dzieciom, jak im z chęcią i światła udziela. Słowo stające się ciałem mieszka w pośród nich, zawsze pełne prawdy i łaski. Jak niegdyś tłum chorych cisnął się za jego krokami by być uleczonym mocą z niego idącą, tak rzeczywiście ludzkość, wycieńczona ustawicznym działaniem choroby w swem łonie ukrytej, zbliża się z pokorną wiarą do źródła Bosko-człowieczego, aby otrzymać przez to zetknięcie się ożyweze, zdrowie dla duszy. To co porusza zmysły jest tylko formą pod jaką żywioł niebieski oznacza się wyraźniej, by się udzielić każdemu z wiernych, jak dźwięk który uderza ucho uważne na głos kościoła, jest tylko formą dotykalną, postacią pod jaką Słowo boskie przenika każdą istotę rozumną. Najistotniejszym w tych dwóch kómmuniach, jest Chrystus oświecający swoim słowem i leczący skutecznie swoją obecnością: jedyna rzeczywistość niewzruszona w pośród wiecznego odnawiania się tych form za pomocą których zniża się on do stanu zmiennego naszej istoty, by nas podnieść do udziału swojej nieskazitelnosci.

Taką jest zasada żywotna katolicyzmu. W niej się znajduje przyczyna potęgi jaką wywiera na człowieka, a jaka jest powszechnie uznaną nawet przez samych nieprzyjaciół. Działa on na niego z całą mocą ludzkiej obecności Bóstwa. Wiara ta oddzielona od miłości przy-

gniotłaby duszę. Kiedy rozważając przetwór niebios, jakieś niepewne widzenie tego ogromu uderza z nagłą nasz umysł, i kiedy to wszystko zdaje się przechodzić przed nami jak widmo nieskończoności, wyobraźnia nasza truchleje, rozum nawet dreszczem jest przejęty. Cóż byłoby gdybyśmy się znaleźli bezpośrednio w stosunkach z Przedwiecznym, wielkim Nieznajomym, niewiedząc czyli to miłość, czy nienawiść porusza ciemne głębie nieskończoności? Przetoż kiedy podania bywają osłabione, wiara w łaskę słabnie także, jak to widziano w wielu narodach pogańskich, jakaś ogromna trwoga Bóstwa pokazywała się w obrzędach których samo wspomnienie przstrasza. Niejest nam łatwo wystawić sobie te przerażające religie. Przyjęci z narodzeniem w miłą kolebkę Chrystyanizmu, dusza nasza została napojoną zaufaniem. Nadzieja, z krzyżem w ręku, poprzedza nas ze śpiewem na drodze życia. Niebieska pośredniczka, ona nam tłómaczy te cyfry tajemnicze łaskowości jakie nam religia za każdym stąpieniem przedstawia, tak iż samą posępną sprawiedliwość widzimy jedynie przez zasłonę miłosierdzia. Świat duchowy jaśniejący cały godłami wiecznego związku, jest tylko jutrzenką Chrystusa osiedloną pomiędzy ludźmi by ich nasycić prawdą i miłością; a ta silna wiara w ludzką obecność Bóstwa jeżeli zachwieje naszą wątłą naturę, to tylko by ją pocieszyć i wzmocnić. Ona ją zapala z taką samą mocą z jakąby ją mogła przynieść, i nadaje jej, jeżeli rzecz można, całem ciśnieniem jakie na nią wywiera, kierunek wzbijania się ku temu

świata wyższemu, gdzie, na łonie obecności boskiej bez zasłony, rozum i miłość rozszerzać się będą bez wysi-
leń.

Protestantyzm, odrzucając ten dar wspaniały, jest pozbawiony obecności Chrystusa, jak deizm, w ogólniej-
szym porządku wyobrażeń, jest pozbawiony obecności
Bóstwa. Z Biblią w rękę, zdaje się protestantowi że
kommunikuje z Prawdą żyjącą; lecz czyliż to od formy
materyalnej wyrazów albo od ich znaczenia rzeczywistego
zależy ta komunikacja? A ponieważ rozum każdego
protestanta jest wystarczający dla niego w tłumaczeniu
Biblii, jakże ten rozum zmienny mógł być przekazem
rozumu wiecznie niezmiennego? Jakim sposobem tyle
tłumaczeń nawzajem się zbijających mogłyby pochodzić
od Słowa istotnego, jednego jako Bóg jeden? Zachodzi
między nimi cały przedział od illuzji niestałej do nie-
wzruszonej rzeczywistości. Myślisz że używasz bezpo-
średniej obecności słońca pojąć, tymczasem jeżeli ci jest
co obecnem, to tylko cień twojego własnego rozumu.
Ubóstwiając twoje myśli, zdaje ci się że rozmawiasz,
z ust do ust, ze słowem, tymczasem jesteś od niego
oddzielony otchłanią przez twoją dumę wydrążoną.
Protestanci są podobni do nieszczęśliwego zbłąkanego
na obszernych morzach, który bierze za brzeg rodzinny
te pagórki z chmur wznoszone i niszczone z kolei przez
kaprys wiatrów. Lecz oczarowanie trwa krótko. Stan
fantastyczny w jakim się znajduje ich rozum przemija

z każdą chwilą; ich opinie niestałe krzyżują się, rozkładają, rozpraszają, i w tém omdleniu odkrywają im z nagłą całą próżnię okropnego zwątpienia. Z tąd utrapienia tych dusz chciwych wiary, lecz słabój woli, które stosunki doczesne przywiązały do protestantyzmu. Rozważają one zatrwożonem okiem postęp tego sceptycyzmu bez dna i brzegu, jaki ich ze wszystkich stron naciska: *Cunctaque profundum pontum adspectabant flentes.* To widowisko, tak dotkliwe dla serc chrześcijańskich, robi je skłonnemi do rzucenia się w ostateczność przeciwną. Skłonność do illuminizmu, dająca się spotrzągać w każdój epoce w tój klassie protestantów, powiększa się i wzmacnia w miarę jak racjonalizm dokończa zniszczenia ostatnich wiary pozostałej w Reformie ¹. W tym szale religijnym szukają schronienia przeciw zwątpieniu. Każdy protestant w samój rzeczy jest przyprowadzony do jednego z dwojga: jeżeli się niesądzi nieomylnym, niema pewności dla swojój wiary, jeżeli zaś mniema się nieomylnym, każde jego zdanie powinno mu się wydawać promieniem rozumu Przedwiecznego. Powinien, wedle wyrażenia Bossueta, *nazywać Bogiem wszelką myśl swoję*; panteizm rozumowy który wie dzie wprost do drugiego.

Podobne następstwo powtarza się zarówno pod względem uczuć serca; albowiem, z przyczyny jedności duszy ludzkiej, prawa rozumu i prawa miłości są równoległe.

* Zobacz notę VII.

Jeżeli rozum każdego człowieka potrzebuje wesprzeć się na jakiejś regule zewnętrznej, niezmiennej, by nieupadł w niepewność, która jest sumieniem własnej słabości,— serce potrzebuje także, szczególnie w porządku rzeczy boskich, jakiejś zewnętrznej zasady miłości któraby działając wiecznie na nie, mogła je bronić przeciw własnej niestałości, ciężkiej skłonności ku ziemi, i przeciw gotowości uprzykrzenia sobie samego Boga. Dlatego pobożność ta doskonalsza, wyłącznie właściwa wiekom chrześcijańskim, rozwinęła się pod panowaniem wiary w nieustanną obecność Boga który *uważał sobie za rozkosz zamieszkać pomiędzy dziećmi ludzi*. W protestantyzmie, dusze są pozbawione zetknięcia się codziennego, i rzec można sympatycznego, z Tym który jest prawdą i życiem : lecz ponieważ czują one potrzebę tej częstej komunikacji ażeby utrzymać pobożność na wysokości do jakiej ją wzniosł Chrystyanizm, są obowiązane, ile razy mają pociąg do życia duchowego, zastępywać wiarę katolicką w obecność prawdziwą przez mamiący fanatyzm natchnienia. W tedy wszelkie poruszenia serca są popędem boskim, każde odetchnienie duszy komunią, każde wrażenie samym Chrystusem. Taki mistycyzm, który w gruncie jest panteizmem czulostkowym, stanowi pewien także rodzaj theurgii wewnętrznej, która w tém się różni od starożytnej balwochwalczej że jest czysto duchowa, gdyż chrystyanizm wszystko uduchowił, nawet sam błąd. Lecz fanatyzm ten uświęca w zasadzie wszystkie szaleństwa jak równie

wszystkie namiętności; a historia protestantyzmu dowiodła jakie są z tego następstwa. Jeżeli więc rozum ich odrzuca je, wtenczas czując niemoc osiągnięcia tej szczytniej pobożności chrześcijańskiej dla której serce ich, wyzute ze wszelkiej zewnętrznej podstawy miłości nieznajduje w sobie samem potrzebnych warunków,—uważają tę pobożność za czcze marzenie, i wpadają pod tym względem w obojętność: życie zmysłów bierze znowu górę nad życiem duszy które gaśnie. Ta podwójna dążność w porządku uczuciowym odpowiada dążności jaką nam protestantyzm przedstawił w porządku loicznym: albowiem fanatyzm natchnienia jest podobny illuminizmowi serca, a obojętność jest tylko sceptycyzmem woli. Według jak człowiek nachyla się do jednej albo drugiej strony, napotyka, jak już widzieliśmy, panteizm albo nicość. Protestantyzm powinien więc skończyć nieodwołalnie rozdzieleniem się na dwie części: do jednej będą należeć illuminaci mistyczni, dręczeni przez jakiś rodzaj monomanii Bóstwa; do drugiej racjaliści sceptyczni i obojętni, u których niezostanie jak cień człowieka, tej istoty żyjącej tylko prawdą i miłością. Lud w ogóle niemogący znieść podobnych ostateczności, powróci tłumnie do kościoła, i ruch ten zbawienny już jest zaczęty. Mieszkańcy świętej okolicy, zwróćcie oczy wasze ku stronie pustyni: czyż niewidzicie tego wielkiego zbiegu istot rozumnych które ją w pocie czoła przebyły, a które cisną się do bramy miasta mieszkalnego? *in bem orant*. Szukają one tam tego ku czemu

dążą wszystkie siły rozumu i serca, i co jedynie tam tylko znaleźć mogą. Albowiem to miasto jedyne, posiadając tajemnicę stworzenia, która nie jest ani rozdzielaniem, ani zmieszaniem człowieka z Bogiem, *jednoczy* już na ziemi, w sposób najściślejszy, istotę ograniczoną z istotą nieskończoną przez swoją zasadę wiary i swoją zasadę miłości.

Uwagi powyżej wskazane mogą się sprowadzić do następującej formuły : *każdy system religijny, wyłączający obecność rzeczywistą, jest przez to jedno wyrodzenie się, daleko niższy od katolicyzmu, jak katolicyzm, w swoim stanie teraźniejszym, nie jest niższy od religii niebieskiej*, albowiem ta będzie tylko dopełnieniem wiecznem zjednoczenia na tym tu padole zaczętego.

Aby ściślej wyrazić to wielkie prawo świata moralnego, geniusz alegoryczny starożytności umieściłby następny napis przy wstępie drogi prowadzącej tam, gdzie protestantyzm niebawem znajdzie : « Królestwo
« śmierci kędy Ojciec bogów i ludzi niezustępuje nigdy,
« zanurza się w noc odmętu dwa razy dalej, aniżeli
« błękit objęty wzrokiem śmiertelników, kiedy z ziemi
« gdzie ich Bóg umieścił, podniosą oczy do nadpo-
« wietrznego Olympu. ² »

² Bis patet in præceps tantum, tenditque sub umbras,

Quantum ad ætherium coeli suspectus Olympum. *Virg., Æneid. liv. VI.*

Jestestwo pełnego Chrześcijaństwa odślaniające się coraz dokładniej, w miarę jak wiotki chrystyanizm sekt wyniszcza się i znika, przybliża chwilę w której rozum ujrzy nieledwie oko w oko, tę główną prawdę że obecność nieustanna Słowa-Naprawcy pod postaciami lekarstwa Bożego, jest żywotnym pierwiastkiem Chrystyanizmu w jego stosunkach z sercem ludzkim; jak obecność ciągła Słowa-Prawdy wiekuistej, które kościół, wykładacz Słowa Bożego, udziela każdemu człowiekowi pod zasłoną mowy ludzkiej, jest pierwiastkiem zasadniczym Chrystyanizmu w jego stosunkach z rozumem. Dziwna ta jedność zamysłu Bożego nieuszła przed onym pobożnym pisarzem, który znalazł bez wysiłku najwyższe prawdy, bo poglądał na wszystko okiem pokornem i czystem. « Czuję, mówi książka o *naśladowaniu*, że « dwie rzeczy są mi nieodbitnie potrzebne w tym życiu, « bez których byłby mi nieznośny ten nędzny żywot. « W więzieniu ciała tego zamknięty potrzebuję pokarmu « i światła. Dlategoś to dał mnie kalece święte ciało « twoje na pokarm duszy i ciała, a słowo twoje za pochodnię stopom moim. Bez tego dwojga żyć bym nie « mógł, albowiem słowo Boże jest świadkiem duszy, a « twój sakrament chlebem żywota. ³ » Owoż Chrystyanizm, w całości swojej, niejest czem innym jak wielką jałmużną wielkiej uczynioną nędzy. Tu leży tajemnica

³ Księga IV. Rozdz. 11

jego jedności; jeden jest dla swego stosunku miłosierne-
go ku ułomnościom naszym. Na widok tój tkliwój har-
monii, uwagi winne dać miejsce pieśni, a rozum pada
na kolana aby jój słucał.





ROZDZIAŁ V.

O EUCHARYSTYI W JEJ STOSUNKACH Z POTRZEBAMI RELIGIJNEMI DUSZY.



Uwagi Przedwstępne.



Serce ludzkie czuje dwie niezwalczone potrzeby, które religia zaspokoić winna : potrzebę życia czynnego, i życia wewnętrznego. Przez życie czynne nierozumieniem bynajmniej działalności obracającej się jedynie w świecie zmysłów, ale raczej ogół uczynków odnoszących się do porządku moralnego, jak się on tu na ziemi ludziom przedstawia, to jest pod warunkami materyalnemi które go przyodziewają. Albowiem stan ten społeczny docze-

sny, od kolebki do grobu, nieistnieje inaczej jak przez zastosowanie prawd najwznioślejszych do wypadków poziomych i przemijających. Czemuż jest szklanka wody na świecie? A jednak chceszli, zyskasz za nią Boga, daj ją tylko ubogiemu. Całe życie człowieka składa się z małych uczynków które dopełniają wielkich obowiązków. Człowiek pracuje na tej samej ziemi co i zwierze, ale wyprowadza z niej dzieło boskie. Zagrzebani w prochu ziemskiej pracowni dokonywamy odcisku Bożego na glinie naszej, odlewamy że tak rzekę gipsaturę piękności niestworzonej. Biada wszelkiej nauce któraby nie-sprowadziła człowieka, codziennie a silnie ku temu pokornemu życiu czynnemu, na którym towarzystwo spoczywa. Takowa pyszna duchowość (spirytualizm) zawieralaby w sobie pierwiastek rozkładu świata, albowiem, według podań pierwoczesnych, rozумы wyższe nad człowieka sługami są Bożemi w materialnym nawet rządzie świata, a sam Wiekuisty pracował też na materji.

Ale życie czynne bynajmniej niezapelnia obszerniej zdolności duszy ludzkiej i niewyczerpywa jej całej dzialalności. Zstepując ustawicznie dla dopełnienia swych obecnych powinności, w ciasny świat wrażeń, ze zwierzętami spólnych, przechowuje ona zawsze głuchą wiedzę i jakoby drugi wzrok innego oblicza istnienia naszego. Owładnięta domysłem przyszłości swojej, wzdycha do tego stanu gdzie prawda, dobro, piękność pozbawio-

ne grubych przymieszek, dadzą się ująć pod czystsze kształty. Owo, skoro istota rozumna powźmie domysł stanu doskonalszego szuka natychmiast, zostając przecie w stanie należnym, urzeczywistnić przynajmniej przejście z jednego w drugi, gdyż nie niejest porywczem i skoczmem w harmonijnem rozwijaniu się istot. Stąd ów szereg uczuć z których się składa *życie mistyczne*, wyraz często źle pojęty, a który w gruncie niewyraża nic innego jedno dążność duszy wrodzoną, bo wszędy wracającą gdzie się tylko rozwija uczucie. Bo i komu obca, że człowiek w sztukach pięknych, w miłości, w sławie, w bohaterstwie zdybuje sam siebie bezustanku na owem gonieniu, po za obrębem wszelkich szczegółowych rzeczywistości, za onym ideałem nieskończonym, którego ogrom rzeczywistość ziemniejsza i samą czystość kazi; dlaczegożby miał sobie zabronić tego zapędu w jednej religii, która przecie celu najwyższego bliżej dotyka? Czemużby tego właśnie czego szuka dla każdego z odcięciów swych jestestwa, nie miał szukać i dla jestestwa całego? czemużby nie miał ukusić nieco z przeznaczenia swego, jako się kładzie przedśpiew na wstępie poematu, jako się przegrawa dzwinki tłumionemi do brzmiącego koncertu? Zniszczyć ten popęd byłoby to przygniść wszystkie władze duszy, jeśli prawda że religijne uczucie wszystkie inne w sobie zamyka; byłoby to skaleczyć jestestwo nasze w wyższej jego części. Zaledwie najobrzydliwszy materializm mógłby sobie upodobać w tym stanie spodlenia. Człowiek niezawodnie byłby tylko

udoskonaloną małą, gdyby niebył początkiem Anioła. Dlatego szereg ten uczuć jest wspólny w pewnym stopniu wszystkim ludziom głęboko religijnym, bo jest samem odbiciem się wiary w sercu. Biedny ów wieśniak, który każącego biskupa swego nierozumiawszy, powiedział : *Dusza rozumie!* wstępował swoim sposobem w życie mistyczne jak lud swemi pieśniami lirycznymi i epopejami wstępował też sposobem sobie właściwym w ideał poezji. Ale w miarę jak się posuwamy po szczeblach ludzkości, usposobienie to z tem większą mocą i blaskiem występuje, osobliwie zaś u wyższych rozumów, u serc wyborowych od Konfucjusza i Platona do Fenelona i Wincentego a Paulo. Im czystszy płomień tym się wyżej wzbija, a dusze wzniosłe by żyć życiem swoim potrzebują częściej wzlatywać ku tej pogodnej dziedzinie, w której wolniej boskiem powietrzem odetchną.

Trzeba obie wspomniane potrzeby zadowolnić aby to co jest dobrem i pięknem w przyrodzeniu ludzkim wzięło wzrost nietlumiony. Zatrzyj wszelki ślad mistycznego życia, a zostanie ci zwierzęce krzątanie się londyńskiego motloch. Odrzuć szacunek i zamilowanie życia czynnego, a zostanie głupi kwietyzm fakirów indyjskich. Ku jednemu lub drugiemu z tych rodzajów poniżenia, nachyla się mniej lub więcej, wszelki system religijny, który się targnie w jakiejkolwiek mierze na jeden z tych trybów jestestwa naszego. Na ich rozwi-

nięciu się zobopólnem zależy doskonałość człowieka : jeden zatrzymuje go w kole porządku teraźniejszego, drugi prowadzi go do ujścia po wiekuistej stycznej (tangentę) ku porządkowi przyszłemu; a że człowiek, ta gwiazda rozumna, do obu światów należy, niemoże więc inaczej swemu zawodowi wystarczyć, jedno strojnem połączeniem obojęd dążności.

Uważano to nieraz, że mistycyzm protestancki, ilekroć niewystępuje pod postacią fanatyzmu, ogranicza się na melancholii religijnej. Ta choroba, nie tylko że rozum napada wycieńczając wpływem swym bezpośrednim działalność duszy, ale jeszcze napada i pierwiastek żywotny dobrych uczynków, a następnie płodność moralną człowieka; gdy tymczasem u sekt nieprzyjaciołek mistycyzmu miejsce tego wyniszczenia duchowego zastąpiła, jak to widno w stolicy kalwinizmu ¹, gorączka złota i wszelkich używań zmysłowych, co wszakże do tego samego końca prowadzi. Protestantyzm przeciwi się skojarzeniu życia wewnętrznego z życiem towarzyskim, bo skoro indywidualizm raz zerwie węzeł duchów, tedy wiary samotne tworzą i mistyczność samotną. Szukają życia w sobie bo tam i prawdy szukali. Serce nasycy się same sobą, jak rozum sam siebie podziwia, a chociaż racjonalizm i melancholia mają cechy osobne, kop jedno głębiej, a dogrzebiesz się jednego zawsze samolubstwa, choć o dwu licach.

¹ Geneva

Wzywamy umysły umiejące w obszernych doświadczeniach badać wpływu nauk, niech porównają pod tym względem protestantyzm z religią katolicką, która wywoływała ustawicznie w parze z sobą idące rozwijanie się życia wewnętrznego i życia towarzyskiego, rozwijanie się tak z sobą połączone, iż nieustannie zachodziło działanie i oddziaływanie jednego na drugie. Nie tu miejsce do zgłębiania tego przedmiotu, boby trzeba całe dzieje obyczajowe ludzkości zagarnąć by go w swęj rozciągłości przedstawić. Zamykając się w przedmiocie naszym, zważymy tylko że wiara eucharystyczna trzyma pierwsze miejsce wśród przyczyn tworzących owo piętno właściwe katolicyzmowi. Jest ona nietylko żywiołem mocno czynnym w tych obu porządkach, ale nadto, ponieważ one dążą do rozdzielenia się, jak potrzeby którym odpowiadają dążą do zadowolenia się kosztem jedna drugiej, wiara ta zatem jest jeszcze węzłem potężnym łączącym nierozdzielnie obadwa porządki. Bo jeśli tajemnica ta, będąc wprowadzeniem tylko do tajemnic przyszłego życia, unosi duszę po za porządek obecny, to z drugiej strony usposobienie koniecznie wymagane do przystąpienia ku niej, jest dopełnieniem wszystkich czynności życia pospolitego, szczególnież zaś tych którei najbardziej skłonni jesteśmy pogardzać, albo które największą odrazę sprawiają. Rozszerzając wpływ swój ożywczy do obu kresów świata moralnego, dotyka zarazem i najpokorniejszych obowiązków i zachwycenia. Ten chleb anielski który się ludzkim stał chlebem, żywi wiernego

dwojakiem życiem. Jak Archanioł Rafał, może wierny powiedzieć duszom nędznym, które u stołów doczesnych jedno grubych pokarmów roskoszy i pychy żebrać umieją : « Co ja, to się nasycam pokarmem niewidomym, « i napojem który od ludzi oglądan być niemoże. ² » A wszakże ta sama droga która go wprowadza w towarzystwo anielskie, sprowadza go ku towarzystwu ludzkiemu. Wszystko albowiem jest towarzyskie w katolicyzmie, bo katolicyzm opiera się na podaniu powszechnem. I dlatego nie osobie jakiej lecz kościołowi największy dar miłości Bożej jest powierzony. On jeden jest jego zachowawcą jak jest zachowawcą słowa prawdy. Sumienie osobiste zanim przystąpi do Świętego świętych, poddaje się władzy religijnego towarzystwa w jednym z sług swoich uosobionego, ten wyrok łaski daje. Przybytek się otwiera, a żal pozbawiony zgryzoty, a niewinność już za sądem władzy sama w siebie wierząca, idą społecem, wśród modlitw powszechnych, zasiąść przy uczcie sprawiedliwych. Tak więc wierny przypuszczony jest do tego ścisłego zespolenia się z Chrystusem wtenczas tylko, kiedy się powiąże mocniej z kościołem, spólną ojczyzną Chrześcian; tak największy czyn życia mistycznego jest już sam przez się wielką czynnością towarzyską.

² Sed ego cibo invisibili, et potu qui ab hominibus videri non potest.
utor. *Tob.* XII, 19.





ROZDZIAŁ VI.

ŻYCIE TOWARZYSKIE.

KAPLAŃSTWO, OBRZĄD PUBLICZNY, SPOWIEDŹ.



Towarzystwo religijne wywiera tylko przez kapłaństwo działalność swoją w rządzie moralnym świata. Kapłaństwo odnosi się do wyższego szeregu pojęć, aniżeli ten co zwykle uderza umysły skłonne do zatrzymania się przy skutkach zewnętrznych, miasto zacieczenia się aż do głębi rzeczy. Kapłan przedstawia się oku ludzkiemu odziany tkliwymi przymioty ojca ubogich, pocieszyciela strapionych, powiernika sumień samemi sobą zmordowanych; ale ten jasny wieniec miłosierdzia, to opromie-



nienie konieczne charakteru kapłańskiego niejest jeszcze jego pierwowzorem. Pojęcie kapłaństwa w posadzie swojej wiąże się pierwotnie z pojęciem *pośrednictwa*. Jak ofiary związane z modlitwami były wyobrażeniem odpłaty którą przyzywało wołanie rodu ludzkiego, tak ci, co te mieli sprawować ofiary stawali się szczególnymi wyobrazicielami Pośrednika niewidomego, najwyższego i powszechnego kapłana całego stworzenia. Stąd owo piętno sługi pokoju, boć samo pośrednictwo niejest czem innym jedno pokojem między niebem a ziemią; stąd owe liczne umartwienia których wiara wszystkich ludów wymagała po kapłanie, bo on bardziej niż kto inny miał być podobnym onęj wielkiej ofierze. Stąd i ta powściągliwość ciągła lub czasowa, którą mu nakazywała starożytność, a która w wielu miejscach była dlań powinnością. Wszędzie, w czasach nawet największej rozwiązłości obyczajów, sumienie ludzkie uznawało w powściągliwości doskonałej ono *mens divinius* świętości. Podobnie jak poezya jest bardziej boskiem krasomówstwem, tak i dziewictwo, wynosząc człowieka nad zmysły, jest jakby świętą poezją cnoty. Potrzeba towarzysztwa zakazując je większej części ludzi, mniejszej odeń niewyjmując, jak potrzeba prac materialnych równie powszechna nieniszczy jednak tój drugiej ustawy ludzkości która powołuje niewielką liczbę ludzi do ogłoszenia wzniosłych rozmyślań. Rodzaj ludzki winien mieć swój wybor. Niech się sobie mędrkowie pyszną, że są dalecy od tego szacunku dla dziewictwa : toż ma być powodem

do dumy nieczuć piękności moralnej, jak ją wszystkie narody czuły? Gdyby na widok lilii polnej, godła czystości, wzrok ich odebrał wrażenie przeciwne wrażeniom powszechnym, wniesliby słuszenie że chorują na oczy: zmieniaż ta rozstrojność swój przymiot gdy zamiast oka dotknie uczucia, tego oka duszy? Skoro filozofia, nawet materyalna, zmuszona uznać że *pojęcie czystości przyjemnej Bogu przebiegło ziemio-krąg cały* ¹, jakże zarazem nieujrzała że takie zjawisko moralne, wręcz przeciwne skłonnościom ludzkim, a jednak niemające żadnej podstawy w rozumowaniu, musi koniecznie mieć swą zasadę w jakimś wyższym porządku. Uczucie powszechne, będące zarazem źródłem wstydu, łączyło ciągle z czynem cielesnym myśl tajemniczą zmaży: uczucie niewytłómaczone, jeśli je nieodniesiem do owego wspomnienia niewyraźnego o pierwszym zepsuciu które skaziło w człowieku same źródło życia. Dlategoć podania starożytności glosiły, że przyszły Naprawiciel ludzkiej przyrody ma się z dziewicy narodzić. W tym to szeregu pojęć znaleźć można powód tego tak powszechnego usposobienia aby kapłanów, zastępców Pośrednika, obowiązywać i do powściągliwości która czyści i do umartwień które zadość czynią, a jeśli te dwie rzeczy, pewnym rodzajem powinowactwa pociągały się ku sobie i złączyły w kapłaństwie, to stąd, że z tego wspólnego a wyższego pochodziły źródła.

¹ *Lettres Americaines*, prz. Carli, przypisek tłumacza, w tomie I, str. 119.

Wszystkie te pojęcia krążące po świecie były początkami, niedoskonałymi jeszcze tego charakteru ² kapłańskiego który dopełnił katolicyzm, a który dopełnionym być niemógł zanim Zbawiciel niedokonał zewnętrżnie ofiary wiekuistej. Kapłaństwo katolickie ma za podstawę jak w religii pierwotnej, stosunki kapłana z pośrednikiem : stosunki świętsze i uroczystsze odkąd mieć poczęły za przedmiot bezpośredni nie już godła ofiarne, ale osobę Chrystusa, kapłana i żertwy zarazem. Teologia tak określa kapłaństwo : stosunki odnoszące się do ciała prawdziwego Chrystusa i do Jego ciała mistycznego którem jest kościół. Rozmaite stopnie świętości niższych namaszczeń są oznaczone większymi lub mniejszymi ich stosunkami z Eucharystyą. Od tejsze samej zawisła przyczyny wysoka a nietykalna doskonałość bezżeństwa katolickiego. Nieobcem było Papieżom i soborom że stan małżeński psuje zjednoczenie między pasterzem a jego kościołem zachodzące, kazi jego ojcowstwo duchowne mieszcząc gdzieindziej cel jego uczuć i obowiązków : kto kapłan, ma być cały kapłanem. A choć to silny powód, wszakże czystość kapłańska jeszcze wyższy ma początek ; podanie cale okazuje nam że jego źródłem pierwotnem jest przybytek pański. I dla tego ustanowienie bezżeństwa duchownego, choć się dopiero z czasem rozwinęło, choć ulegało zmianom, atoli

² U starych naszych pisarzy jest na to wyraz : *cem*.

w zasadzie swojej powszechnem jest. ³ I choć kościoły wschodnie mniej w tym względzie surowości zachowały niżli kościoły będące pod bezpośrednim zarządem papieżkim, samo to jednak rozwolnienie zatwierdziło ustawę, bo urządzenie kościołów wschodnich niewkładając bezżenstwa na prostych kapłanów którzy rzadko sprawowali święte tajemnice, wkładało jednak ten obowiązek w całej ścisłości na biskupów.

Ale kapłan, uczestnik w przynoszeniu ofiary najwyższej, jeśli dziewictwem anielskim winien się podnieść nad innych ludzi, to przedewszystkiem i zniżyć się winien by się obarczyć ich nędzą, wziąć na się ich krzyże i odbijając w sobie obraz cierpień boskiej zertwy jak i jej niewinności, ofiarować wraz z kadzidłem modlitwy, gorące całopalenie miłości. Niedarmo to przystępuje on do ołtarza. Zabicie tajemnicze którego jest sprawcą, nakazuje mu zabicie siebie samego. Całe podanie wywiodło z dogmatu Eucharystyi to następstwo nieprzepartą siłą. Chciałbym tu skupić niezliczone pomniki tej loiki miłości. Ale niemogąc wzywam przesady nieprzyjazne by się same w tem oświeciły. Przysięglbym że kto jedno uczciwy, jakiegokolwiek są błędy jego, niezachowałby na ten widok smutnej odwagi krzyczenia na wiarę tyle miłującą. Jesliby w jego serce nieweszła nauczyłby się przynajmniej mieć dla niej szacunek. Aż nie Boskie każde dobrodziejstwo?

³ Zobacz note VIII.

Lecz gdziekolwiek ustanie ofiara, tam człowiek zostaje a kapłan znika. Pojrzyj na żydów: w starożytności niebyło ludu u któregoby kapłaństwo miało tak głębokie wkorzenie, nigdzie też niebyło otoczone równem poważaniem. Czemu są dzisiaj rabini, zastępujący miejsce kapłanów u tego ludu wydziedziczonego ze wszelkiej ofiary? Usta samychże Izraelitów świadczą, w obec tego urzędu poniżonego, o klątwie która ciąży na nim : Ich « władza, wołają, nic niemoże dla zbawienia dusz naszych ⁴. » Taż sama uwaga tycze się protestantyzmu. Stracił on, wraz z ofiarą, starodawne pojęcie kapłaństwa. W dzień, w którym zagasł ogień wiecznego całopalenia, i pieczęć boska starła się z czoła ministrów. Sąd powszechny protestantów odmawia im tej czci pobożnej którą ludy wszystkie otoczyły charakter kapłański. Niewymaga też po nich tych cnót wyższych do których katolicyzm obowiązuje kapłana, a niewymaga z uczucia słuszności, gdyżby niegodziwem było żądać następstwa zniszczywszy jego zasadę. Słuszne to pobbżanie przebija się często w bardzo dobroduszny sposób. Biorę jeden przykład z tysiąca, a biorę go z anglikanizmu, który przecie ze wszystkich sekt najlepiej jakieś podobieństwo kapłaństwa zachował. Doktor Burnet, opowiadając zabójstwo sądowe Karola I, wyznaje że biskup Juxon który go do śmierci przysposabiał, « wziął się do tego

⁴ Des Consistoires israelites de France, par M. Singer, stron. 32. Paryż, 1820.

« w sposób tak obojętny i gminny, iż się niestarał » wzbudzić w nim jakichkolwiek wzniosłych uczuć : » co jednak nieprzeszkadza historykowi w mitrze twierdzić, że *dopełnił obowiązku jak na człowieka uczciwego przystało* ⁵. Niechżeby teraz ksiądz Firmont Edgeworth postąpił sobie jak biskup Juxon, pojąłżebyś tego prałata francuzkiego, który opisując historią rewolucyi, powiedziałby ci w obec tego rusztowania którego stopy oblane krwią męczeńską a nad którym niebo otwarte, że spowiednik wnuka Ś.-Ludwika *dopełnił swego obowiązku jak na człowieka uczciwego przystało*? Takie przypuszczenie samo oburza katolickie serce. Dla niego wszelki kapłan odchodzący od ołtarza któryby tylko był człowiekiem uczciwym, jużby był potworem.

Teraz kiedy się zważy, z jednój strony, że kapłaństwo katolickie przez swą działalność ciągłą i powszechną dąży do przyprowadzenia ludzi ku pełnieniu obowiązków, z drugiej zaś że wpływ tego kapłaństwa jest w stosunku czci jaką ku sobie wzbudza, pojąć można jak Eucharystya którój wspaniałym wpływem jest urząd kapłański według pojęcia katolicyzmu, już i pod tym względem, wywiera wpływ mocny na ustalenie panowania cnoty na ziemi. Katolicyzm porusza światem by go dzwignąć ku

⁵ Histoire des dernières revolutions d'Angleterre, tom I, ks. 1.

niebu : kapłaństwo jest jego dźwignią a punktem oparcia (becność rzeczywista.

Każdy wpływ wielki mający się wyrzec na rodzaj ludzki powinien wyniknąć z dwóch różnych trybów działania zespolonych z sobą; gdyż jak we wszystkich istotach tak i w człowieku trzeba rozróżnić co jest powszechne czyli pospolite wszystkim osobom, od tego co jest czysto osobiste. Środki ogólne odwołując się do samegoż przyrodzenia ludzkiego wstrząsają zgromadzeniami, ale że to przyrodzenie w każdym z nas jest odmienne, stąd potrzeba środków szczególnych działania, odpowiednich osobistości każdego człowieka. Dwie te rzeczy w wysokim stopniu potęgi, łączy w sobie katolicyzm. Z jednej strony działa na rzesze swym obrzędem publicznym według powszechnego zeznania porywającym człowieka mocą niezrównaną; z drugiej, spowiedź stanowi jego sposób działania zastosowany do zmiennych potrzeb każdej osoby, jego narzędzie tajemne którem na każdego wiernego rozprowadza tego ducha żywota napelniającego obszerne ciało kościoła.

Większa część filozofów starających się wytlómaczyć początek obrzędu publicznego, dawała wszystkie powody jakie się wymyślić dadzą, wyjąwszy prawdziwego. Przypuszczenie religii pierwotnej, wynalezionj przez człowieka, które jest dnem ich teoryj, stawiając pomysłj oderwane miasto rzeczywistości, wysadziło ich w tym

punkcie jak w tylu innych, po za prawdziwy porządek rzeczy; a nawet niema prawie błędu któryby niewyszedł z tego pracowitego głupstwa. Dowiedli bardzo obszernie że obrząd publiczny był użyteczny, a niedomyślili się że był ściśle konieczny. Religia była pierwotnie tradycyjną; ta tradycja, to podanie zawierało w sobie wraz z nauką prawd pierwotnie objawionych, pewne też obrządki zadość czyniące, uważane przez wszystkie ludy za pochodzące z ustanowienia bożego, jakże tedy pojąć to podanie wspólne bez obrzędu wspólnego? Niebył więc obrząd prostą rzeczą przygodną religii, ale samym warunkiem jej istnienia. I dlatego też skoro się wstrząsnie ta podwojona podstawa religijna, obrząd publiczny rozsypuje się i upada, co się też spostrzega w reformie: tysiąc głosów protestanckich podnosi się aby obwołać upadek jego ⁶. Rządy niemieckie przedsiębrały wielkie usiłowania w tych ostatnich czasach aby go ożywić: ale przedstawiają dzieje choć jeden przykład obrzędu religijnego któryby ożywiły rozporządzenia policyjne? W anglikanizmie, masz w zakazach szczegółowych żydowską surowość, a obok niej epikurejską rozmiękczałość, co sprawia że za lada powodem klasa nabożnicza rozgrzesza się od obowiązków religijnych liturgią przepisanych. Część *przecząca* obrzędu religijnego utrzymuje się jako instytucya prawna, gdy tymczasem część *twier-*

⁶ Zobacz, *ultimaty innemi*, książkę Pana Storch: *Sur la réunion des différentes communautés chrétiennes.*

dzaca rozsypuje się : znak to podwójny śmierci. W ogólności, we wszystkich obrzędach które usunęły podanie kościelne i obecność prawdziwą, tam i przepis starodawny uczęszczania w dzień Pański na nabożeństwo, stracił swą cechę ustawy, i najwięcej jeśli jest uważany za radę zawisłą od zmiennego położenia każdego człowieka. A w rzeczy samej, jaką potrzebę ma protestant uczęszczania do kościoła? Aż u siebie niema Biblii? i czy prawo tłómaczenia jej nie do niego należy? Czyż potrzebuje ust ministra by się modlić do Boga? W systemie którego posadą osobistość, poco tam ludzie między Bogiem a nim? Dom jego powinien mu wystarczyć za kościół, rozum za kapłana. Dążność tak już jawna protestantyzmu do zamienienia się w obrząd domowy, będzie tylko przejściem do obrzędu czysto osobistego, i ten tylko jest w harmonii z zasadą loiczną protestantyzmu. Rzecz tak samo się ma z deizmem, który na tejże samej zasadzie spoczywa a jest protestantyzmem religii pierwotnej.

U katolików przeciwnie, obrząd społeczny jak był pierwiastkowo, tak i jest warunkiem koniecznym ich religii. Obowiązani oni są zgromadzać się często w kościele aby znaleźć to co się tam jedynie znajduje, to jest podwójne podanie : prawdy i tajemnic miłości. Obecność prawdziwa, to ognisko obrzędu publicznego, ożywia ten obrząd przez siłę atrakcyi wiecznie działającą, i zarazem podnosi go do największej wzniesłości

jakięj jedno osiągnąć może obrząd ziemski. Wspañalność katolicyzmu który uduchowia zmysly same a z drugięj strony jałową nagość kalwinizmu, uważać można za dwa kresy ostateczne, pomiędzy któremi zabierają miejsce rozmaite liturgie mniej lub więćej biedne, stosownie jak nauka którą wyobrażają mniej lub więćej przybliża się do tajemnicy katolickięj. Wszystkie obrzędy kościelne zbiegają się u tego środka łaski, tak jak w świątnicach zbudowanych przez gieniusz chrześciański wszystkie linie architektoniczne uszykowane są ku przybytkowi; i dlatego to obrząd katolicki, wyrażenie miłości niezmiernęj, porusza sercem tak żywo jak świat fizyczny, wyobrażenie potęgi nieskończonęj, ze wszystkimi przepychami przyrodzenia zadziwia umysl.

Wszystko się wiąże : wielkie przyczyny działają odlegle, i sprowadzają skutki tam gdzie się gmin niedomyśla aby wpływ tych przyczyn mógł się rozciągać. Jest dostatecznie wykazanem dzisiaj iż postradanie zmysłów daleko częstsze jest u ludów protestanckich a niżeli katolickich. Różnica ta pierwiastkowo pochodzi stąd bezwątpienia, że katolicyzm poddając umysl każdego czlowieka pod rozum ogólny utrzymuje ustawę zachowawczą rozumów, gdy tymczasem osobistość rozosobniając je, puszczając je samopas bez wędzidla wstrzymującego, ustala je w stanie przeciw-przyrodzonym, ustawicznęj przyczynie nieporządków i dziwactw. Ale

ta główna przyczyna rozklada się, że tak rzekę, na kilka podrzędnych, z których każda cząstkowo zdąża do rezultatu ogólnego. Wpływ ustawodawstwa katolickiego zasługuje pod tym względem na głębszą uwagę. Ograniczemy się tu wskazując jeden tylko ze skutków jego, a ten nas naprowadzi na ślad innych. Skoro się pocznie rozwijać usposobienie do waryacyi, pchnie ono zaraz człowieka do odłączenia się od towarzystwa a zamknięcia się w samym sobie. Instynkt tój okropnej choroby ostrzega go, aby wolności szaleństwa szukał w niepodległości umysłowej. Ale złe niedokona się zwykle od razu. W przejściu stopniowem z pełnego rozsądku do stałej waryacyi, człowiek zachowuje przez pewien czas dość władzy nad sobą aby się oprzeć tój dzikiej potrzebie odosobnienia się, zwłaszcza gdy jaki bodziec potężny, a przedewszystkiem bodziec religijny, najdzielniejszy ze wszystkich, pociągnie go do powrotu społeczeństwo, a przez nie, do rozsądku. Przepis ścisłe obowiązujący każdego katolika aby przynajmniej co tydzień przez przytomność na nabożeństwie wszedł w styczność z Bogiem i ludźmi, wyrывa go z tój samotności fatalnej, gdzieby się jego rozum obłąkał, a przenosi go do towarzystwa rozsądku, pokoju i miłości. Sumienie zmusza go stać się zupełnym człowiekiem aby pozostać chrześcianinem; a to silne zwrócenie uwagi, często powtarzane, przyczynia się więcej niżli powszechnie sądzą do zapobieżenia, albo wstrzymania postępu waryacyi.

Obecność prawdziwa, ta podstawa obrzędu publicznego za pomocą której katolicyzm działa na ludzi wziętych gromadnie, ściśle też połączona jest ze spowiedzią, tym to środkiem działania odpowiadającym rozmaitym potrzebom osobistym ⁷. Przytoczemy tu wyrazy jednego z pisarzy angielskich który, katolik w sumieniu, umarł jednak w więzach protestantyzmu; tak to prawda, że Bóg jeden wie co się dzieje w głębi serc. « Wszystkie
« narody, — mówi Lord Fitz William ⁸, — mają swoją
« religię i swoje prawa; religię dla szczepienia cnoty
« i obyczajności, prawa dla karcenia zbrodni. Co do
« tego, jeden cel mają, tak państwa rzymsko-katolickie
« jak i inne. Ale w jednej religii rzymsko-katolickiej
« prawa mają za sobą stanowczą powagę i względem
« których omamić cię niemoże żadna sztuka, żaden
« sofizm; prawa wyrachowane nietylko na wpojenie
« miłości, cnoty i obyczajności, ale nawet na zobowią-
« zanie pójścia za nimi; prawa, które nieograniczają
« się na karaniu zbrodni, ale które ją uprzedzają. Pra-
« wa te zależą na obowiązku włożonym na wszystkich
« katolików rzymskich komunikowania raz w rok
« przynajmniej, na ich czci ku temu sakramentowi, i
« na koniecznym a ścisłym getowaniu się przed jego

⁷ Zobacz notę IX.

⁸ *Lettres d'Atticus*, przypisane Ludwikowi XVIII, natenczas w Anglii bawiącemu : dzieło znakomite a mało uogólnione, to tłumaczy długość niniejszego wypisu.

« przyjęciem; to jest, innemi słowy, na ich wierzeniu
« w obecność prawdziwą, na spowiedzi, na pokucie, na
« odpuszczeniu grzechów i na komunii.

« Można powiedzieć, że w państwach rzymsko-katolic-
« kich całe gospodarstwo porządku społecznego obraca
« się około tój osi. Temu to dziwnemu ustanowieniu
« winne one są swoją moc, swoją trwałość, swoją po-
« myślność i szczęście; a stąd wypływa niezaprzeczona
« zasada, pewnik bezcenny, ostatnie ogniwo łańcucha
« rozumowań którem wyprowadził, że *niepodobien-*
« *stwem jest utworzyć jakikolwiek system rządowy,*
« *któryby mógł być trwałym i korzystnym, jeśli się*
« *go nieoprze na religii rzymsko-katolickiej.* Wszelki
« inny system omamieniem jest. »

« Przepisy które ta religia wkłada na wiernych, zakazy
« które im czyni, tak są mało znane od sektarzy którzy
« na nią biją, że zaledwie coś o nich wiedzą. Jedni
« przez niewiadomość wzrok swój od nich odwracają,
« inni przez uprzedzenie obchodzą się z niemi szyder-
« czo. Aby więc nauczyć nieumiejętnych i sprostować
« uprzedzonych, powtórzę im że wszyscy katolicy
« obowiązani są komunikować raz w rok przynajmniej,
« zawsze jednak ze względem na stan swego sumienia,
« i dodam że zanim przyjmą ten przenajświętszy sakra-
« ment, przed którym najzuchwalsi z nich zdjęci są
« twogą i przerażeniem, muszą się wprzódy wszyscy,

« bez różnicy i wyjątku, wypowiadać ze swych
« grzechów przed trybunałem pokuty; i że w tym try-
« bunale, tak strasliwym w oczach ich, żaden kapłan
« niemoże im pozwolić przybliżyć się do stołu Pańskiego-
« go, póki nieoczyszczą serc swoich przez wszystkie
« usposobienia ku temu celowi potrzebne. Otóż te
« usposobienia potrzebne są : żal, wyznanie dokładne
« i powszechne wszystkich win które się popełniło,
« żadość uczynienie za wszystkie niesprawiedliwości
« zdziałane, zupełny zwrót wszelkiego dobra niesłusznie
« nabytego, przebaczenie wszystkich uraz odebranych,
« zerwanie związków występnych a gorszących, wyrze-
« czenie się zazdrości, pychy, nienawiści, łakomstwa,
« dumy, udawania, niewdzięczności i wszelkiego prze-
« ciwnego miłości uczucia. Trzeba zarazem przed try-
« bunulem tym przyjąć w obliczu Boga zobowiązanie
« uroczyste, unikania najmniejszych nawet błędów,
« i wypełnienia wzniosłych ustaw Ewangelii z najwięk-
« szą ścisłością. *Ktokolwiek, jak to powiedział Apostoł,*
« *przybliżyłby się do stołu Pańskiego bez tych uspo-*
« *sobień, przyjąłby własne potępienie, za lekceważenie*
« *ciała Chrystusowego.* Taką jest, taką była zawždy,
« przez ośmnaście wieków, nauka posadnicza a nie-
« wzruszona kościoła rzymsko-katolickiego. I jeśli kto
« o jego dzieciach śmie głosić że zli i przewrotni,
« pomimo więzów któremi on je krępuje i obowiązków
« które na nie nakłada, coż powiemy o ludziach którzy
« tego zbawienego wędzidła nieznają?....

« Jakiegoż upewnienia, jakiej rękojmi niewymaga się
« tu po każdym indywiduum w wykonaniu jego ob-
« wiązków społecznych; w wypełnianiu cnot wszystkich,
« nietykalności, laskawości, miłości, miłosierdzia! Mo-
« żniali wszędzie podobne znaleźć? Tutaj sumienie upo-
« rządkowywa się przed sądem samego Boga, nie zaś
« przed sądem świata. Tutaj winny własnym swoim
« staje się oskarżycielem, ale nie sędzią. I kiedy chrze-
« ścianin innego wyznania rachuje się lekko z sumie-
« niem, wyrokuje we własnej sprawie, i rozgrzesza się
« z pobłażaniem, chrześcianin katolik rozstrząsany jest
« ściśle przez kogo innego, oczekuje z nieba wyroku
« swego, i wzdycha za tem rozgrzeszeniem pocieszają-
« cem, które się mu udziela, odmawia albo zawiesza
« w imieniu Wszchemocnego. Co za dziwny sposób
« ustalenia między ludźmi wzajemnej ufności, zgody
« doskonalej w pełnieniu swych obowiązków?.....

« Aby wyrokować we wszystkich zadaniach ogólną
« wagę mających, słuszna jest i konieczna wzięść za
« podstawę ich skutki ogólne. Właśnieto uczynił.
« Ale taka jest niestety! ułomność ludzka, iż niewszyscy
« katolicy, muszą to wyznać, użytkują z korzyści które
« im są przedstawione. Obowiązkiem jest zatem, jak
« równie największym interesem bacznego i rostop-
« nego rządu, aby się przeciwil wszelkiemu rozwolnie-
« niu w zasadach którym rozwinął. Jeśliby w jakim
« państwie katolickiem, nikt od nich nigdy się nieod-

« dalil, w tenczas nienależałoby się pytać : jaki rząd
« jest najlepszy? ale raczej : czy w takim trzeba jakich
« innych ustaw? Być może że wszystkie ustawy ludzkie
« byłyby tam zbytecznemi i niepotrzebnemi, tak jak
« z drugiej strony bezwładnemi są one wszędzie, gdzie
« im religia rzymsko-katolicka niesłuży za posadę. »

Lord Fitz-William treściwiąc swe uwagi sprowadza je
do dwóch pewników społecznych, których niemożna
dosyć rozważać :

« Cnota, sprawiedliwość, obyczajność winne służyć
« za podstawę wszystkim rządóm.

« *Niepodobieństwem jest, usadowić cnotę, sprawie-*
« *dlliwość, obyczajność na posadach któreby niebyły*
« *wątkami bez trybunału pokuty, gdyż trybunał ten,*
« *najstraszliwszy ze wszystkich trybunałów, opanowuje*
« *sumienie ludzkie i kieruje niem w sposób tak sku-*
« *teczny, jak tego żaden inny trybunał niepotrafilby*
« *uczynić. Otóż taki trybunał jest wyłącznie w posia-*
« *dłości katolików.*

« *Niepodobieństwem jest zaprowadzić trybunał po-*
« *kuty bez wierzenia w obecność prawdziwą, główną*
« *zasadę rzymsko-katolickiej wiary, gdyż bez tego*
« *wierzenia sakrament komunii traci na swęj wartości*
« *i poważaniu. Protestaacci zbliżają się do stołu Pań-*

« skiego bez trwogi, gdyż przyjmują tam znak tylko
« wspominający ciała Chrystusowego; katolicy przeci-
« wnie, przystępują tam ze drżeniem gdyż przyjmują
« własne ciało swego Zbawiciela. I dla tego wszędzie
« gdzie ta wiara została zniszczoną, trybunał pokuty
« ustął też z nią razem. Spowiedź tam stała się niepo-
« trzebną, tak jak wszędzie gdzie ta wiara istnieje spo-
« wiedź jest koniecznością, a trybunał ten który razem
« z tą wiarą uposażnia się czyni niezbędnem wykony-
« wanie cnoty, sprawiedliwości, obyczajności. A więc,
« jakem to już powiedział : *niepodobiestwem jest*
« *utworzyć jakikolwiek system rządowy któryby mógł*
« *być trwałym i korzystnym, chyba że się go oprze*
« *na religii rzymsko-katolickiej.*

« Owoż rozwiązanie zadania najważniejszego jakie
« po zadaniu o nieśmiertelności duszy może być czło-
« wickowi przedstawione : Jaki rząd jest najlepszy?
« I im się je bardziej rozstrząśnie, tym się lepiej
« wykaże, że wiara w obecność prawdziwą rozciąga się
« nie tylko na wszystkie rządy, ale też na wszystkie
« względy ludzkie, że ona jest ich *ciennikiem* (diapason)
« jakoby, i że jest względem świata moralnego, czem
« względem fizycznego jest słońce : *illuminans omnes*
« *homines.* ⁹ »

⁹ S. Joann.

ROZDZIAŁ VII.

Ciąg dalszy tegoż przedmiotu.

MIEOSIERDZIE KATOLICKIE.

Porównywając ludy znające pierwotną tylko cągę z temi które przyjęły zupełnie już rozwinięty Chrystyanizm, postrzegać się daje na pierwszy rzut oka, że uczucie miłości wzniosło się u tych ostatnich do wyższego daleko stopnia a które odpowiada dokładniejszemu poznaniu miłości Bożej. Ogród rajski objawił dobroć Bożą, ale miłosierdzie jego odkryło się na górze Kalwaryi. Odtąd człowiek nauczył się kochać doskonałej.

Stwarzając, Bóg nieudzielił się całkowicie człowiekowi, ale mu dał cokolwiek ze swego; była to wspaniała jałmużna Istoty nieskończonej. I to było pierwowzorem dobroczynności starożytnej. Człowiek nauczył się dzielić z podobnym sobie zbywającymi dobrami swemi, na wzór tego który udzielił człowiekowi uczynionemu na podobieństwo swoje, część pewną i jakoby nadmiar bogactw niewyczerpanych jestestwa swego. I dlatego przepis jałmużny pozostał w podaniach wszystkich ludów, nawet dzikich, nierozzerwanie złączony z pamięcią na Dobrodzieja najwyższego, Ojca ludzkiej rodziny. « Należemy do jednej rodziny, powiadał Kacyk jednego plemienia amerykańskiego, jesteśmy wszyscy dziećmi wielkiego Ducha. Kiedy biali ludzie postawili pierwszy raz stopę na ziemiach naszych, byli głodni, a nie mieli miejsca do rospostarcia łoża swego ani do rozpalenia ogniska; wyniszczeni byli i do niczego niezdolni. Ojcowie nasi mieli litość nad ich opuszczeniem, i chętnie się z nimi dzielali tem co duch wielki dał dla swych dzieci czerwonych. ¹ »

Dla tej to przyczyny dobroczynność nakazywana przez religię pierwotną niewzniósła się nad dopełnianie jałmużny i innych uczynków tegoż rodzaju. I w istocie, gdzież człowiek miałby znaleźć pomysł o dobroci do-

¹ *Memoires d'un captif chez les Indiens ou sauvages du nord de l'Amerique.*
Londres.

skonałej nad tę której przykład Bóg mu wystawił? Dopiero gdy niebo otworzyło się a zabłysnęła *wielka tajemnica pobożności*², rozszerzył się też i miłości widok. Bóg, nieograniczając się już na daniu człowiekowi cokolwiek ze swego, jak to uczynił przy stworzeniu, ale sam oddając się jemu i za niego, nauczył go rodzaju dobroczynności nieznanego dotychczas. Podarta została zasłona tajemnicza skrywająca przed rozumem ludzkim widok *Świętego świętych*, to jest pojęcie miłości w jej doskonałości bezwarunkowej; a świat podziwiał twarz w twarz, na górze ofiarniej, żyjący arcy-pierwowzór poświęcenia się nieskończonego. Przyrodzenie ludzkie oświecone i oduszowione przez to objawienie miłości, uczuło w sobie rozwijające się nowe uczucie. *Mądrość serca*, jak ją nazywa pismo, przestąpiła dawne krańce, a człowiek nauczył się kochać i służyć podobnym sobie nie już kosztem tego co posiada, ale kosztem tego czem jest, kosztem swojej spokojności, swego zdrowia, życia nawet. Pod wpływem religii pierwotnej, widziano niekiedy ludzi poświęcających się za rodziców, za przyjaciół, za ojczyznę, ale nigdy *za człowieka* niemającego ku temu innego prawa prócz swęj godności człowieczeń. Miłosierdzia to chrześcijańskiego dziwo ustawiczne, że ono podniosło aż do poświęcenia się uczucie łaskawości, łączącej pod zakonem *początkowym* członki ludzkiej

² Manifeste magnum est pietatis sacramentum, quod manifestatum est in carne. *Epist. pr: ad Timoth.*, III, 16.

rodziny. Przewyższa ono dobroć starożytną całą tą przestrzenią która się znajduje między dobrodziejstwem a poświęceniem się. I na tem właściwie zasadza się odrodzenie miłości. Dobroczynność która się zatrzymywała na jałmużnie było to miłosierdzie w dzieciństwie, jeszcze zamknięte w *żywiolach świata tego* : dopiero u stóp krzyża przywdziało ono męzką szatę. Odtąd pełne odwagi i życia, igra sobie z najprzykrzejszemi pracami, zabija wstręty przyrodzenia, okiem pogodnem śmierć wyzywa, a na jego czole, chętnie podjętemi cierpieniami zoranem, promieni się aureola męczeńska.

Stąd, narody protestanckie, które całe miłosierdzie chrześcijańskie zdają się oceniać suskrypcjami i sprowadzać je do kwestyi cyfr, oczewista iż prawdziwe o niem pojęcie straciły. Że Zbawiciel *przyszedeł nie niszczyć zakonu ale go wypełnić*, niewątpliwa zatem, że i przepis starodawny a powszechny jałmużny powinien był nie tylko pozostać ale nawet być dopełnionym z większą szlachetnością u ludów które uczuły w jakimkolwiek bądź stopniu wpływ chrystyanizmu, jak to widno porównywając do najświętszych narodów pogańskich najpodlejszą sektę chrześcijańską, mahometanizm. Ten rodzaj dobroczynności, który wszędy się znajduje gdziekolwiek religia pierwotna znaną i dopełnianą była, musi też naturalnie znajdować się u narodów protestanckich; albowiem, póki zasada niepodległości umysłowej nie-sprowadzi ostatecznych swych następstw, zachowają one

zawsze jakąś wspólną wiarę w te prawdy pierwotne, bez których żadne towarzystwo, nawet niedoskonałe, nawet zepsute, ostać się nie może. Równie niezaprzeczonem jest że w tych stronach oddzielonych od jedności kościoła, w których panuje dobroczynność prawdziwa, skromna i wyższa czynnością swoją od dobroczynności ludów starożytnych, że w tych stronach, mówię, masa ludności, mniej podległa sceptycznemu wpływowi racjonalizmu osobistego, zachowała w skutek zasady przeciwnej, więcej wiary w te dogmata chrześcijańskie, które dawny protestantyzm przyjął od kościoła katolickiego. Ale że cecha rozróżniająca właściwie poświęcenie się chrześcijańskie od dobroczynności pierwotnej niezależy na większej ilości dobrych uczynków jednego rodzaju, ale na nowym rodzaju tych dobrych uczynków, kościół więc, zachowawca prawdziwego Chrystyanizmu, musi nietylko uwieczniać to miłosierdzie pierwszych czasów, której wzorem była dobroć stwarzająca, ale jeszcze i poradzać ustawicznie to miłosierdzie doskonalsze, którego pierwowzorem jest ofiara odkupienia.

Porównanie pod tym względem katolicyzmu z protestantyzmem przedstawia godne uwagi zjawisko ze świata moralnego, przewidziane niejako przez Woltera. « Ludy « odłączone od wyznania rzymskiego, niemogły doskonale naśladować miłosierdzia szlachetnego ³ » które je

³ Essai sur les mœurs, t. III. p. 139.

cehuje. Duch jakiegokolwiek kościoła objawia się dokładnie w jego duchowieństwie : porównajmyż do kapłaństwa katolickiego, chciałem powiedzieć kapłaństwo, nie, ministrów protestanckich. Przyjmuję z góry wszystkie rysy dobroczynności osobistej, które mi kto na ich pochwałę przytoczy. Ale o jedną tylko rzecz spytam : pokażcie mi w tem duchowieństwie, wziętem gromadnie, ducha poświęcenia się. Nie spostrzegłem w historii jego, nawet w epoce największej jego żarliwości religijnej, aby miało otrzymać łaskę niedbania na zarazę gdy idzie o dopełnienie najgłówniejszego obowiązku. « W 1543
« ministrowie przedstawili się przed Radą Genewską
« wyznają iż byłoby ich obowiązkiem iść pocieszyć
« zarażonych, ale że żaden z nich niema dosyć odwagi
« do uczynienia tego, że więc proszą radę aby im
« przebaczyła ich słabość, *Bóg albowiem nieudzielił im*
« *łaski zwyciężenia i niedbania na niebezpieczeństwo*
« *z potrzebną nieustraszonścią*, wyjąwszy Macieja Geneston, który ofiaruje się tam pójść jeśli los padnie
« na niego. ⁴ » Inny to wcale był język którym kardynał Borromeusz przemawiał do duchowieństwa swego prawie w tym samym czasie i w podobnychże okolicznościach. « Najtkliwsze starania jakie tylko najlepszy
« ojciec może dla swych dzieci podejmować w tym czasie
« oplakany takim powinien biskup wyświadczać przez

⁴ Wyciąg z regestrów Rady stanu Rzeczypospolitej genewskiej, od 1535 do 1793.

« gorliwość swą i usługę, aby inni ludzied przykładem
« jego zapalenid, rzucili się do wszystkich uczynków
« miłosierdzia chrześcijańskiego. Co do proboszczów i
« innych mających pieczę okołod dusz, zdala niech będie
« od nich myśl pozbawiania trzody swojej i najlżejszej
« usługi w czasie gdzie tak są dla niej potrzebni, ale
« niech wezmą stale przedsięwzięcie raczej wszystko
« nawet śmierci samej niebezpieczeństwa ochoczymi
« umysłem ponieść, aniżeli wiernych, Chrystusa krwią
« odkupionych, a sobie w pieczę danyh, odbiedz w tej
« ostatecznej potrzebie wszelkiego rodzaju posiłków. ⁵ »

Ani on, ani jego kapłani, ani tylu ubogich mnichów,
z których wygodnie sobie szydziła *nieustraszonosć* pa-
storów genewskich, nieczekali póki *los padnie na nich*,
aby biedz do łoża zarażonych. Porównanie postępowania
dwóch duchowieństw wśród tych wielkich przygód
mogłoby być treścią statystyki moralnej pełnej interesu.
Po wszystkie czasy, i świeżo jeszcze, ile razy jaka cho-
roba zaraźliwa spustoszy powiaty niemieckie gdzie oba
obrzędy są przytomne, wszędzie ta sama różnica objawia
się : pisma publiczne to zauważały. Znajdziesz ją wszę-
dzie : « Porównaj missye protestanckie do naszych mis-
« syj, co za niewypowiedziana różnica w duchu który
« je tworzy, w skutkach i środkach ! Gdzież są ci mi-
« nistrowie protestanccy którzyby potrafili umrzeć dla

⁵ Tempore pestilentie episcopus quocumque pietatis officia a parente
optimo, etc. *Concil. mediol. I. part. II. c. 4.*

doniesienia dzikiemu Amerykaninowi, albo Chińczy-
« kowi piśmiennemu dobrej nowiny zbawienia? Anglia
« może sobie, ile tylko zechce, chwalić nam swoich
« apostołów na wzór Lankastra, i swoje towarzystwa
« biblijne, może sobie w szumnych rapportach malować
« nam postęp rolnictwa u Negrów, i wiadomości ele-
« mentarnych u Indusów; wszystkie te ślamozarne mis-
« sye celników, których jedynym sprawcą jest polityka,
« a jedynym działaczem złoto, niedowiodą nam czego
« innego jedno niewyleczonego relegijnego odrętwienia
« towarzystw protestanckich, któremi tylko interes po-
« rusza; i ktokolwiek umie rozróżnić wielki czyn nat-
« chniony przez powód wspaniały od postępuku z podłej
« spekulacyi pochodzącego, uzna jeśli dobrej wiary jest,
« iż nieskończoność zachodzi między tym biskupem
« z Tabraca, który padł niedawno pod mieczem prze-
« śladowania w Sutchien, w pośród trzody którą zdobyły
« chrześcijaństwu odwaga i pot jego, a tym missyona-
« rzem methodystą którego rostopna żarliwość prowa-
« dzi w te jedno miejsca w których życie jego nieulega
« żadnemu niebezpieczeństwu, i który w skutek targu
« z góry zawartego, każe sobie opłacić swych nawróco-
« nych tyle a tyle za sztukę. ⁶ » Poświęcenie się mis-
syonarzy naszych objęło więcej niż świat cały, przeszło
wszystkie rodzaje boleści i śmierci. Widziano ich wprzą-
gających się w galery carogrodzkie, konających przy

⁶ Melanges de M. l'Abbé F. de la Mennais. t. I str. 366.

śpiewaniu hymnów pod toporem kamiennym dzikich, i wylewających hojnymi strumieniami na kalwaryach japońskich tę krew Odkupiciela która płynęła w ich żyłach. Wymieci pustynię jaką, skałę jaką oceanu wzgardzoną przez politykę i handel, ukażą ci tam grób jakiego męczennika miłości katolickiej. I kiedy miłość ożywiająca kościół powinna być zdaje się winiszczoną przez straty tyle, widzę ją w łonie chrześcijaństwa powtarzającą się pod różnymi postaciami w tem mnóstwie zgromadzeń religijnych, których członki wszystkie, poświęcone duszą i ciałem usłudze cierpiącego człowieczeństwa, oddają siebie samych na jałmużnę : poświęcenie się piękniejsze jeszcze, pod pewnym względem a niżeli męczeństwo. Albowiem, jeśli potrzeba wysiłku odwagi do poświęcenia życia swego, dla zniesienia życia całego w poświęceniach trzeba czegoś więcej jeszcze. Pewien dziennik protestancki, chcąc przytoczyć dwóch bohaterów miłosierdzia chrześcijańskiego, wybrał u katolików Wincentego a Paulo, a u protestantów nie ministra jakiego, co też do zauważania jest godne, ale pewnego szanownego podróżującego filantropa. Pomnik wzniesiony w opactwie Westminsterskiem pamięci Howarda przedstawia go trzymającego w ręku plany dobroczynności w zwitkach papieru. Ubogi kapłan katolicki napisał swoją, tak jak Bóg wypisuje swą potęgę, w dziełach swych, a jednym z tych dzieł jego jest to serce dziewięć, bohaterkich matek wszystkich nieszczęśliwych. Czemże jest dar kilku sztuk złota co bogatemu ani jednej z jego

roskoszy nicodejmic, w porównaniu z darem siebie samego? Aż kto niepojmuje tego że jest różnica między suskryptorem towarzystw biblijnych a siostrą miłosierną? Zasluga poświęcenia się katolickiego tym więcej jaśnieje im bardziej się chowa. Świadczę się przed sumieniem powszechnem : jeśli w protestantyzmie znajdziesz administracye dobroczynności, to jednak daremnie szukać będziesz, gdziekolwiek on panuje, takich co by się stali pokornymi ofiarami miłosierdzia.

Wyprowadźmy teraz ważną prawdę która wypływa z powyższych uwag. Miłosierdzie chrześcijańskie jest wyższe od dobroczynności starożytniej : zasada zaś tej wyższości? oto większe objawienie się miłości Bożej. Miłosierdzie katolickie porównane do dobroczynności protestanckiej, przedstawia nam wyższość tego samego rodzaju, musi więc przez następstwo mieć za zasadę prawdziwe pojęcie, a tem samem prawdziwe uczucie tej miłości. Indywidualizm protestancki, pchnąc umysły ku wątpieniu, niszczy stopniowo z wiarą i miłością; dobrodziejstwa wysychają w miarę jak *prawdy zmniejszają się*. Ta przyczyna panuje nad innymi. Ale odpowiedź ta ogólna pozostawia jeszcze zadanie ostateczne nierozstrzygnięte. Ponieważ upadek ten pokazuje się od początku reformy, zachodzi więc pytanie, która to między prawdami odrzuconymi przez dawny protestantyzm przyczyniła się przez swoje zniszczenie do zepsucia i wygluzowania tego ubiegania się w miłosierdziu Chrystusowem,

które cechuje katolicyzm? Spytajże się kościoła jakim to sposobem on wzrusza, ożywia, karmi codziennie to cudowne uczucie, a miasto odpowiedzi pokaże ci on napis co wieńczy przybytek tajemniczy : *Tak Bóg świat umiłował*. Kiedy idzie o wytłómaczenie miłości komuż wierzyć będziesz jeśli nie temu kto kocha ?

Aby pojąć wpływ tego początku miłości w całej rozciągłości jego, potrzeba uważać do jak wysokiego stopnia świątobliwości podnosi on obowiązki dobroczynności pierwotnej, i jak zarazem utrzymuje tego ducha poświęcenia się który jest właściwą cechą Chrystyanizmu. Miłosierdzie niewstępuje do serca ludzkiego bez walki, albowiem znajduje tam wiecznego przeciwnika, pychę, pierworodną córkę egoizmu a matkę nienawiści. Wzgarda człowieka ku podobnemu sobie zaprowadziła u starożytnych wyrodzonych ludów ich drapieżne teorye niewoli. Zniknęły one skoro Chrystyanizm wycisnął na czołe każdej istoty ludzkiej pieczęć wzniosłego pobratymstwa z Bogiem-człowiekiem. Atoli, przywracając uczucie godności ludzkiej, że był nietknął nierówności stanów, jednej z podstaw przemijających społeczeństw świata tego, natychmiast pycha nadużywając tego porządku koniecznego, aby odzyskać choć niektóre z dawnych swoich roskoszy, dąży do utworzenia nawet pod panowaniem zakonu miłości, maluczkę niewoli. Obrażliwa wzgarda ku ubogiemu, przykre obchodzenie się ze sługami nie są czem innym. Ale równie jak ubóstwiając

naturę ludzką, Chrystus złamał jarzmo nauk upadających które długo na niej ciążyły, tak też częsta kommu-
nia która ubóstwa niejako każdego chrześcianina, zwal-
cza ustawicznie, w obyczajach naszych, wszystko aż do
cienia dawnego drapieżstwa. Nigdy, zaprawdę, dogmat
równości braterskiej nie otrzymał uroczystszeo zatwier-
dzenia. Najdobitniejszym jego znamieniem, przyjętem
przez zwyczaj powszechny, jest uczestnictwo w jednejże
uczcie. Tu, wielcy i mali, bogaci i ubodzy, dzieci i
starce, łączą się przy jednymże stole jakby przy uczcie
rodzinnęj a tą ucztą jest Bóg. Ten żebrak który dziś u
drzwi twoich, zasiędzie jutro obok ciebie do biesiady
żywota wiecznego. Wieszli skąd wraca ten ubogi posłu-
gacz który tyle cierpi dla twego humoru wzniosłego?
Oto wstępuje do ciebie otoczony szacunkiem aniołów;
w swoim łonie nosi Boga który ciebie sądzić będzie.
Ktokolwiek zbliżka przypatrzy się charakterowi narodów
chrześciańskich, łatwo dojrzy tego wpływu tajemnego
ale ciągłego wiary w obecność prawdziwą. Jęj to win-
niśmy w części przynajmniej jedną z najpiękniejszych
stron naszych obyczajów, godność sługi, której uczucia
i wyobrażenie nawet zdaje się że zupełnie straciły ludy
niektóre, mianowicie Anglia i Genewa.

Ubogi w łonie chrześciaństwa jest wyższą istotą. Jego
godność znakomita jest jednym z pierwszych artykułów
symbolu miłosierdzia. Słępi, my gardziemy jego podło-
ścią pozorną, ale cóż podlejszego, cóż mniejszego, cóż

więcej nic, jeśli się godzi tak powiedzieć, jak stan w którym się nam Jezus Chrystus ofiaruje? Ten który powiedział : *To jest moje ciało, to jest moja krew*, powiedział też : « Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych « braci moich najmniejszych, mnieście uczynili ⁷. » Jeśli wiara nasza nie jest dosyć mocna aby odkryła pod łachmanami nędzy wyobraziciela *Książęcia wieku przyszłego*, jakże będzie mogła uczyć pod najlichszą postacią majestat Pana świata całego? Każde więc pogardzenie nasze ubogim zawiera w sobie początek niedowiarstwa i zaród bluźnierstwa. Zrozumiejmy lepiej wielką tajemnicę wiary : kommunia, bez uczynków miłosierdzia, byłaby ofiarą okropną którąby zbrodnia przerwała, ofiarą bez dziękczynień. Wzniesiona w świątnicy kończy się ona dopiero w chałupie ubóstwa, gdyż tam także mieszka *Syn człowieczy*, miłosierdzie jest hymnem co ją kończy. Te pobożne uwagi, wspólne wszystkim wierzącym zradzają codzien więcej dobrodziejstw, a niżeli filozofia napisała okresów o dobroczynności. Zaprzeczyszli mocy tym wyobrażeniom pod pozorem że są napiętnowane mistycyzmem? Ależ ten wpływ potężny jaki wywarło chrześcijaństwo na świat cały czyliż niezależy od takichże samych idei? Zważ, proszę, co sprawila dobroczynność *rozumowa*, w porównaniu tego miłosierdzia *mistycznego*, które ośmnaście oto wieków, czuwa

⁷ Amen dico vobis : quamdiu fecistis uni ex fratribus meis minimis, mihi fecistis. S. *Math.* XXV. 40.

nad człowieczeństwem i miłością uściela jego łożę boleści! Wyżej się cofnij, a nauczą cię dzieje starożytności, że wszystkie nauki dobroczynne spoczywały na dogmatach mistycznych, zachowanych przez podanie. Jeśli tak mistycyzm pojmujesz, to on panował nad światem: jego władza poczyna się od stworzenia.

Słodką tą potęgą tajemnic miłości daje się najbardziej uczuć w przebaczeniu uraz, tym drugim dziwie Chrześcijaństwa. Kiedy, dzięki zbawiennemu umniactwu, oko ludzkie zapuszcza się aż w łono śmierci dla szukania nauki organizacyi, czemu też niema sposobu rozwarcia przed oczyma niedowiarka duszy chrześcianina, aby mu pokazać organizację miłosierdzia żyjącego? Ci, którzy podpadli przygodom mieszającym tę miłość i doznali leków odwracających te przygody, niech ci dadzą tu świadectwo. Skoro ogień rozjątrzenia, wrący w niższej okolicy duszy, grozi opanowaniem woli samą, kilka wtenczas kropel krwi Przejednawcy gaszą rodzący się pożar. Sądzę że człowiek komunikujący z wymaganiami usposobieniami, gdyby odkrył, w tej boskiej chwili, cień jaki nienawiści ukryty gdzie w kątku serca swego, niemógłby nigdy znieść widoku jego. Oprócz ważności obowiązku tak potężnej w podobnej chwili, oprócz głosu krwi tej wołającego o łaskę, stan duszy w ten czas w głębi swojej jest przeciwny wszelkiej goryczy. Przebywa w niej nader słodki pokój. Niedowiarek niepotrafiłby sobie utworzyć pomysłu o tym szeregu uczuć; niechże

przynajmniej niebłuzni temu czego niezna. Jego też nauki niesprawia nic coby mogło się do tego przyrównać. Przepis darowania uraz jest wielką tajemnicą obyczajności chrześcijańskiej, jak odkupienie jest wielką tajemnicą wiary. Cała metafizyka ludzka jest w gruncie nieudolna, niemówię wprowadzić w wykonanie tego obowiązku, ale jedno dowieść że to jest obowiązek. Serce ludzkie jest takie że człowiek czuje wielkość w przebaczeniu, to prawda; ale czy też nieczuje wielkości i w zemście nieśmiertelnej? Znajdźże teraz w uczuciu samem obowiązek przeniesienia jednego wzruszenia nad drugie. Aż się poradzisz rozumu? Rozum odłączony od wiary powie ci że zemsta jest wykonaniem prawa obrony własnej. Daremnie wykręcać będziesz wszystkie oderwane pomysły ideologii : obowiązek przebaczenia pozostanie zawsze następstwem bez zasady. Tego wniosku niewyprowadzisz jedno z założenia chrześcijańskiego. Kiedy mądrość starodawna wzniosła się aż do *radzenia* tej cnoty, powiązała ją z myślą o przebaczeniu boskiem tworzącą posadę religii pierwotnej. Pod tym względem, gieniusz całej starożytności oddycha pod tą piękną allegoryą Homera. « Bogowie, wyżsi od nas
« cnotą, dostojęństwem i władzą, dają się wzruszać.
« Skoro się ludzie przeciwko nim zawinią przez
« stępstwo jakie, mogą gniew ich odwrócić przesyłając
« im obok modłów pokornych, kadzidla, śluby, libacje
« i obiady. *Modły córkami są wielkiego Jowisza,*
« postępują krokiem chwiejącym się, zmarszczkami

« okryte, z oczyma spuszczone, a niepojrzą jedno
« z ukosa, *postępują ustawicznie za obelgą*, która,
« bezpiecznego a lekkiego kroku, łatwo je wyprzedza,
« i przebiega ziemię a szkodzi ludziom, *one przychodzą*
« *naprawić jej szkody*. Te córki Jowisza nieszczędzą
« dóbr temu co je przyjmuje ze czią, i skłaniają ucha
« ku życzeniom jego. Jeśli ich kto nieprzyjmie, jeśli je
« odepchnie z uporem, w tenczas błagają Jowisza aby
« takiemu posłał obelgę, jako karę okropną. ⁸ »

Posłuchajmy teraz wiary katolickiej.

Przebaczenie które urodziło się na krzyżu a przemieszkuje w przybytku, nieczeka zanim modły przyjdą, z oczyma spuszczone, zmazać ślady obelgi. Na wzór Boga zbawiciela który wyciąga ramiona ku przestępnym śmiertelnikom, i wychodzi naprzeciwko nich uleczyć ich rany, które sami sobie zadali lżąc Go, tak i przebaczenie, dziecko pierworodne Chrystusa i jak On wszędzie obecne, uprzedza ociągające się błagania żalu, i bieży samo ofiarować się obeldze. Wieczne na wzór swego Ojca wszystkie obejmuje czasy, niema dla niego wczora ni jutra, a wszakże, na pożytek ludzi ma swoje wielkie dni, i swoje godziny święte. Kiedy pobożna gromada zbiera się na ofiarę w której odbywa się przelanie krwi odkupiającej, czuwa ono wten czas u bramy kościoła i

⁸ Illiada, rozdz. IX.

mówi do wszystkich wstępujących ; « Jeśli tedy ofiaru-
« jesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz iż brat twój
« ma nieco przeciw tobie : zostaw tam dar twój przed
« ołtarzem, a idź pierwój zjednać się z bratem twoim :
« a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój. »⁹ Wszyscy
bratnie serce przynoszący, wstępują z weselem, al-
bowiem przynoszą podarunek ulubiony; a kiedy do
domów wracają, mówi im : idźcie w pokoju. Lecz
jeśli, zwodząc czujność jego, niektórzy z fałszywych
braci co nienawiści, królowej piekiel, tajemnie holdują,
ośmielią się weisnąć aż tam gdzie jedno miłość przypu-
szczona, wtenczas czeka na nie przy powrocie. I kiedy
przed nim przechodzą z zachmurzonym okiem a z ser-
cem ciężkiem, daje im za siostrę zgryzotę która ich nig-
dzie nie opuszcza : potępieni są pozostać w jej objęciach
nieprześląganych. Kto wytłomaczy co się w nich doko-
nało? To jedno wiadomo że wyrok okropny w ich wła-
snem sercu został przypieczętowany całą tą krwią która
świat zbawiła.

Cześć Eucharystyi, która jest urzeczywistnieniem ze-
wnętrznem i wiecznie obecnem poświęcenia się nieskoń-
czonego, która co dzień to uczucie obudza, która tą
myślą karmi pamięć człowieka, serce jego i zmysły na-
wet, ta cześć wieła weń ducha poświęcenia się¹⁰. Od-

⁹ Si ergo offers manus tuum, etc. *S. Matth.* V. 23, 24.

¹⁰ « Wszystko się wiąże w tym systemacie, którego podstawą jest

danie siebie samego staje się myślą zwyczajną. I to sprawia właśnie że miłosierdzie jest czynnem i niezmordowanym. Nic bowiem niezastąpi potęgi nałogów, a ma je tak serce jak i ciało. To działanie zasady miłości objawia się na każdej stronnicy dziejów Chrześcijaństwa i przedstawia oku śledczemu wspaniałe doświadczenie. Zbierają ze skrupulatną ciekawością najmniejsze szczegóły o sławnych pisarzach, są to przypiski do dziejów geniuszu. Ale przedmiot piękniejszej nauki bo odnoszącej się bardziej bezpośrednio do szczęścia ludzkości, stanowi poszukiwanie w żywotach, słowach, zwierzeniach się serdecznych tych cudotwórców miłosierdzia katolickiego, tajemnicy ich poświęcenia się niezrównanego. Wykazałoby się, że jeżeli poświęcenie się Jezusa Chrystusa było dla niej zasadą, to pokarmem jej było uczestnictwo z ciałem i krwią Chrystusową, pokarmem codziennym, środkiem przeciwko opieszałości przyrodzenia, bodźcem żywotnym podwajającym ciągle bicie w sercu ich miłosierdzia. Weźmy przykład. Okres który zajmuje drugą połowę XVI i pierwszą XVII wieku widział Franciszka Xawerego, Franciszka Salezego, Wincentego a Paulo, których imiona błogosławione wszędzie pokora nie mogła wybawić od sławy. Ten tryumwirat z różnych chara-

a boleść; niemożna mu odmówić podziwienia złączonego z przestraczem, a nie tylko dla jego pięknej całości, ale jeszcze i dla bezinteresowności, a dla poświęcenia siebie samego, które kładzie za charakter stanowczy czło- a wieka. » — Histoire des republ. ital. du moyen-âge; par M. Sismonde Sismondi, tom II. stron. 480.

ktarów złożony, przedstawia miłosierdzie chrześcijańskie uosobione w swych rozmaitych przymiotach. Przenieszony ofiarami, przygniecony ciężarem świata całego co go dostał ku nawróceniu, bohaterski Apostoł wschodu, zapominając wszakże i trudów i niebezpieczeństw bezustannie ponawiających się i mąk, woła: « Największa bieda misyjonarza, to że niemoże w pewnych okolicznościach obchodzić świętych tajemnic, i musi być pozbawionym chleba niebieskiego, który umacnia serce człowieka i który jest jedyną pociechą w nieśczęściach i przeciwnościach żywota tego ¹¹. » A teraz posłuchaj Anioła dobroci: przywodząc on z dziwną prostotą cuda które komunია sprawia w świętych niepostrzegł się że sam siebie malował: « Uczuwają oni — mówi — jak Jezus Chrystus wylewa się i udziela wszystkim częściom ich duszy i ich ciała. Mają oni Pana Jezusa w mózgu, w sercu, w piersi, w oczach, w ręku, w języku, w uszach, w nogach. Ale ten zbawiciel cóż on tam wszystko robi? Dźwiga wszystko, oczyszcza wszystko, umartwia wszystko, ożywia wszystko; w sercu kocha, w mózgu myśli, w piersiach ożywia, oczyma patrzy, językiem mówi, i tak następnie. Czyni wszystko we wszystkim i kiedy żyjemy, już nie my żyjemy ale Jezus Chrystus w nas ¹². » Chceszli jeszcze

¹¹ *Listy S. Franciszka Xawerego*, list CVIII, z roku 1552.

¹² *Les Epistres spirituelles du bienheureux François de Sales*, ks. II, list 48. — Lyon, 1634.

z ust Wincentego a Paulo usłyszeć co to jest Komunia :
« Kiedyście przyjęli ciało Jezusa Chrystusa, czy wten-
« czas nieczujecie — mówił on do swoich kapłanów —
« nieczujecie jak ogień boski goreje w waszej pier-
« si? ¹³ » Gdybym był skazany na galery przez spra-
wiedliwość ludzką, i gdybym tam marzył że nieznajomy
jaki, rozpalony ku mnie, biednemu skazanemu, niewy-
tłomaczoną miłością przyjdzie i obciąży się memi kajda-
nami; takiego wyglądając cudu, rachowałbym trochę
więcej, przyznam się, na ten *ogień który gorzał w piersi*
Wincentego a Paulo, niż na wszystkie światło filan-
tropii.

Filozofów podziwiających poświęcenie się katolickie
można przyrównać do Egipcyan, którzy błogosławią, wy-
lewom Nilu, a jego źródła nieznają. « Być może powiada
« Wolter, że nic większego niema na ziemi nad poświę-
« cenie piękności swojej, młodości a często wysokiego
« urodzenia, jakie czyni płeć delikatna dla niesienia
« ulgi w szpitalach temu stekowi wszystkich nędz ludz-
« kich, których widok tak poniżający dla pychy, a tak
« przeciwny delikatności naszej ¹⁴. » Eh! bez wąpie-
nia; ależ nie zatrzymuj się na zjawisku, szukaj przy-
czyny jego. Rozumieszli że te schronienia nieprzystępne
są nudom, odrazom, burzom serca? że to serce ludzkie,

¹³ Vie de St. Vincent de Paul, par Louis Abelly, t. III, p. 183.

¹⁴ Essai sur les Mœurs, rozdz. 139.

które się morduje rozkoszą, niezmorduje się nigdy ofiarą? Kiedy przebiegając te posępne komnaty, aniołowie ci pomyślą sobie że zamiast tego słodkiego i świętego życia któreby im jedno ich słowo przywróciło, zamiast tej rodziny co ich przywołuje, trzeba będzie pielęgnować te obce rany, słuchać tego chrapania konających, grześć te trupy nieznajome, nie tydzień, nie miesiąc, ale lat trzydzieści, ale zawsze; rozumieszli że odwaga ich nie gotowa nigdy upaść przed podobną przyszłością? A wiesz co je pokrzepia w tych mdłościach albo co je od nich strzeże? Niewiesz o tem, powiadasz: uczyniż jak ci, co chcieli o tem wiedzieć, spytaj się ich samych. Komunia częsta, oto ich jednomyślna odpowiedź. Filantropie, dość okresów: powiedz co im dasz w miejsce tej tajemnicy miłości? Jeśli niema na ziemi nic większego nad ich poświęcenie, czemuż nie przedsięweźmiesz dzieła tak pięknego? Uczyni nam, twemi szumnemi maksymami dobroczynności, jedną siostrę miłosierną, na przykład, jedną tylko; nie żądamy nic więcej po tobie.

Uwagi te obudzają w nas myśl zasmucającą. Ludzie którzy od czasu rozerwania nieszczęsnego na zawsze, wciągnięci są przez stan swój do zbijania wiary kościoła, ludzie ci wiedząż co czynią? Wiedząż oni że napastują wiarę najplodniejszą w dobrodziejstwa, bo wstrzymującą wszędzie ducha poświęcenia się i ofiary? Niechaj ten co był *cichy i pokornego serca* mimo pysznej niewdzięcz-

ności ludzi których przyszedł zbawić, oddala od ust naszych wszelkie słowo goryczy przeciwko tym nieszczęsnym kazicielom najpiękniejszego z darów Jego. Bo i jakże inaczej moglibyśmy im mówić o tym darze jeżeli nie językiem pełnym miłości! Gdyby ten język nie istniał, wynalezionoby go dla mówienia o Eucharystyi. Ale zarazem bolesne oburzenie zmusza nas do powstania przeciwko ich opłakanemu posłannictwu. Przejęci głęboko tem podwójnem uczuciem nieumielibyśmy sobie wytłómaczyć smutnej miłości którą ku nim oddychamy, gdybyśmy sobie nieprzypomnieli słowa Chrystusowego do pierwszego kaziciela *tajemnicy wiary*, słowa tak czułego i tak przytłaczającego : « Przyjacielu, na coś przyszedł ? ⁴⁵ »

⁴⁵ Amice, ad quid venisti? Mat. XXVI, 50.

ROZDZIAŁ VIII.

ŻYCIE WEWNĘTRZNE.

Życie mistyczne jest zjawiskiem moralnem wszystkich czasów. Rozmaite rozprawy religijne starożytne zawierają w sobie teorye duchowości, w których znajdują się zasady takiego szeregu idei jaki u ludów nowożytnych pojęty został. Ale teorye te dzielą się na dwa rzędy zupełnie przeciwne. Jedne uposadnione na spekulacyach czysto filozoficznych, a w ogólności na pan-teizmie, dążyły do zniszczenia w człowieku jego *ja* czynnego, a to żeby zniszczywszy co mu było właściwem, mógł się złąć z duszą powszechną i być zatopio-

nym w Bóstwie. Rozlana w mnóstwie sekt wschodnich, zdaje się że nauka ta wyszła początkowo z Indyi i znajduje się wyłożoną, z zasadą na której spoczywa i następstwami jej niszczącami wszelką moralność, w jednym z najstarszych pomników literatury Samskryckiej. Ten

« kto wie, powiedziano w *Oupneek'hat*, że wszystkie rze-
« czy kształtem są Stworzyciela, że swoje *ja* i wszystko
« co być się zdaje jest stworzycielem; że świat *pochodzi*
« od niego, *jest* nim, przebywa w nim i doń *wraca*;
« ten kto to wie i nad tem rozmyśla, znajduje przez to
« spoczynek swego ducha, jest w spokoju. Skoro się
« serce pozbawi żądź i czynności, idzie przez to do
« swego początku, którym jest dusza powszechna; idąc
« do swego początku, niema innej woli nad wolę istoty
« prawdziwej. Serce z natury pragnie zmienić się
« w rzecz której żąda; przeto dusza staje się Bogiem
« albo światem, podług zwrotu myśli swoich ku Bogu
« lub ku światu. Sercem nieczystem jest to *które ma*
« *chęci* (*volontés*); sercem czystem to, które *już żadnej*
« *niezachowało*. Serce zatopione w istocie doskonałej,
« dumając że dusza nieśmiertelna jest, staje się nią
« samą, a wówczas szczęście jego jest niewymowne;
« wie że ta dusza jest w niem. Być skupionym w Bogu,
« jak w skarbie znalezionym, *nie miewierdzić, nie nie-*
« *brać przed się, niemówić : jestem, albo ja; być bez*
« *trwogi i woli*, oto znak zbawienia i szczęścia najwyż-
« szego. Żądać, jest to umrzeć; nie żądać, to żyć.
« Kto zna istotę powszechną, kto wie że dusza jego jest

« duszą powszechną, światłem się staje ; uwolniony jest
« od wszego złego ; jest umiejętnością, bez zmudnych
« czytań ; szczęśliwym jest, nieśmiertelnym, jest Bogiem.
« Żądza czynienia dzieł czystych, obawa uczynienia
« dzieła złego, nietroskają umiętnejo ; wie on bowiem
« że dzieło czyste i dzieło złe, jedno i drugie jest samym
« Bogiem (który działa). Jest bowiem prawdą, że niema
« ni tworzenia, ni niszczenia, ni zmartwychwstania,
« ni rozważającego, ni zbawionego, ni zbawienia : gdyż
« świat jest tylko złudzeniem ; niema nic rzeczywistego
« prócz duszy powszechnej, która się objawia pod po-
« wierzchością świata! .¹ »

Chociaż obleczona formami entuzjazmu, doktryna ta przedstawia szereg następstw ściśle wywiedzionych z panteizmu. Błędy te podobne, pod wielu względami, do mistycyzmu wynalezionejo 3000 lat z góraj, powtarzały się rozmaitemi czasy w łonie Chrześcijaństwa, ale biorąc drogę przeciwną. Albowiem, kiedy kwijetyści Indyjscy wywodzili z panteizmu teorye duchowości, kwijetyści Europejscy, opierając się na fałszywem wyobrażeniu o doskonałości, stanowili maxymy wiodące loicznie do punktu z którego tamci wyszli. Doktryna ich, o potrzebie zniszczenia wszelkiego działania szczególnego

¹ Patrz rozbiór Oupneck'hat, p. Lanjuinais, Journal de la société asiatique, cahiers X, XI, XII, XIII et XIV, passim, i tłumaczenie łacińskie P. A. Quellet-Duperron.

umysłu i woli, daje się pojąć jedynie przypuszczając że człowiek jest modyfikacją substancji nieskończonej: bo jeżeli jest istotą rozumną oddzielną od Boga, jako istota rozumna musi być czynną, sama materya tylko będąc martwą z przyrodzenia; a jako istota pojętna oddzielna powinna żyć działalnością własną. Przetoż wielu z tych mistyków, wyciągając z systematu swego jednoczenia też same następstwa co i starożytni, wyciągnęli zarówno obojętność czynności, i niemożność grzeszenia bezwzględna, utożsamniając jeszcze pod tym względem wolę człowieka z wolą boską, istoty ograniczonej z istotą nieskończoną; a Molinos przywiedziony do panteizmu wyraża je w słowach tak podobnych do słów Oupneck'hat, że się podejrzenie nawija, jakoby kwietyzm XVII wieku był, jak tyle innych systematów, prostem odgrzaniem doktryn wschodnich. ²

Pryncypium zawierające błąd ten ogromny znajduje się w pismach, z innych względów szacownych, niektórych autorów ascetycznych, którzy w pełni nabożeństwa swego byliby je odrzucili gdyby następstwa dostrzegli byli. Zamiast urządzenia działalności duszy, pobożność przez nich pojmowana, dąży do osłabienia jej i niszczenia. Cały kwietyzm panteistyczny mieści się w zarodzie w tem fałszywym wyobrażeniu, o tyle dalekiem prawdziwej pobożności katolickiej jak ją pojmowano

² Patrz Notę X.

we wszystkich czasach, o ile istota daleką jest nicestwa. Ci mędracy starożytni, których zwać można językiem wielu ojców Chrześcianami pierwotnymi, dawali często wyborne przepisy duchowości. Teorye ich wywiedzione z wier tradycyjnych, miasto niweczenia swego *ja czynnego*, miały za cel rozwijać je, pobudzając człowieka do wydoskonalenia w sobie oczyszczaniem ciąglem uczuć swoich, wizerunku żyjącego Bóstwa. Taka jest podobnie, ale w stopniu naturalnie wyższym, duchowość uświęcona Chrześcianstwem zupełnem. Rozszerza ona i użyźnia duszę, jak kwiatyzm otrętvia ją snem śmiertelnym, albowiem zastępuje tę lubieżność bierną, grunt tego fałszywego mistycyzmu, zasadą czynną, miłością, która jest tem dla świata moralnego, czem ogień, starożytne jego godło, jest w świecie fizycznym, obudzicielem powszechnym. Ciekawa jest, położyć obok mistycyzmu panteistycznego Oupneck'hat, obraz pobożności katolickiej, skreślonej przez pisarza nieznanego księgi przełożonej na wszystkie prawie języki, prawdziwy Oupneck'hat Chrześcianański, zawierający czystą essencją religii miłości.

« Miłość jest wielką rzeczą i wielkiem ze wszech
« miar dobrem : przez miłość tylko, wszelki ciężar
« staje się lekkim ; przez miłość, człowiek wszelkie
« koleje losu zarówno znosi.

« Albowiem, miłość dźwiga bez utrudzenia ciężar
« wszelki, i wszelką gorycz w słodycz przemienia.

« Szlachetna miłość Jezusa, zachęca do czynienia
« wielkich rzeczy, i pobudza do pożądania coraz więk-
« szą doskonałości.

« Miłość w górę się wznosi, i poziomemi rzeczami
« więzić się niedaje. Miłość chce być swobodną i wolną
« od wszelkiego ziemskiego uczucia : ażeby nie nieza-
« wadzało jej wewnętrznemu widzeniu ; aby się wśród
« doczesnych pomyślności niepowikłała, aby wśród
« niepomyślności nieupadła.

« Nad miłość, niema nic słodsze, nie mocniejszego,
« nie wznioślejszego, nie rozleglejszego, nie wdzięcz-
« niejszego, nie pełniejszego, nie lepszego w niebie i
« na ziemi : albowiem miłość od Boga pochodzi, a
« wzniesiona nad wszystkie stworzenia, w Bogu tylko
« nasycić się i spocząć może.

« Ten który jest napełniony miłością, biega, lata,
« weseli się, swobodny jest, nic go niewstrzyma.

« Daje wszystko za wszystko, i ma wszystko we
« wszystkim ; albowiem spoczywa jedynie w najwyż-
« szym, z którego wszelkie dobro pochodzi i płynie.

« Niezważa na dary, lecz wznosi się nad wszelkie
« dobro, i zwraca się ku temu który obdarza.

« Częstokroć, miłość niezna granic ; lecz pała nad
« wszelką miarę.

« Miłość ciężaru nieczuje, na trud niezważa ; więc-
« chce, niż może : u niej niemasz nic niepodobnego, bo
« sądzi że wszystko jej wolno, i że wszystko może.

« A więc wszystkiego jest zdolna, i wiele dokaże i
« skuteczni, tam gdzie ten, który niema miłości, ustaje
« i upada.

« Miłość czuwa, a nawet śpiąc niespi.

« Znużona nieustaje, spętana nietraci swobody, stra-
« szona nietrwoży się; lecz jako płomień żywy i prze-
« nikliwy, wznosi się ku niebu, i z pośród wszelkich
« zawał bezpiecznie wylata.

« Kto kocha, ten zna wołanie miłości.

« Niejest godzien nazywać się miłośnikiem, kto niejest
« gotów wszystko cierpieć i we wszystkim stosować się
« do woli Ukochanego.

« Miłośnik, wszelką gorycz i cierpienie, dla Ukocha-
« nego chętnie ponosić winien, a żadną przeciwnością
« niema się zrażać, i nigdy Go nieodstępować. ³ »

Czynna ta pobożność chrześcijańska niczem się nie-
mordująca, ta nieczułość panteistyczna niczem się nie-
wzruszająca, są kształtami, ta niszczącego samolubstwa,
tamta ducha poświęcenia który zachowują i naprawia.
Gdyż kwietyzm który zdaje się że ma za cel zniweczenie
naszego ja, dąży przeciwnie do uczynienia zeń środka
wszystkich rzeczy, i w gruncie jest dumą samolubstwa
bez granic, wówczas, kiedy miłość, która żyje tylko dla
rozlewania się, rozwijając czynność każdej istoty poje-

³ Naśladowanie J. C. Ks. III. Rozdz. 5.

dyńczęj, robi człowieka uczestnikiem świętego działania Istoty nieskończonej.

Jednakże, gdy błąd niemoże się ostać własną siłą, mistycyzm panteistyczny zawiera wielką jedną prawdę. Zatopienie się człowieka w Bogu jest zepsuciem dogmatu pierworodnego i wiecznego zjednoczenia Boga i człowieka, i pod tym punktem widzenia, jest w tym systemacie coś odpowiadającego rzeczywistęj potrzebie natury ludzkiej. Ona bowiem dąży do tego zjednoczenia, stara się zerwać pęta które ją krępują przy rzeczach zmiennych i znikomych, by się przywiązać do niezmiennęj rzeczywistości, i czuje że tam tylko znajduje się spokój czystęj wolności. Katolicyzm niejest obcy tęj potrzebie serca, i jeżeli bogaty jest w prawdy, to ażeby ją niemi żywil i zadość jęj czynił. Obiecuje człowiekowi że kiedyś nieprzystając być człowiekiem, zjednoczy się z Bogiem; a nawet tu już, w połączeniu ziemskim, nieskąpi mu pierwiastków zjednoczenia przyszłego. Aby wyrazić to zjednoczenie, używa słów równie znajdujących się w symbolu panteistycznym, którym przecież sam zwyczaj, urządzony przez objaśnienia ściśle prawowierne, nadał inne i wyłączne znaczenie. Uczy bowiem że Bóg, przez komuniją, tak się nam udziela, że substancya Chrystusa miesza się z naszą substancją i czyni z niego i z nas jedną i tę samą rzecz ⁴, że stąd pochodzi

⁴ *Initiati deitis obsequantur, ut non solum per dilectionem, sed etiam*

zjednoczenie nie tylko woli ale i natury ⁵, żeśmy z nim utożsamnieni ⁶.

Dla oznaczenia tej jedności wiara katolicka gwałci szczęśliwie sam język, narzuca mu składnię nadzwyczajną; a cudna antyfraza znaleziona przez S^{ko}-Pawła, *żyję, lecz już nie ja*, oznacza wybornie przemienienie eucharystyczne. Lecz katolicyzm uczy zarazem, że Chrystus dając się nam przez miłość, zjednoczenie to może się dokonać o tyle tylko, o ile mu miłością naszą uczynimy

re ipsa cum illa carne commisceamur; id quod efficitur per cibum quem ille dedit, volens nobis ostendere quanto erga nos ferveat amore. Propterea se nobis commiscuit, et in unum corpus totum constituit, ut unum simus, quasi corpus junctum capiti. *S. Joan. Chris., hom. 46 in Matth.*

⁵ Est ergo in nobis ipse per carnem, et sumus in eo, dum secundum hoc quod nos sumus, in Deo est. Quam autem in eo per sacramentum communicatae carnis et sanguinis simus, ipse testatur, dicens: et hic mundus me jam non videt; vos autem me videtis, quoniam ego vivo et vos vivitis; quoniam ego in patre meo, et vos in me, et ego in vobis. Si voluntatis tantum unitatem intelligi vellet, cur gradum quemdam atque ordinem consummandae unitatis exposuit; nisi, ut cum ille in Patre per naturam divinitatis esset, nos contra in eo per corporalem ejus nativitatem, et ille rursus in vobis per sacramentorum inesse mysterium crederetur? ac sic perfecta per Mediatorem unitas doceretur, cum nobis in se manentibus ipse maneret in Patre, et in Patre manens maneret in nobis, et ita ad unitatem Patris proficeremus; cum qui in eo naturaliter secundum nativitatem inest, nos quoque in eo naturaliter inessenus, ipso in nobis naturaliter permanente. *S. Hill, de Trin., lib. VIII, n^o 13.*

⁶ Quemadmodum enim si quis ceram cerae conjunxerit, utique alteram in altera invicemque immeasse videbit: eodem quoque opinor modo, qui Salvatoris nostri Christi carnem sumit, ac ejus prolesum sanguinem bibit, ut ipse ait, unum quiddam cum eo reperitur. *S. Cyril., In ev. S. Joann. c. V, v. 56.*

dar z nas samych : przez to zniszczona jest ta lubieżność samolubna, wkorzeniona w panteizm. Dwa systemata błędne nieocenily, każdy z swęj strony, części jednęj natury ludzkiej ze stanowiska które nas zajmuje : jeden, którego zaród znajdujemy w wyobrażeniach stoickich, a który jansenizm i kwietyzm nowożytny przywiązali do innych wyobrażeń, nakazuje człowiekowi kochać Boga, przypuszczając nawet że wiecznie od niego oddzielonym będzie : skazuje go do czynności bez nadziei i bez celu. Drugi, zlewając człowieka z Bogiem, a przez to skupiając go w sobie samym, niszczy zasadę działalności, niweczając miłość. Katolicyzm zgromadza prawdy ukryte w tych sprzecznych błędach. Połączając tę potrzebę szukania w Bogu pokoju i szczęścia, stanowiącą grant natury naszëj, z tą potrzebą działalności przez którą się ona doskonalil, odpowiada razem obydwom, gdyż z miłości rzeczywiście czynnej tworzy środek zjednoczenia z Bogiem. Dar wzajemny Boga i człowieka, oto słowo posadnicze katolicyzmu : wszystko ząd wychodzi, tam wszystko wraca.

Miłość człowieka ku Bogu, taka jaką Chrystyanizm upowszechnil jest cudem którego dość podziwiać nieumiemy. Z przyczyny nawet powszechności swojêj wydaje się nam ona być rzeczą bardzo prostą, co przecież nastąpić niemogło, tylko w skutku nadzwyczajnej zmiany natury naszëj, w tem co ją najbliżej dotyczy. Rodzaj ludzki, długi czas trwożony wspomnieniem swego upad-

ku, przeszedł z próby zbawiennego postrachu, do radości doskonałego kochania, tym samym porządkiem, jakim człowiek zgięty pod ciężarem grzechów powstaje dzieckiem Boga. Nieprzebywa się od jednej ostateczności do drugiej bez stopni pośrednich. Uczucie które, podług praw serca ludzkiego, winno się naprzód obudzić w grzeszniku, jest przestрах swojego stanu. Ale bojaźń stworzyłaby natychmiast rozpacz, gdyby nadzieja wraz mu się nieokazała pośrednikiem i biorąc go za rękę niewprowadziła go na łono czystej miłości. Oto dzieje rodzaju ludzkiego, gdyż Opatrzność rządzi całością pokoleń, jak jednym człowiekiem. Dwa uczucia dzielą między siebie zbrodnicze serce dzieci Adama względem Boga trzykroć świętego, bojaźń zbliżenia się do niego, chęć poufalego z nim się połączenia. W religii pierwotnej uczuciem panującym była bojaźń. Obrządek starożytny tak nią był głęboko przesiękły, że bezbożność przedsięwziąwszy wykład początku religii rzuciła pierwszą myśl jakoby *bojaźń bogi uczyniła* ⁷. Nie przeto by nadzieja kiedy była opuściła ziemię. Pierwsi rodzice mieli sobie daną obietnicę, i dlatego cała starożytność wola wraz z starożytnymi mędrcey chińskimi, *że po utracie niewiomości, ukazało się miłosierdzie* ⁸. Jednakże ta klątwa pierwiastkowa tak żywo malowana wyobraźni w obrządkach straszliwych

⁷ Primus in orbe Deo fecit timor.

⁸ Mémoire concernant les Chinois. t. 1. pag. 108.

stanowiących grunt liturgii powszechniej, większe czyniła wrażenie, niż zagadka dalekiego zbawienia, jeszcze ciemnościami przyszłości obwinięta. Z tej nadziei niespokojnej i pomieszanej, z wysileniem wyradzała się miłość tak drżąca jak ona, a w przeciągu czterdziestu wieków, serce człowieka upadłego snadniejszy zdawało się otwierać przystęp przestרחowi niż ufności. Ewangelia uczyniła, w całym znaczeniu tego wyrazu, rewolucją w sercu ludzkim zmieniając stosunki dwóch uczuć ją dzielących : bojaźń ustąpiła miłości panowania nad sercem. *Bóg Bogów* zniżywszy się aż do zostania *naszym przyjacielem* ⁹, *naszym bratem* ¹⁰, *naszym sługą* ¹¹, słaba ludzkość wzniosła się natychmiast do rodzaju popułałości z Wszechmocnym, o jakiej się starożytnym ani śniło, i któraby się im była zdała zuchwałem bluźnierstwem. Uczucie to, jest zarysem wydatnym i odznaczającym narody Chrześcianańskie w porównaniu z innymi ludami, ale niewszystkie w tem mają uczestnictwo w jednym stopniu. Widocznie osłabło u protestantów. Dlatego oskarżają o nieuszanowanie pobożność wolną i wesołą katolików. Za uszanowanie religijne biorą zimną i ponurą rezerwę cofającą pobożność Chrześcianańską ku

⁹ Jam non dicam vos servos, quia servus nescit quid faciat dominus ejus. Vos autem dixi amicos, quia omnia quaecumque audivi a Patre meo nota feci vobis. *Evang. S. Joann.*, c. XV, v. 15.

¹⁰ Non confunditur Fratres eos vocare. *Ep. ad Heb.*, c. II., v. 11.

¹¹ Filius hominis non venit ministrari, sed ministrare. *Evang. S. Matth.*, c. XX, v. 28.

niedoskonałości prawa obawy. Za wiele wspomnień Synajskich w ich czci Kalwaryi. Jeżeli różnica istniejąca w tym względzie pomiędzy starym i nowym testamentem pochodzi ztąd, że Chrystus z poufalił człowieka z Bogiem, różnica odznaczająca pobożność katolicką od surowości protestanckiej wypływa koniecznie z zasady podobnej, i przypuszcza większą poufałość katolików z samymże Chrystusem. Istotnie taki jest wypadek z wiary w obecność rzeczywistą, czyli we wcielenie się ciągle zbliżające nas do Chrystusa, jak wcielenie zbliżyło nas do Boga. Słowo jednoczy się nie tylko już z ludzkością, ale z każdą ludzką istotą. Wstępuje nie tylko w granice wspólnego naszego przyrodzenia, ale jeszcze w granice osobistości naszej. Ubóstwia istotę naszą, niejako chrześciani nasze ja. Godłem wcielenia się jego w nas jest złączenie się przekształcające pokarm w substancją samą karmiącego się ciała. Nieżądajcie zjednoczenia bliższego, żądalibyście być Człowiekiem-Bogiem. Któż niewidzi że cześć zasadzona na takiej tajemnicy, musiała rozwinąć do najwyższego stopnia to uczucie poufałości z Bogiem, stanowiącej grunt Chrystyanizmu? W cudownych modlitwach naszych do komunii, dusza mówi do Jezusa, jak oblubienica do swego oblubieńca, a bojaźń jej jest tylko wstydem zaufania.

Dla utworzenia sobie pod tym względem czystego pojęcia tej tajemnicy, winniśmy uważać jakim porządkiem miłość się rozwija. Rodzi się ona w istocie stwo-

rzonęj w ten czas dopiero, kiedy istota wyższa udzieliła się niższej i miłość swoją jej pokazała. To prawo jest niezmiennie i powszechne, a delikatne uczucie onego napotykanym w językach biorącym wyrazy, *pociąg*, *skłonność*, za spójznika *miłości*. Dziecko tak się uczy kochać jak się uczy mówić. Czułość Rodzicielska odnawia w duszy jego, zdolnej z początku zaledwie do przyjmowania wrażeń fizycznych, początek wyższych affekcyj dotąd mu nieznaną : serce jego zaczyna się budzić na uśmiech matki swojej. Zwyczaj powszechny, kiedy idzie o zamezcie, obowiązujący mężczyznę, istotę silną, do oświadczenia najprzód swojej miłości, znajduje swoją podstawę w tem samym prawie, a nawet toż samo się powtarza i w towarzystwach politycznych. Bojaźń jest pierwszym uczuciem jakie obudza siła. Ta, jeżeli pragnie miłości, od siebie zacząć powinna. Tak uczucie to rozlewa się z góry na dół, jak prawda, a porządek nad światem ziemskim panujący, rozwija się zarówno i w sferze wyższej. Wiara odkrywa nam rozliczne chóry istot rozumnych, które, skłaniając się ku nam, uprzedzają przyjaźń naszą przyjaźnią niebieską, a podwładne między sobą, stanowią niezmierną hierarchią miłości. Rzechy można, że stworzenie spoczywa na planie nachylonym, w ten sposób że wszystkie istoty skłaniają się ku niżej będącym od siebie, by je kochać i być kochanymi, podając sobie jedne drugim, jak z ręki do ręki, aż do ostatniego stopnia, tę pochodnią życia zapaloną na wysokościach Niebios w Ionie wiecznej

miłości. Orzeł miłości wznosząc się aż do pierwszej przyczyny tego powszechnego prawa, woła do nas : *Kochajmy Boga, gdyż pierwszy on nas ukochał* ¹². Ten przez którego wszystko się stało, Słowo Boga, tworząc miryady istot rozumnych, objawił im początkowo miłość swoją pod postaciami stosownemi do ich przyrodzenia, a więc tak rozmaitemi jak granice określające każdy rodzaj szczególny. Przez samo zastosowanie się do nich, ukazał się im koniecznie w stanie poniżenia, pod kształtem niższej istności od istności swojej nieskończonej w łonie Ojca. Dlatego, w filozofii najdawniejszej starożytności, pojmowano stworzenie jako rodzaj zniweczenia Bóstwa, jako początek ofiary której Bóg sam był żertwą. Ale idźmy w ślady tego upośledzenia się Boskiego, którego plan nieograniczony miłość zakreśliła od wieków. Ten którego Bóg *począł przed jurznią* ¹³, *który jest blaskiem jasności jego, odciskiem jego substancji* ¹⁴ przechodzi, zstępując z łona jego chwały wszystkie stopnie stworzenia, dla przybycia do ostatecznych krańców stolicy pojęć, do tej granicy ostatniej gdzie się kończy życie umysłowe, a bytność ślepa zaczyna. Tam znajduje człowieka ; człowieka który zdaje się być zarazem i bratem młodszym Aniołów, i bratem starszym bydła,

¹² *Diligamus Deum, quoniam Deus prior dilexit nos. Epis. S. Joann., cap. IV, v. 19.*

¹³ *Ex utero ante luciferum genui te. Ps. CIX.*

¹⁴ *Splendor gloriæ et figura substantiæ ejus. Epist. ad Heb., c. 1, ver. 3.*

cień Boga w ciele zwierzęcem : i Słowo stało się ciałem. Będzie mógł zstąpić jeszcze, wszedłszy tak głęboko w ciasne kształty istoty niemającej poniżej siebie już istot pojętnych? Miłość jego potrafiła stworzyć sobie głębsze jeszcze upośledzenie. Ten Bóg który się skrył pod świetną zasłoną przyrodzenia, który się zatarł pod ciemną zasłoną ludzkości, zagrzebuje się pod postacią najpodlejszej materii, by się zdać jak ona, na użytek człowieka. Tam wszystko niknie, nawet kształt jego ludzki, jest jakby niebył, a przybywszy do szczytu naszego ponizenia, zatapia się w łonie nędz naszych bez gruntu....

Każdemu z tych stopni zniweczenia się Boskiego, odpowiada rozwinięcie się Boskie natury ludzkiej : wznosi się ona w miłości Boskiej całą wysokością, którą miłość jego zniża go ku człowiekowi. Doxologia starożytna, *Bogu najlepszemu, i największemu*, zawiera całą pobożność pierwszych czasów. Lecz gdy panujący nad nami stał się Emmanuelem, *Bog z nami*, ten Bóg, w którego wielkości samój, podług wyrażenia Bossueta, więcej znać dobroci niż potęgi, utworzył w człowieku nowe serce. Uczucie miłości jego żywszem było nad pamiątkę jego majestatu, a Chrystyanizm zachowując szczytność języka starożytnego w malowaniu straszliwej potęgi *tego który jest*, nic niedodał, gdy tymczasem stworzył, z elementów języka pierwotnego nowy Idiomat na użytek miłości. Lecz w tym języku którego Ewangelia

nas uczy, wiara w Eucharystyę, czyli *w Boga w nas*, utworzyła wspniały i czuły dyalekt, wyłącznie właściwy kościołowi katolickiemu. Typ jego znajduje się w ułamku pisma *Ś*° szczególnem nacechowanego znamieniem: to jest w *Śpiewie śpiewów*. O ile Apokalypsa, zapełniona wielkimi figurami sprawiedliwości popychającą z wieku do wieku bezprawia ku przepaści, odznacza się, straszonymi swemi obrazami, od pogodnej łaski Ewangelii,— o tyle śpiew Salomona różny jest od surowej wspniałości starego Testamentu. Przepowiada on tajemnicę miłości, która później odsłoniętą być miała: możnaby ją nazwać Apokalypsa przyszłego miłosierdzia. Skoro Chrystus tę tajemnicę spełnił, pękły pieczęcie tej Księgi, zrozumiano jej język, a najnamiętniejsze jej postacie same się pod pióro katolickich pisarzy nasunęły, ile razy starali się wyrazić niewymówne wesele w komunii się dopełniające. To też pisarze protestancy, bardzo mało wporównaniu używają tego świętego Epitalamium, które dla nich jest zbiorem hieroglifów niemających już żadnego znaczenia.

Różnica katolicyzmu i protestantyzmu, pod względem pobożności, odcisnęła się w ich modlitwach. Bo modlitwa jest wyrazem religii, jest niejako echem serca, jak głos ludzki jest odbiciem wszystkich odcieni duszy. Modły starożytne były tylko krzykiem wielkiej nędzy do wielkiego miłosierdzia. Ale z modlitwą, którą nas Zbawiciel usty swemi nauczył, nowy się zaczyna porządek.

Chrześcianin przekłada także Bogu swoje potrzeby : nie od tego jednak zaczyna. Wprzód chwali Boga dla Boga samego. Prosi go, aby Imię jego Wszechmocne, początek i przyczyna wszystkiego co jest, wszędzie było znane i wszędzie uwielbiane; by panowanie jego, panowanie jego Słowa, wiecznego Króla zastępu istot rozumaych, dopełniło się; by niebo i ziemia, woli jego świętej poddane, stały się przybytkiem Ducha Jego miłości. W ten czas dopiero Chrześcianin myśli o modlaniu się za sobą. W trzech słowach zawiera wszystkie potrzeby terażniejsze, przeszłe i przyszłe, tej potrójnej exystencji wiecznie poruszającego się stworzenia. Teraźniejszość potrzebuje tylko trochę chleba, *chleba naszej nędzy*, powiada przekład Syryacki, godło materialne tego pokarmu nad wszystkie pokarmy ¹⁵, który sam tylko zaspakaja głód duszy. Przeszłość niema o co prosić, prócz o przebaczenie, które chrześcianin zawsze dać powinien. W przyszłości lęka się on tylko samego siebie. Modlitwa jego zamyka się w rezultacie modlitwy powszechnej wszystkich wieków i światów, gdyż *wybarwienie od złego*, w życzeniach dobroci przedwiecznej, jest konkluzją ostatnią stworzenia. Ale, jakkolwiek cudne w każdym słowie, *Ojcie nasz* odznacza się szczególnie od formuł błagań natchniętych religią pierwotną tem, że uczeń Chrystusa w modlitwie swojej bardziej zajęty Bogiem niż sobą, niewoła z ro-

¹⁵ Panem nostrum *supersubstantialem* da nobis hodie, *Julg. S. Matth.*, cap. VI, v. 11.

dzajem ludzkim jęczącym : Pokój człowiekowi, aż po zaśpiewaniu jak Aniołowie Chwała Panu! Porównajże teraz z Boskim tym wzorem, modlitwy katolickie i modlitwy protestanckie, i ażeby porównanie było zupełniejsze, odetnij od tych ostatnich modlitwy dosłownie pożyczone z liturgii katolickiej, albo na ich wzór naciągnięte, a nietrudno będzie, sądzę, protestantowi z dobrą wiarą poznać całą różnicę. Przez gęste obsłony przesądów, pobożność szczerą, z czułem zawsze uchem, różni głos prawdziwy, od głosu fałszywie modlącego się. Stąd pochodzi że tylu protestantów zazdrości modlitwom katolickim tego namaszczenia, które rozlewa tyle słodyczy na samo uczucie naszych potrzeb, i nadaje pokucie prawie wdzięk niewinności. Wiara w Eucharystyą, obudzająca tak potężnie w każdej chwili ufność, miłość, ducha poświęcenia się, utrzymuje ciągle modlitwę na stopniu doskonałości, do jakiej ją Chrystyanizm podniósł, gdy tymczasem wszędzie gdzie ta wiara się zaciera i umiera, modlitwa wpada koniecznie w niedoskonałość pierwotną, która niemoże już być tem, czem była niegdyś : gdyż w łonie religii udoskonalonej, jest ona już tylko rozdzwiekiem uderzającym i mieszącym harmonią całości. Porównanie uderzające potwierdza te spostrzeżenia. Wyznanie Luterskie o Eucharystyi najmniej się oddala od katolickiej wiary, od której doktryna kalwińska zupełnie się oddziela; system zaś anglikański, jakkolwiek kalwiński w gruncie, waha się jednak między Wittembergiem a Genewą, z powodu iż ma za oba-

jętny, podług świadectwa Biskupa *Burnet* ⁴⁶, dogmat obecności cielesnej, żywo broniony, na chwilę komunii, z zapalem Lutrów początkowych, a odpychany z obrzydzeniem, jako wierzenie bezbożne fanatyzmem dawnych kalwinistów. Otoż postrzegano od początku samego że luteranizm, mimo gwałtownych uniesień swego założyciela, przedstawiał, we względzie pobożności, charakter słodszy, przyrównywając go do twardości rodzimój kalwinizmu, jakkolwiek założonego przez człowieka mniej gwałtownego. Charakter anglikanizmu środek trzyma: Kalwiniści uważają go za zbyt nabożny, Lutrzy za niedosyć. Tym sposobem trzy główne gałęzie protestantyzmu, są względnie do pobożności w stosunkach odpowiednich różnym stopniom odrazy ich ku dogmatowi będącemu źródłem pobożności katolickiej. Nietwierzę bynajmniej iżby ta jedna przyczyna nadała właściwy charakter każdej z tych trzech sekt; lecz z drugiej strony, dla wytłómaczenia tego postrzeżenia przypomnieć sobie trzeba, że świat moralny ma także swoje prawa powinowactwa, mocą których elementa miłości i nienawiści przyciągają się dla skupienia się. Prawo to dające się sprawdzić w dziejach wielu sekt dawnych ⁴⁷, okazuje się zarówno w ostatniej herezyi nowożytniej, w Jansenizmie. Pierwszym skutkiem dzikich jej nauk było oddalenie od ciała Pańskiego. Twardy kontrowersista, walczący na śmierć o *rzadkość*

⁴⁶ Vie de Guill. Bedel, p. 132, 133.

⁴⁷ Patrz *Notę XI*.

laski, prędko był doprowadzony posępną swoją loiką, do ogłoszenia deklaracji sekty swojej przeciwko częstej komunii. Niechętna tajemnicom miłości, pobożność *Jansenistów* jest zarazem sucha i ziębiąca. On sam sobie najlepszym jest dowodem : brakowało mu *łaski* modlitwy.

Eucharystya w katolicyzmie, jest ogniskiem stowarzyszeń pobożnych znanych pod imieniem Kongregacyj. Istniały one wszędzie i zawsze pod różnemi kształtami, gdyż przeznaczeniem ich właśnie jest odpowiadać różnościom moralnym miejsca i czasów. Krzyki przeciwko tym ustanowieniom uważane same w sobie, dowodzą przynajmniej głębokiej nieznajomości serca ludzkiego. Jak prócz wiary wspólnej, rozmaite są sposoby uważania filozofii chrześcijańskiej, albowiem każdy człowiek, każdy naród, każda epoka ma sobie właściwe pojmowanie, — tak też dla téjże samej przyczyny, prócz wspólnego gruntu pobożności wszystkim chrześcianom, znajdują się rozmaite sposoby czucia religii. Skoro pewna liczba osób zgadza się w sposobie pojmowania albo czucia, takowe usposobienia dążą koniecznie ku stowarzyszeniu się i wynajdują na to stosowne formy. Dążność ta wy-daje, w porządku umysłowym, szkoły filozofii chrześcijańskiej, a w porządku uczucia, kongregacye. Zniesienie ich spowodziłoby pobożność do równości geometrycznej, do stanu nieruchomości i przymusu, w brew prawom naszego przyrodzenia, które dalekie od nisz-

czenia wywołują przeciwnie rozwinięcie się wolne i rozmaicone władz pojedynczych. Ale te towarzystwa szczególne, przez to samo że każde z nich ma swoje życie własne, stanowiłyby w krótkce tyleż obrządków odmiennych, gdyby nie miały podstawy swojej w samychże posadach obrzędu głównego. Czyni to kościół dając im za środek ołtarz ofiarny, a za najpierwsze prawo częste pożywanie ciała Pańskiego. Pobożność Eucharystyczna, obowiązująca powszechnie, jest t^ęm jeszcze względnie do form szczególnych których przyjęcie od każdego zawisło, czem symbol względnie do różnych systematów : jest zarazem zasadą i urządzeniem. Katolicyzm zachowuje tak co do pobożności jako i wiary, c^ós stałego i wspólnego razem, bo taka jest, w każdym porządku rzeczy pomysł^ęć się mogących, podstawa konieczna wszelkiej *exystencyi*; dla tego różność w jedności stanowi życie katolicyzmu, jak jest życiem całej natury.

Częsta Komunia przywołuje ciągle duszę do siebie sam^ęj. Rodzaj ten działania, spostrzegający się we wszystkich epokach kościoła, ukazuje się z charakterem bardziej uderzającym w średnich wiekach. Wśród grubości obyczajowej barbarzyńskich narodów, ukazuje się wewnątrz klasztorów, jakby widzenie Anielskiego życia. Zakony religijne nie tylko wykarczowały gruta, ale co większa, wykarczowały stopy nieuprawne duszy ludzkiej. Reguła obowiązywała zakonników by się zbliżali często do stołu pańskiego, a słowo Boskie,

wyłącznie brzmiące w głębi ich schronienia, przedłużane w cichych rozmyślaniach, przypominało im co dzień doskonałość jakiej wymaga poufalość taka ze świętym świętych. Myśl ta ciągle obecna wciąż ich pobudzała do nabycia umiejętności własnego ich serca. Uprawiali je z niewymównem staraniem, aby do najuroczystszych i najśodszych tajemnic przynieść mogli kwiat najczystszy skłonności ludzkich. Pisma ascetyczne z tej epoki przedstawiają delikatność uczuć najwyżej posuniętą. Z zacisza klasztornego rozlała się ona powoli i na świat a zastosowana do wszelkich stosunków towarzyskich, natchnęła stan rycerski tym szczególnym mistycyzmem miłości i honoru, który wywarł tyle wpływu na literaturę i obyczaje tak uduchowione ludów chrześcijańskich. Ascetyzm średniego wieku zostawił pomnik do nienaśladowania, na uwielbienie którego zgodzili się katolicy, protestanci, filozofowie; uwielbienie najpiękniejsze bo serdeczne. Zadziwiająca to rzecz ta mała książeczka mistyczna, którą gieniusz Leibnica rozmyślał, a która dała poznać entuzjazm prawie zimnemu Fontenelle. Nikt nie odczytał karty *Naśladowania*, szczególnie w utrapieniu, niepowiedziawszy sobie kończąc: to czytanie ulżyło mi. Pominąwszy Biblię, dzieło to jest najrzeczywistszym przyjacielem duszy. Lecz z kąd ten biedny samotnik brał tę miłość niewyczerpnioną? z kąd zapewne że kochał wiele. Sam nam to opowiada w każdym wierszu rozdziałów swoich o *Sakramencie*: księga czwarta tłumaczy trzy pierwsze.

Ogół stosunków przez nas rozważanych bardzo niedoskonale poznać nam daje działalność zasady miłości : by zrozumieć trzeba ją czuć. Dla czegożby niedowiarek odmawiał wiary tylu chrześcianom o tem co się dzieje w ich duszy ? Życie ich jednakże nie potępia ich świadectwa. Dla czegożby gardził słuchaniem ich ? Czyliż to tylko jest pięknem co zmysły uderza ? Zjawiska serca niemająż ceny, a jeżeli Boskość istnieje gdziekolwiek, gdzież ję szukać jeśli nie w podniesionej do doskonałości cnocie ? Co do mnie nadstawiam ucha z większym szacunkiem na wyrazy z dusz świętych wychodzące niż na głos geniuszu. Posłuchajmy : Eucharystya, mówią one, wchodzi w całość obydwóch światów, jest to świątynia wzniesiona na krańcach ziemi i Nieba. Tam się znajduje punkt ich zetknięcia, tam się odbywa złączenie symbolów jednego i rzeczywistości drugiego, a kommunia odbywa się jakby pod przysionkiem na wpeł odemkniętym przybytku niewidzialnego, gdzie się odbywa zjednoczenie wieczne. Podczas gdy zmysły zostają w porządku teraźniejszym, dusza uczuwa obecność innego porządku ; wstępuje tam, bierze posiadłość swojej substancyi, jak gdyby człowiek, przeniesiony na krańce ciasnego tego świata widzialnego, wyciągając rękę pozań, uchwycił już za brzegi obszerniejszego świata. Wówczas się dzieją w niej rzeczy, które słowo ludzkie lęka się zbeczczyć swojem wyrażeniem. W miejsce tego pomieszanego szumu, który brzmi jeszcze w duszy wiernej, jak ostatni szmer poruszeń życia, następuje szybko wielkie mil-

czenie. W krótkce wzruszenie równie silne i słodkie zwiastuje obecność Boga; i z nagła święte żądze, i modlitwa, i duch poświęcenia, często mdlejące, odzywają: wszystko co w niej Boskiego naraz się zapala, wejście jej oczyszcza się i dostaje kilka promieni światłości objaśniającej to co po za sercem się znajduje. Wzruszenia nieoznaczone, żywe jak uczucia, spokojne jak pomysły, świadczą o odradzającej się harmonii ducha i zmysłów. Można doświadczyć w tysiącnych innych okolicznościach radości cnoty; ale tam tylko całą jej rozkosz czujemy. Daremno potem szukać tego porządku uczuć, już się go nieznajduje. Przeszedł nad duszą by jej dać uchwycić znaczenie najwyższe tego wyrazu *szczęście*, który należy do języka zagubionego, jakim mówiły dzieci Adama, z czego tylko ruiny pozostały. Ale im lepiej pojmuje to słowo, tem bardziej się przekonywa że niejest z tego świata. Cierpiące tylko radości czuć będzie uwięziona dusza, dopóki u powojów niebieskich niezłoży całego ciężaru cnot ziemskich, dopóki chwila nienadejdzie że od nadziei samój już wolną będzie. Wesołość ziemską wzdycha, szczęście jej cięży, a kto zna z gruntu to życie, temu największym cudem komunii że je lekkim czyni. Te zachwycenia miłości smutkiem przeplatane, nadają twarzy w tój chwili urozystej, najwznioślejszy wyraz. Rzadko go radość nadaje: ta bowiem jest tak przelotna, tak fałszywa iż zdaje się udzielać postaci ludzkiej coś głupowatego. Bolesć przeciwnie, uszlachetnia prawie zawsze fizyonomią. Ale

instynkt naszego przeznaczenia pierwotnego zrażony tem przeciwieństwem, szuka innęj godności, niż godność nieszczęścia. Prawdziwym przeznaczeniem człowieka, jest naprawa jego nędzy : a postać jego przyodziewa się wten czas tylko najpiękniejszym znamieniem ziemskim kiedy jest wyrazem tajemnicy boleści i laski, kiedy odbiera odbicie radości Boskiej, zestąpionęj w otchłań naszych cierpień. Rozważajcie rysy tego chrześcianina uwielbiającego w sobie swego Zbawiciela : nie rzeklibyście że gdyby te usta, zamknięte zebraniem się w sobie, nagle się otworzyły, głos by z nich wyszedł, któryby usiłował żałośliwym tonem zanucić śpiew Niebieski? Spiewałby jak Anioł wzdycha, jęczałby jak śmiertelny śpiewa.



ROZDZIAŁ IX.

ZWIĄZEK WSZYSTKICH BŁĘDÓW NISZCZĄCYCH WIARĘ
W MIŁOŚĆ BOSKĄ.

Porządek świata fizycznego, jest cieniem odbitym jedności świata duchowego. Każde zjawisko wchodzi w zjawiska ogólniejsze, te w inne jeszcze, i tak następnie, aż do zjawiska powszechnego, które jest harmonią wszystkich faktów szczególnych. To co my nazywamy prawdami szczególnymi, są to raczej postrzeżenia więcej lub mniej ograniczone prawdy odwiecznej, nieskończonej. Ktoby zaś, w jakimkolwiek razie, świat materialny pojmować chciał w brew powyższemu pra-

wu, w każdej swój zasadzie, zamknie destrukcją wszystkiego, upadek świata. Tak samo, prawda będąc jedną z natury swojej, wszystkie przeczenia zlewają się ostatecznie w wielkie jedno przeczenie, i niema błędu, któryby się nie targnął na prawdę najistotniejszą czyli Boga samego. Pod tym względem, każdy błąd jest bogobójstwem. Przykładu dostarcza nam przeczenie wierze katolickiej co do Eucharystyi, przykładu tym więcęj uderzającego że pokazuje dokładnięj ścisły związek tych pocieszających dogmatów które ożywiają duszę ludzką, odkrywając jej miłość bez granic.

Pierwsi rozprawiace protestancy powstający przeciwko tęg tajemnicy miłości poruszyli, sami otem nie wiedząc, ogromną kwestyę. Wstręt ich, pominawszy subtelności scholastyczne o *essencyi* materyi i ducha, wygnane dzisiaj z wszystkich wielkich systematów filozofii, idealnęg bądź materyalnęg, przywodzi się w gruncie do niemożności pojęcia związku istoty nieskończonęg z człowiekiem, istotą skończoną, wedle sposobu komunikacyi jaki dogmat katolicki przypuszcza. Zobaczmy gdzie ten wstręt prowadzi : laicuch błędów rozwinie się przed naszymi oczyma.

Każdy łatwo pojmie że deisci zastosowali podobnąż loikę do zasadniczęg tajemnicy Chrystianizmu, zapytując jakim sposobem istota przedwieczna, niewzruszona, niepodległa zniszczeniu, mogła się zespolić z naturą ludzką

skazitelną i śmiertelną, słowem, jak nieskończone mogło się złączyć ze skończonem aby sformować Bogaczłowieka.

Lecz kwestya niekończy się jeszcze : albowiem jasną jest rzeczą że panteiści uogólniając ją zapytają z kolei, jakim sposobem skończone może współistnieć z nieskończonem które obejmuje wszystko : istoty skończone stają się prostemi modyfikacyami istoty powszechnej.

Tak tedy kwestye, protestantów o Eucharystyi, deistów o wcieleniu, Panteistów o stworzeniu, są tylko przekształceniem jedyniej kwestyi, kwestyi stosunków nieskończonego ze skończonem, której panteizm przedstawia formułę ogólną. I dla tego to on pociąga do siebie wszystkie inne systemata, prędzej czy później zmuszone doń schronić się. Umysł bowiem ludzki z natury swojej nie zwykł się zatrzymywać na kwestyach szczegółowych, ale usiłuje przechodzić jedna po drugiej aż przybędzie do téj w której się wszystkie inne rozwiązują. I w samej rzeczy, historia okazuje przewagę panteizmu, porównanego z innymi systematami błędu. Jest on zarazem punktem wyjścia i kresem filozofii która zerwała z wiarą. Wzniósł się po nad kolebką swoją prawie w starożytnym wschodzie, ukazał się przy schyłku filozofii greckiej, wycieńczonej zwątpieniem i zmuszonej zagrzebać się w szkole Alexandryjskiej pod szczątkami panteizmu wschodniego. Za naszych czasów, podobna dą-

żność : filozofia ośmnastego wieku , odbicie greckiej, ustępuje widocznie przed filozofią obszerniejszą, panteizm Indyjski pod formami nowożytnymi odnawiająca. Umysł ludzki oddalając się od Boga, nie może się obejść bez tej wielkiej idei. Niszcząc ją nawet, szuka jej zarazem, goni za jej cieniem. Odmówiwszy wiary w zjednoczenie Boga z człowiekiem, w jego miłość, w jego byt kiedy się widzi oddzielonym od niego, ta samotność trapi go i przestrasza, i w chwili kiedy pomyślał w swem sercu *niema Boga*, rozum zmieszany woła że wszystko jest Bogiem.

Zdziwi to zapewne niektóre osoby, iż loika protestantów, prosto wiedzie do tego wielkiego błędu. Daleko wprawdzie od dowodzeń Jana Kalwina i Teodora Bêze do pojęć Spinozy : ale śledząc uważnie związek niezbędny wyobrażeń, uznać trzeba że pierwsi zcieśnili tylko, podług rozmiaru własnych ich umysłów, obszerny zarys błędu, którego rozwinięcie Żyd holenderski ukazał w postaciach olbrzymich.

Lecz trzeba iść dalej jeszcze, gdyż zarzut protestantów, uogólniony w panteizmie, w gruncie jest równie zarzutem Sceptyków przeciwko wszelkiej pewności. Rozum człowieka jest omylny, bo skończony ; pewność jest to mienie udziału w rozumie rzeczywiście nieomylnym, a przez następstwa, w rozumie absolutnym i nieskończonym. Kiedy więc zapytują jakim sposobem ro-

zum człowieka może być pewnym, zapytują jak rozum skończony może się zespolić z rozumem nieskończonym: kwestya oczywiście nie rozwiązalna; i dlatego kwestye podobne panteisty, deisty i protestanta do takiego prowadzą rezultatu. Każdy z nich zaprzecza jednej z prawd katolickich, z mocy tej samej zasady wedle której Sceptyk odrzuca wszelkie poznanie pewności. Sceptycyzm jest to odmówienie wiary, wszelkie dowody uprzedzające, w kominia duszy ludzkiej z prawdą, koniecznym swoim żywiołem. Wierzymyż początkowo w to zjednoczenie, przeto że rozum nasz je pojmuje? Nie, albowiem pojęcie rozumu tylko je przypuszcza. Wierzemy w nie dla tego że skłonność natury naszej do wierzenia nas pociąga, nie zaś byśmy mogli je sobie wytłomaczyć. Lecz teraz, cóż to jest ta ślepa wiara w naturę naszą? Ślepa zapewne, ale nam wskazuje że pierwiastek naszej istoty, jakikolwiek on jest, nie jest złym, do stanu nędznych bawidełek uludy powszechnej nas przeznaczającym, lecz że jest najrzeczywiście dobrym, zdradzającym w nas wyobrażenie i potrzebę prawdy dla tego by nas z nią w stosunkach postawić. Wierzymy tedy w prawdę, ale wtenczas dopiero kiedy zarazem i w dobroć wierzimy : życie duszy zaczyna się tym samym sposobem jakim się rozwija, przez wiarę w miłość.

To nas prowadzi do uważania z innego stanowiska błędu protestantów i styczności jego z błędami niszczącymi wszelką wiarę w miłość Boską. Jeżeli tajemnice

potęgi buntują dumną słabość rozumu, poniżają ją bowiem dając uczuć jego granice, jest zarówno wgłębi serca zepsutego ukryta odraza ku tajemnicom miłości, albowiem swoją sprzecznością widoczniej mu pokazują całą zgrozę jego zepsucia. A jak rozum poniżony, uzbraja się własnymi swymi ciemnościami dla walczenia wszystkiego czego nie rozumie, wola człowieka szuka, w własnym swoim zepsuciu, oburzającego pozoru dla przeczenia cudów miłości które ją zawstydzają. Po cóż się nam mamy? nosimy wszyscy wewnątrz nas to usposobienie fatalne, najstraszniej serce ludzkie rozstrajające. Są jednak stopnie w tej otchłani, starajmy się zmierzyć jej głębokość.

Jeżeli Bóg zstąpił do tego zbytku czułości, iżby mieszkał w nas a my w nim za pośrednictwem komunii Eucharystycznej, jakże tyle miłości zostawia człowieka wystawionego na tyle nieładu? Niech protestanci pytają siebie i powiedzą jeżeli to szemranie nie leży na dnie ich serca. Ale oto drugi krzyk powstaje; wychodzi on z niższych sfer zamieszkanych przez bluźnierców Chrystusa. Jeżeli Bóg stał się człowiekiem, czemuż człowiek tak złym zostaje? Bóg, mówią oni, świat nawiedził a nie zmienił go! Zejdźcie niżej jeszcze, nadstawcie ucha innemu wołaniu, śmiało symbol rozpaczy ogłaszającemu, twierdzącemu, że dobroczynność nie rządzi światem, i że potęga złego, równa potędze dobrego, wiecznie z nią walczy o panowanie nad stwo-

rzeniem. Z kąd wychodzi tak smutna nauka? Na czym się wspiera? zawsze na tój samej posadzie. Po co złe, mówią także, pod Panem nieskończenie dobrym? Tu się kończy wiara w miłość nieskończoną; dalej samo już tylko piekło ateizmu.

Któżby niezadrżał rozważając przestraszającą płodność jednego tylko błędu? Odszczepieństwo protestanckie przechowuje nasienie tego zuchwałego zwątpienia, które było powodem bluźnierstw manichejczyków przeciw Opatrzności, i zarazem zawiera w sobie, pod innym względem jakieśmy to widzieli, zarodek panteizmu niszczącego wszelkie pojęcie Bóstwa przez swój haniebny rozkład jego na wszystkie istoty. Skąd pochodzą te zdumiewające stosunki pomiędzy doktrynami, które zdawały się być tak daleko jedna od drugiej? Zagłębmy się więc jeszcze wtę tajemnicę błędu, a znajdziemy na dnie wszystkich tych wątpliwości, jedno i to samo pytanie dręczące rodzaj ludzki od chwili, w której usłyszał te słowa zwodnicze : *będziecie jako Boga, znające złe i dobre.*

Dobrem bezwarunkowem jest Istota nieskończona. Złe, będąc niedostatkim dobrego, w znaczeniu najogólniejszem, jest jeszcze brakiem istnienia, a w tём pojęciu wszelka istota jest zła o ile skończona. Przeto, czy pytać się z Manichejczykami, jak nieporządek albo brak dobrego może się ostawać pod panowaniem dobroci

doskonalej, czy pytać z panteistami, jak skończone, albo brak istoty może współ-istnieć z nieskończonym, — zawsze się popiera z dwóch różnych stanowisk chęć *tęj umiejętności całkowitej złego i dobrego*, będącej przywilejem rozumu Przedwiecznego. Ta ciekawość niepołamowana jest grzechem pierworodnym naszego umysłu; i dlatego to węzeł wszystkich błędów, podług wyrażenia Paskala, z *tęj przepaści*, zwroty i skręty swoje wywija.

Dziwna nędza człowieka! Od sześciu tysięcy lat ze wszech stron się upędza za rozwiązaniem ciemnego zadania, a każde pokolenie daremno o nie pyta u pokoleń które go do grobu poprzedziły. Ciężkie położenie : ale że się rozum męczy i zużywa by serce do rozpaczki doprowadzać, wydzierając mu wiarę stanowiącą jego pokój, radość, i życie, doprawdy, zawiłka to już nędza. Szczęśliwi ci którzy, opierając się nie na zmiennych pomysłach samotnego swojego rozumu, ale na niezmiennem uczeniu podania ogólnego, Słowo Boga samego mu wykładające, przywiązują się niezachwianie do tego żywiącego Słowa, a nie szukają w ciemnościach rozumu i zepsuciu ludzkiej woli, smutnych argumentów przeciw Wszechmocności miłosierdzia Boskiego. W lonie nieśmiertelnej wiary rodzaju ludzkiego cieszą się głębokim pokojem. Ale ten pokój rozumu nie jest nieruchomością. Wolni od poruszeń się niespokojnych nie są przeto skrepowani. Wiara ich dąży ciągle do rozwijania ich

zdolności. Wiedzą że warunkiem człowieka, jest przejście z prostego wierzenia, do jasnego widzenia; a jakkolwiek ta przemiana ma się odbyć doskonale aż w przyszłym porządku, dążą do tego już w porządku teraźniejszym, i urzeczywistniają umiejętnością niejaki obraz tego niebieskiego widzenia. Na skrzydłach wiary niesiony, rozum ich, przebiega świat, badając tajemnice śmierci i życia. Pyta się wszelkiego stworzenia o hasło mu powierzone; dla niego, każde zjawisko przedstawia jakąś myśl Boską, a stworzenie jest tylko przezroczywą obłoną żyjącej prawdy. Jeżeli ziemskie jego światło z ciemnością jest zmieszane, umie czekać. Wie że wstrzymujące go zapory, same kiedyś upadną. Tak się ich umysł rozwija, cierpliwym bo się czuje nieśmiertelnym. Ciągłe żyje, jeśli tak rzecz można, w widnokągu wieczności. Promienie które tu zbiera a które są błędym odbłaskiem wielkiego dnia oczekiwanego, obudzają tylko żywsze żądanie tej niezacienionej światłości. A jeżeli wierzący niepojmują tak jak wtenczas pojmą, tak już miłują jak miłować będą. Otoż dlaczego lepiej rozumieją tajemnice dobroci niż potęgi. Kiedy wykłady znalezione niezaspakajają ich zupełnie, rozum ich miłością oczyszczony, pojmuje przynajmniej znaczenie tego wykładu najwyższego : *Tak bowiem Bóg świat ukochał* ¹.

¹ Sic enim Deus dilexit mundum. *Evang., S. Joan., c. III, v. 16.*

KONIEC.

P R Z Y P I S Y.

Nota I.

*A choć występki pierworodny porządek ów pierwszy
stosunków z Bogiem przeinaczył, i t. d. (str. 3).*

Wszyscy baczni postrzegacze przyrodzenia ludzkiego uznali skłonność do złego za przeważającą w konstytucyi człowieka. Do uwag ich w tym względzie przyłączyć można wyznanie świeżo uczynione przez jednego z najgorliwszych obrońców fizjologii materialnej. « Władza zastana-
« wiania się obcą jest niedorostkowi, chyba że podciągnię-
« my pod to nazwanie zdobycze jego przebiegłości, którą
« zastępować musi siłę, ilekroć razy zechce działać na

« mocniejszego od siebie. Ten rodzaj przyjemności więcej
« ma dla niego wdzięku, nad dobroczynność samą, wyjąw-
« szy, gdy w niej znalazł sposób wywarcia przemagających
« swoich zdolności; i tak naprzykład, stawia się za dzieckiem
« słabszem od siebie, a które po chwili udreczy. W ogóle
« *złe przekłada nad dobre*, bo pierwsze więcej zaspakaja
« próżność jego, i więcej w niem znajduje wzruszenia, tak
« niezbędnie mu potrzebnego. Dlatego tak często widzieć
« można dzieci z upodobaniem przedmioty martwe rozbija-
« jące; znajdując one podwójną w tem rozkosz, zasadzoną na
« potrzebie zadowolenia samych siebie, bo widzą i opór
« przełamany i zagniewanie osób rozsądnych; co im się
« wydaje zadowalniającem zwycięstwem, skoro się tylko
« przez ucieczkę od zasłużonej wywiną kary. Z tejsz samęj
« przyczyny z uciechą męczą zwierzęta; równą przyjemność
« sprawiałyby im cierpienia istot jednego z niemi rodzaju,
« gdyby je bojaźń niewstrzymywała, osobisty bowiem ins-
« tynkt zachowawczy okazuje się w nich bardzo wydatny.
« Litość wzrusza je niekiedy, ale w tem wieku za mało
« jeszcze rozwinięta, szczególnie w pleci męzkiej; częściej
« się ona i wybitniej objawia w dziewczętach. Wiem dobrze,
« że wszystkie czynności niedorostków nie są nacechowane
« tem piętnem zepsucia; zarysy przyszłej dobroci charak-
« teru, często występują przed wiekiem dojrzałości; lecz
« znaczna większość taka jest jakem ją odmalował, a im
« młode chłopcy są silniejsi, i żywiej czują potrzebę wy-
« datkowania sił swoich w zewnętrznych ruchach, tem są
« skłonniejsze do czynienia złego : niema prawie dziecka
« któreby nienadużyło sił swoich względem słabszych od
« siebie : pierwszy to jego popęd; lecz je płacz ofiary
« wstrzymuje, jeżeli niejest do okrucieństwa zrodzone, aż
« poki nowy, naturalny pociąg, niepopchnie go do podo-
« bnego wykroczenia. » (*O Rozdrażnieniu i szaleństwie*,
« przez Doktora Broussais, p. 100, 101. — 1828). *Dziecko*
« *przekłada złe nad dobre* : Otoż straszliwa zagadka. Znajdź-

cież co lepszego nad wykład od Chrześcijaństwa podany. Prawda, że rozwiązuje to zadanie wszystkich czasów i wieków, za pomocą tajemnicy pierwotnej; ale ta tajemnica stwierdzona podaniem ogólnem, sama stanowi pierwsze faktum dziejów ludzkich; a niesłusznież powiedziano, że cała nasza umiejętność polega na wyprowadzeniu niewiadomości naszej od najwyższego jej źródła?



Nota II.

W starożytnych tajemnicach Mitry, które się potem po większej części państwa rzymskiego rozlały, stawiono przed wtajemniczonym, jak nas tego S.-Justyn i Tertulian uczą, chleb i pełne wody naczynie, i t. d. (str. 17).

Tertulian mówi że szatan : « którego obowiązkiem jest
« *wykrzywianie prawdy*, naśladuje, w tajemnicach bałwa-
« nów, obrządki sakramentalne. Ludzi niektórych chrzci
« na wiernych i wyznawców swoich, przyrzeka im zmaza-
« nie grzechów za pośrednictwem chrztu tego, i jeżeli mię
« pamięć niezawodzi, Mitra kładzie znaki tajemnicze na

« czole swoich żołnierzy, poświęca *obiaty chleba* i przed-
« stawia obraz zmartwychwstania. » Diabolo scilicet, cuius
sunt partes intervertendi veritatem, qui ipsas quoque res
sacramentorum divinatorum, idolorum mysteriis, æmulatur.
Tingit et ipse quosdam, utique credentes et fideles suos :
expositionem delictorum de lavacro repromittit, et si, adhuc
memini, Mithra signat illic in frontibus milites suos: celebrat
et panis oblationem, et imaginem resurrectionis inducit.
(Tertull. *de Præscript. hereticor.* XL.)

Święty Justyn wyklada obszernie tę ceremonią mitryjską.
Przytoczywszy ustanowienie Eucharystyi, dodaje : « Szatany
« nauczały w tajnikach i w tajemniczeniach Mitry praktyki
« jednej, naśladowującej ten sakrament. W ofiarach, albo
« ceremoniach świętych tyjących się w tajemniczonego,
« kładą tam chleb, i stawiają naczynie wodą napełnione,
« łącząc do tego pewne słowa : nieobce to wam, mówi do
« pogan, a przynajmniej możecie się o tem zapewnić. »
Eum enim pane accepto, cum gratias egisset, dixisse : *Hoc
facile in meam commemorationem; hoc est corpus meum.*
Et poculo similiter accepto, et, gratias actis, dixisse : *Hoc est
sanguis meus*, ac solis ipsis ea tradidisse. Quod quidem
etiam in mysteriis atque initiis Mithræ fieri docuerunt per
imitationem pravi demones. Quod namque panis et poculum
aquæ, in sacrificiis sive in re divina ejus qui initiatur, po-
natur, verbis quibusdam additis, aut certe scitis, aut cogno-
scere protestis. (S.-Just., *apolog.* II).

Dwaj ci pisarze przypisują tę praktykę poduszczeniu sprawy złego. Prawdziwe to w jednym rozumieniu, a fałszywe w drugim. W *tajemnicach bałwanów*, obchód ten był właściwie profanacją świętego obrządku, będącego własnością Religii pierwotnej : niemniej przeto święty w sobie samym, był bowiem w starym obrzędzie przeznaczony na figurę tajemnicy przez Zbawiciela dokonanej. Działo się z tym obrządkiem jak z oczekiwaniem Odkupiciela, które, podług

uwagi Tertuliana, stało się powodem baśni rozlicznych, niecných współ-zawodnic tego powszechnego Dogmatu. Taką była w ogóle cecha pogaństwa : nieniszczył on wierzeń pierwotnych, ale ich nadużywał. *Przewracał, wykrzywił prawdę.*

Nota III.

Nie uroczystsze go jak ow szereg modlitw i błogostawieństw poprzedzających i w ślad idących za tym obrzędkiem świętym. (str. 17, 18).

Ta część liturgii Zoroastra, prócz obeznania się z formami obrzędu starożytnego jakie nam następcza, jest zarazem, pod wielu względami pomnikiem wiary pierwotnej, rozwiniętej przez Chrystyanizm. Oto kilka wyjątków :

WEZWANIE.

« O Ty, Naczelniku pomagający, który zachowujesz ludziom nagrodę (zasłużoną), nagroź mnie jawnie, mnie który Cię tu przyzywam! niech będę czysty w świecie i szczęśliwy w Niebie, a dusza Sapatmana Zoroastra, czysty

« Feröüer ¹, dusze wszystkich Athornow ², wojskowych,
« kmiotków, wszystkich rzemieślników świata, przybyłych
« dlatego Miedzda, któremu podobało się! aby zysk który
« z nich wyciągnę był, iżby (te dusze) przyszły na moje
« spotkanie (po mojej śmierci), o tysiąc dwieście gam ³ od
« Beheczu ⁴, błyszczącego Gorotmana ⁵! Niech go przyjmą
« (ten Miedz), i wyjdą na me spotkanie w każdej chwili
« (gdy się modlić będę), niech się zwiększają dobre moje
« uczynki! niech przeklęty korzeń grzechu i złego dalekim
« będzie! by świat był czysty, Niebo cudne! by w końcu
« czystość i świętość rosły! by dusze szły do Gorotmanu. »
(Zend-Awesta, Tom II; Jechts Sades, Afrin des sept Am-
« chaspands, pag. 80.)

PRZELANIE ZASŁUG : OBCOWANIE ŚWIĘTYCH.

« Niech siła, potęga, wielkość i zwycięstwo (za pomocą)
« Ferüerow świętych, dostaną się (dane będą takiej duszy!)
« niech te (zyski) dostaną się temu Ferüerowi świętemu któ-
« rego tu przywołuję! niech otrzyma to czego żądam (dla
« niego), dla niego który składał ofiary czyste, dla utwo-
« renia Izeschne Daroun ⁶, Miedz dla niego; on który dal
« hojnie by ofiarować Zour ⁷ na cześć czystych! niech osoba
« przytomna ma uczestnictwo w tych dobrych uczynkach
« które czynię na świecie, i w tych które sprawiedliwi czy-
« nią! jeżeli sama czyni dobre uczynki i czei Ferüery świę-

¹ Gieniusz.

² Służący Armuzda.

³ Miara odległości równa trzem krokom.

⁴ Nazwanie Części Nieba gdzie przehywa Armuzd i dachy Niebieskie.

⁵ Pobyt szczęścia.

⁶ Izeschne chlebów.

⁷ Woda poświęcona.

« te, niechże za nagrodę (modlitwy jego) na tym świecie
« dojdą sprawiedliwego sędziego Ormuzda, Ormuzda pro-
« mienistego i Amschaspands. ⁸ » (Tamże Afrin du Gahan-
bar, str. 81).

ZWOŁANIE.

« (Przywołuję tu) Jzedow ⁹ Niebieskich, Izedow tego
« świata, Niebieskiego Ruzgara, Ferüerow czystych, od
« Kaïmorta ¹⁰ aż do Sosiocha ¹¹, początku dobrego, pełnego
« szczęścia i świetności. Ci co są, ci co byli, ci co będą, ci
« którzy są albo niesą urodzeni w tej prowincyi, w innéj
« prowincyi; ludzie tego świata, kobiety, chłopcy młode i
« dziewczęta, wszyscy którzy na tej ziemi zmarli jako *Beh-*
« *dinans* ¹²; czystem jest to dziełem wywoływanie wszyst-
« kich czystych ich *Ferüerow*; przyzywam ich *Ferüerow*,
« ich dusze, i sądzę, że przyzywaniem tem, pełnię dzieło
« wielkiej zasługi godne. Przyzywam tu wszystkich *Feruc-*
« *row*, wszystkie dusze *Behdinans*, które czynią Izesch-
« ne ¹³ i Miedz. » (Tamże Afrin du Gahanbar, str. 81).

MODLITWA OSTATECZNA I BŁOGOSŁAWIENSTWO.

« Bądźcie zawsze zwycięzkimi (przez) Miedz (ofiarowany)
« Bogu; o! czyści przybyli tu z obiatami czystemi, z winem
« suchem (z winem starem)! oby wam był dany z końcem
tron, pobyt światła; aby wszystkie wasze życzenia się speł-
niły! We wszystkim, dalekimi bądźcie Péetiare (twórcy

⁸ Duchy Niebieskie pierwszego rzędu.

⁹ Aniołowie.

¹⁰ Pierwszy człowiek.

¹¹ Imie Zbawiciela przyjsć mającego.

¹² Stronnicy wybornego Zakonu.

¹³ Modlitwa w której się wynosi wielkość tego do którego ją obracamy

nieszczęść)! niech Mansrespand, stróż Nieba, czuwa nad wami, i niech wszyscy czyści siedmiu Keschvars¹ ziemi wspomagają was, wy Behdinans, którzyście tu przybyli z tym Mieczdem. Aż dusze wasze pójdą do *Gorotman*, bądźcie czystymi, żyjcie długo! niech (wam) się stanie podług życzenia które czynię (za was)! (*Tamże* Afrin Zoroastra, str. 94.)



Nota IV.

Tak więc komunija łaski duchowa zarazem i cielesna, i t. d. (str. 23).

Teorya katolicka sakramentów zapuszcza swe korzenie w mniemania starożytności. Przypuszczano, że jak prawda się udziela człowiekowi za pośrednictwem znaków uczuć się dających, tak i łaska potrzebuje dla udzielania się pośrednictwa symbolów cielesnych. *Jamblik* w książce swojej o *Tajemnicach*, zawierającej zbiór dziwaczny prawd tradycyjnych i spekulacyj szalonych zkomentował sposobem godnym uwagi, myśl zasadniczą obwinęta w wiarę i obrządki starożytne. Można się w prawdzie domniemywać że Teologię starożytną z kombinował z wiadomościami z Chrześcijańskiej pożyczonemi; ale w tem przypuszczeniu nawet, widzimy jasno, że mieszaninę tę dlatego tylko utworzył, iż w drugiej widział rozwinięcie pierwszej: « Dopełnienie przepisów i dzieł Boskich, pojętność naszą przechodzących, i cudowna potęga symbolów i znaków świętych, samym Bogom zna-

¹ Siedem części.

nych, przedstawia nam możność zjednoczenia się z Bogiem. Kiedy dopełniamy rzeczy świętych, niewprowadzamy sakramentów w rzeczywistość siłą naszego rozumu, bo w takim razie działanie ich byłoby prosto umysłowem i z nas wychodzącem; lecz przeciwnie, wydają one skutek im właściwy, chociaż przez nas niepojęty, a potęga Bogów sama przez się poznaje niewysławione, własne swoje wizerunki, niebędąc pobudzoną z naszej strony. Skutki cząstkowe nieporuszają przyczyn powszechnych : dlatego umysły nasze niesą przyczyną wywołującą głównie czynność Boską. Jednakże rozum, dobre uczucia, czystość, z góry są wymagane i uważane za rodzaj przyczyn współdziałających. Sakramenta Boskie, wywołują głównie wolę Boską, a tak Bóstwo podniecane jest samo przez się, i nieprzyjmuje od żadnej rzeczy niższej początku swojego działania. Niesądźcież tedy by powód ich skuteczności u nas zupełnie przebywał, albo żeby zupełne ich dopełnienie zależało od prawdy w naszym zawartój umyśle, jak w końcu by się stawały znakami kłamliwemi w skutku błędów naszego rozumu. » — « Obser-
« vantia decens præceptorum operumque divinatorum, quæ
« omnem excedunt intelligentiam, atque symbolorum Sacra-
« mentorumque potestas mira, solis nota numinibus, deificam
« præstat nobis unionem. Quando operamur in sacris, non
« conficimus per intelligentiam sacramenta, alioquin et actio
« eorum intellectualis foret, et daretur a nobis : contra
« vero et nobis non intelligentibus, hæc proprium opus
« peragunt, et deorum potestas, quo hæc referentur, ineffa-
« biles ex seipsa proprias agnoscit imagines; non a nostris
« intelligentiis excitata. Universales enim causæ a particu-
« laribus effectibus non moventur : unde nec ab intelligentiis
« nostris divina principaliter moventur ad operandum ; sed
« intelligentias et affectionem optimam puritatemque præ-
« cedere necessarium est, tanquam concausas quasdam.
« Quæ vero principaliter divinam provocant voluntatem,
« ipsa sunt sacramenta divina : atque ita divina a seipsis

« incitantur, neque ab ullo subdito principium actionis
« accipiunt. Ne putes igitur totam in nobis auctoritatem
« esse efficacis rationis in sacramentis, neque in veritate
« intelligentiæ nostræ verum eorum opus absolvi, vel hæc
« ex nostra deceptione mentiri. » (Jamblicus, *de Mysteriis
Ægyptiorum, Chaldæorum et Assyriorum*, str. 220; Basileæ
1532.)

Nota V.

*Ztąd potrzeba objawienia pierwotnego wyniku, któreby
jeszcze pomysłem było najfilozoficzniejszym, gdyby
nawet wiarą powszechną niebyło. (str. 25.)*

Filozofia materyalna ośmnastego wieku, odrzucając obja-
wienie pierwotne, najkonsekwentniej utrzymywała że czło-
wiek urodził się w stanie dzikim, w najniższym stopniu zby-
dlęczenia. Nerozum tej hypothezy przyznaje już prawie filo-
zofia duchowa dziewiętnastego wieku, nieśmiejąca już jej
bronić, i gwałtem przywiedziona do innych idei. Godną jest
uwagi zmiana zaszła w tym względzie, gdyż ona zaprowa-
dzi zapewne filozofów dalej, niżby sobie życzyli. Przytoczy-
my dwa przykłady, wzięte z dwóch szkół oddzielnych.

« Stan dziki, mówi pisarz jeden szkoły uczuciowej, byłże
stanem pierwotnym naszego rodzaju ?

« Filozofowie ośmnastego wieku zgodzili się lekkomyślnie
za afirmacją.

« Wszystkie ich systemata religijne i polityczne wychodzą z przypuszczenia jakoby rodzaj ludzki był przyprowadzony początkowo do stanu bydłat, błędząc po lasach, i wydzierając sobie owoc dębu i mięso zwierząt; lecz jeżeli taki był przyrodzony stan człowieka, jakimi środkami mógł zeń się wydobyć?

« Rozumowania które mu przypisują dla skłonienia go do przyjęcia stanu towarzyskiego niezawierają w sobie widocznej *petycji* zasady? czyż się nieporuszają w fałszywem kole? Te rozumowania przypuszczają stan towarzyski już istniejący. Niemożna znać jego dobrodziejstw wprzód ich nieużywając. Towarzystwo w tym systemie byłoby wypadkiem rozwinięcia się pojętności : gdy tymczasem rozwinięcie się samo pojętności jest już wypadkiem Towarzystwa.

« Przyzywać los, jestto brać za przyczynę słowo bez znaczenia. Los nieprzezwycięża przyrodzenia. Los nieucywiliżował istot niższych, które, podług przypuszczenia filozofów naszych, winnyby się były spotkać podobnie ze szczęśliwym jakim trafem.

« Cywilizacya przez cudzoziemców zostawia założenie nierozwiązane. Wskazujecie mi mistrzów uczących ucznie, a niepowiadacie kto mistrzów nauczył : łańcuch to w powietrzu zawieszony. Co większa nawet, dzicy odpychają cywilizacyą kiedy się im przedstawia.

« Im bardziej człowiek zbliżony jest do stanu dzikiego, tem więcej jest stojący na miejscu. Hordy błędzące któreśmy odkryli, rzadko rozsiane na kończynach znajomego świata, niepostąpiły krokiem jednym ku cywilizacyi. Mieszkańcy wybrzeż zwiedzanych przez Nearka, są dzisiaj jeszcze tem, czem byli temu lat dwa tysiące. Dzisiaj, jak naówczas, hordy te wydzierają morzu niepewne pożywienie. Dzisiaj jak na onczas bogactwa ich składają kości mieszkańców wodnych, falą na brzeg wyrzucone. Ni potrzeba ich wyuczyla, ni nędza oświeciła, a podtóżni nowożytni ta-

kiemi ich zastali, jakimi ich widział dwadzieścia wieków temu Admirał Alexandra ¹.

« Toż samo się dzieje z dzikimi opisanymi w starożytności przez Agatharchida ², a za dni naszych przez Kawalera Bruce ³. Hordy te otoczone narodami ucywilizowanymi, sąsiednie królestwa Meroe, tak znanego ze swego kapłaństwa, równego we władzy jak w nauce kapłaństwu egipskiemu, pozostały przy swoim zbydlęczeniu. Jedni mieszkają pod drzewami przestając na zginaniu gałęzi i przymocowaniu onych do ziemi; drudzy stawiają sidła nosorożcom i słońcom, których mięsa suszą na słońcu; inni uganiają się za ciężkim lotem strusi; inni w końcu zbierają roje szarańcz wiatrem na ich pustynie przypędzone, albo szczątki krokodylów i psów morskich śmiercią im przekazanych; choroby też które Diodor uważa za będące skutkiem tych pokarmów nieczystych, trapią dziś jeszcze następców nieszczęśliwych tej rasy, nad głowami których wieki przeszły, nieprzywiodłszy im popraw, postępu, ni odkryć ⁴. Uznajemy tę prawdę.

« To też niebierzemy stanu dzikiego za ten, w którym się rodzaj ludzki znajdował w swoich początkach. Niestawamy przy kolebce świata, niechcemy oznaczyć jak się Religia poczęła, ale jedynie jakim sposobem, będąc w stanie najgrubszym jaki sobie wyobrazić można, podnosi się i przychodzi do poznań czystszych.

« Niemówimy by ten stan nieokrzestania mógł być pierwotnym, niesprzeciwiamy się uważaniu go za zepsucie się, zníženie. » (*O Religii uważanej w swoim źródle, formach i rozwinięciu*, przez Beniamina Constant, str. 153—157.)

¹ The Periplus of Nearchus, by D. Vincent; Niebuhr, Desc. de l'Arabie, et Marco Polo.

² Agatharch. de Rub. mar. in gerog. min. Hudson, t. 1, str. 37.

³ Bruce, Voy. en Abyss., tout II, p. 539; III, p. 402.

⁴ Diodore, liv. I.

Jeżeli człowiek niejest urodzony w stanie dzikim, jakże się mógł narodzić ucywilizowany? Autor przez nas tu przytoczony zatrzymuje się roztropnie przed tem pytaniem. Nieprzechyla się na żadną stronę i swojego widzenia oznaczyć unika : w gruncie lęka się.

Słuchajmy teraz pisarza szkoły racjonalnej : « W pierwszym to szczególniej wieku świata musiała się rozwijać naiwniej i zupełniej ta zdolność prostego widzenia, ta pojętność jednego rzutu, której człowiek tak potrzebował gwałtownie w nagości swojej rodzimój. Musiał on otrzymać *blysk światła jakby jakie fiat lux myśli*, któraby mu dała *odrazu pewien rodzaj umiejętności natchnionej*, zdolnej zastąpić doświadczenie przez instynkt, rozum przez uczucie. Inaczéj społeczność bez idei, bez tych idei żywotnych potrzebnych jéj zachowaniu, musiałaby koniecznie się zepsuć i zginąć. Urodzona od wczoraj, wszystkiego nieświadoma, bez podania ni mądrości nabytej, w coźby poszła w opuszczeniu swoim, gdyby sama była zmuszoną stworzyć sobie system filozofii zastosowanój do cisnących potrzeb swego położenia? Pierwszem prawem jéj existencji było mieć natychmiast niewątpliwe zasady swojej działalności ; do mądrości Boskiej należało dać jéj one łaską prędką i szczególnie. Dlatego rola objawiciela musiała dla Boga nastąpić po roli stwórcy, bo stworzył naprzód a potem nauczył. Nie aby miał wziąć w tym celu ciało i oblicze i wcielić się pod jakąkolwiek postacią ; wszystko co powiedziano podobnego w téj matéryi, jest podług naszego zdania, figurą i poezją ; nie miał głosu ni mowy, uczył jedynie pod osłoną, i objawił symbolem : więc, jako ojciec światłości, jako twórca wszystkiego co *jest i okazuje* się, manifestując się wszystkimi potęgami przyrodzenia, i wszystkimi fenomenami świata, dał się uczuć duszom, i natchnął je ; tak się stało objawienie, tak przynajmniej my je rozumiemy. » (*Essai sur l'histoire de la philosophie en France au dix-neuvième siècle*, par M. Th. Damiron, p. 387, 388.)

Przywiedzlona do wyrazów jasnych i dobitnych, *poetyka*, jest zlewkiem dwóch idei przeciwnych sobie. Autor przypuszcza że pojęcie wrodzone jest w człowieku pierwotnym sposobem nadzwyczajnym, nieprzypuszczając przyczyny odpowiedniej temu skutkowi, albo nadzwyczajnej w sobie. Jeżeli ten fenomen był prostym wypadkiem zdolności wrodzonych człowiekowi, dzieje ludzkości powinny nam przedstawiać fenomena odpowiednie. A patrzmyż czego nas uczą? Oto naprzód że w ogóle ludzi, pojęcie rodzi się za pomocą języka im nadanego; powtóre, że stan dzikich, u których powinniśmy napotkać ślady podobnej potęgi umysłowej w takim samym stosunku w jakim się zbliża do tego co nazywają stanem pierwotnym, nie tylko nam żadnego śladu nieprzedstawia, ale owszem pokazuje szereg faktów wprost przeciwnych; nareszcie, że indywidua, pozbawione jakimikolwiek okolicznościami wszelkiej nauki towarzyskiej, niesą bynajmniej wyuczone od *potęg przyrodzenia i fenomenów świata*, i że wegetują w najgłębszem zbydłczeniu, miasto *tęj pojętności jednym rzutem, tęj nauki natchnionej, tego fiat lux myśli*, którem wyobraźnia naszego autora obdarza człowieka swojego wynalazku. Przypuszczenie to niedające się zgodzić z prawami rozumu ludzkiego, objawionego doświadczeniem ogólnem, powołuje się na cud niedorzeczny, uczyniony bez pośrednictwa przyczyny cudownej. Mówić iż się nam zdarza czasami być oświeconemi przez idee same z siebie przedstawiające się: że w pewnych okolicznościach podnoszących geniusz, pewni ludzie nabywają jakiegoś nagłego jasnowiedzenia, i ztąd wyprowadzać w konkluzyi exystencją nauki natchnionej poprzedzającej wszelką instrukcją, jestto zanadto nadużywać języka. Wszystkie fakta tego rodzaju, uważane same w sobie, zawierają kombinacją wiadomości przedistnających, i mogą mieć tylko miejsce w umysłach już rozwiniętych, opatrzonych ideami i wyrażeniami, i posiadających środki za pomocą których człowiek wywiera swoją zdolność my-

slenia, gdy tymczasem dla człowieka pierwotnego, chodzi jeszcze o stworzenie samego pojęcia. Nietłómacy się rzeczy jednej, szukając przykładów w porządku rzeczy zasadniczo różnych.

Krótko mówiąc, filozofia materialna ośmnastego wieku przypuszczała człowieka urodzonego dzikim i głupim.

Filozofia duchowa naszego wieku, przypuszcza mniej lub więcej wyraźnie, że jest urodzony pojętny i ucywilizowany.

Czy materializm ostatniego wieku opierał na faktach jakich przypuszczenie głupoty pierwotnej? Bynajmniej: utrzymywał ją jako następstwo potrzebne, odrzuciwszy poprzednio objawienie pierwotne przez Chrystyanizm ogłoszone.

Filozofia duchowa, po nim następująca, czy się stara zbić rozumowania z których wyciągał, że człowiek pozbawiony wszelkiej nauki, zaczął koniecznie od niewiedomości, grubiaństwa? Zarówno bynajmniej: ale, uważając to przypuszczenie samo w sobie, sądzi je przeciwne prawom istnienia człowieka i towarzystwa.

Tak tedy prace filozoficzne nad tem pytaniem doprowadzają do syllogizmu następującego: Odrzucając na stronę wszelką oświatę zewnętrzną, głupota musiała być stanem wrodzonym rodzaju ludzkiego; a że przypuszczenia takiego przyjąć niemożna, więc, etc. Wiek ośmnasty, a szczególności jeden z jego najpotężniejszych organów, Hume, osadził pierwsze założenie na dowodach, których się nawet zachwiać niestarano. Nowa szkoła duchowa walczy za drugim. Do Chrystyanizmu należy konkluzya.

Filozofia niewyjdzie z tego koła sprzeczności, jak przez rozwiązanie które już Fichte był przedstawił: « Kto oświecił pierwszych ludzi? gdyżesmy dowiedli potrzebę nauki każdemu człowiekowi. Żaden człowiek niemógł ich nauczyć, gdyż mówimy o pierwszych ludziach. Musiała ich tedy

oświecić jakąś istota rozumna niebędąca człowiekiem, tak dalece ażeby się potem nawzajem oświecać mogli. » (*Prawo przyrodzone*).

Nota VI.

Tak tedy wiara w Boga-człowieka, której zresztą tak znakomite ślady znajdują się w całej starożytności, była już zawartą, jakkolwiek w dorozumieniu, w tém ogólnem pragnieniu skutecznej odpłaty. (str. 38.)

Podług Y-King, jednej z świętych Xiang Chińskich, sam święty tylko może poświęcić ofiarę przyjemną Chang-Ty (Panu Nieba). A jakież były znamiona świętego podług podania? « Bardzo byłoby mi łatwo dziejami wykazać, że starożytni mieli wyobrażenie Messyasa, wypływające bezpośrednio z podania, i jawnie dowodzące że najodleglejsza starożytność więcéj była łaską Boga zaszczycona, niż wielu zdaje się wierzyć, udając niewiedomość tego co napisali Vossius, Beurrier, Thomassin, Huet, Mourgues, i inni uczeni, którzy przykładem ojców kościoła, zebrali drogie ostatki starożytnych podań ludów. Wiedzą w Europie że Konfucyusz rzekł, iż święty nad świętymi znajdował się na Zachodzie; ale czy wiedzą co uczeni Chińscy rozumieją przez *Świętego*? *Imię świętego*, mówi Ouang-Ky, *oznacza tego który wszystko zna, wszystko widzi, wszystko słyszy. Wszystkie myśli jego są prawdziwe, wszystkie czynności święte. Wszystkie słowa jego są naukami, wszystkie jego przykłady regułą*

postępowania. Łączy trzy porządki istot, posiada wszelkie dobro : jest całkiem niebieski, i zadziwiający. Xięga Tchao-Siu-Tou-Hoei mówi : Święty tak jest wzniosty i tak głęboki, że niepojęty. Jeden On którego mądrość niema granic ; przyszłość odkryta jest przed jego oczyma. Miłość jego obejmuje świat, i ożywia go jak wiosna; wszystkie słowa jego są skuteczne. Jedno jest z Tien (Niebo). Podług Xięgi Lien-Hen serce Tien w piersiach jest Świętego, a nauki jego na ustach jego. Świat niemoże znać Tien bez Świętego,..... Ludy oczekują Świętego, mówi Mong-Tse, jak roślina osłabiona czeka chmur i deszczu. Wszystko to powie ktoś, może się odnosi do mędrca jak Konfucsyusz, albo wielkiego Cesarza jak Yao i Chun. Ale jak pojąć w tem rozumieniu słowa następujące, znajdujące się w wielkim komentarzu Chou-King : Tien jest Święty niewidzialny; Święty jest Tien stający się widzialnym i nauczający ludzi. Jak rozumieć objaśnienie Y-King o Świętym? Ten człowiek jest Tien, a Tien jest tym człowiekiem. Jak rozumieć nazwania człowieka Boskiego, człowieka Niebieskiego, człowieka samego, najpiękniejszego z ludzi, człowieka nad ludzi, człowieka cudownego, pierwotnego, etc.? Jak rozumieć szczególnież to, co tylu autorów tak różnemi powiedziało sposobami, że świat odnowi, że zmieni obyczaje publiczne, że odcierpi grzechy świata, że umrze w boleści i hańbie, że Niebo otworzy? etc. Miałbym z czego tom o tem napisać. (*Mémoires concernant les Chinois*, tom IX, str. 384.)



Nota VII.

Skłonność do iluminizmu, dająca się spostrzegać w każdej epoce w tej klasie protestantów, powiększa się i wzmacnia w miarę jak racjonalizm dokończa zniszczenia ostatków wiary pozostałej w reformie.
(str. 51.)

W dziele świeżo ogłoszonym o stanie Religii protestanckiej w Niemczech, Pan Hugh-James Rose, minister anglikański, bardzo trafnie postrzegł skutek ten racjonalizmu. « Doktryny wznowiciele musiły oburzyć i zasmucić tych wszystkich, którzy sercem przywiązani jeszcze byli do wiary Chrześcijańskiej. Lecz kościoły niemieckie pozbawione będąc środka spólnego, i doktryny dokładnie oznaczonej, przyjaciele Religii nigdzie nieznaleźli punktu zebrania się. Każdy odosobniony od drugich, musiał przyjąć plan obrony, który mu się najstosowniejszym zdawał do utrzymywania dobrej sprawy; a chociaż wielu Teologów, a szczególnie Storr, wielką okazali gorliwość w obronie nauki prawowiernej, zdaje się jednak że większa część liczących się między przeciwnikami racjonalizmu, straciwszy otuchę utrzymania wszystkich części dawnego systemu, sądzili że dalsze kontrowersye więcejby zaszkodziły niż pomogły. W następstwie takiego stanu rzeczy, widziano wielką liczbę Niemców, którzy złożyli broń rozumowania i zagłębili się w myśli własnej, zamykali oczy przed tym światem zewnętrznym gdzie wszystko ich smucilo i gorszyło, uciekali się do Kontemplacyi, dla wzniesienia się do tego zjednoczenia z Bogiem, tego widzenia bezpośredniego prawd wiary, wiecznego celu mistycyzmu. Bo gdy się zaczyna tuszyć zanadto o

ludzkim rozumie, w końcu tracimy weni często całkowita wiare. To usposobienie do mistycyzmu żywione bylo między ludem mnóstwem małych traktatów religijnych, częścią utworzonych, częścią wniesionych do Niemiec.

Pryncypium protestanckie zogólnione przez filozofią i zostosowane do posad samych znajomosci ludzkich, dalo wypadki odpowiednie. Jezeli, z jednej strony, własnem swoim działaniem, wyradza sceptycyzm, z drugiej strony wiedzie do mistycyzmu umysly w których to zniszczenie wszelkiej wiary kojarzy się z żywą potrzebą jakiejkolwiek wiary.

« Charakterem filozofii dzisiejszej, mówi dalej Pan Rose, bylo i to że popchnęła klasy wyższe w tym samym kierunku. Trzy systemata filozoficzne rządily z kolei w Niemczech, i dzielą między siebie panowanie nad umysłami. Dwa pierwsze, Kanta i Fichtego, gotują już drogi do mistycyzmu, o tyle przynajmniej o ile odrzucają wszystkie dowody przedmiotowe Religii, zastępując je innymi bardziej podmiotowymi. Niemowię że zamiarem tych dwóch filozofów bylo popchnąć umysly ku mistycyzmowi; ale pryncypia które ustanowili prowadzą do niego przynajmniej ubocznie. Przecząc, aby rozum ludzki mógł z pewnością dowieść istnienie Boga i świata umysłowego, a przypuszczając za podstawę tych prawd li-tylko wiare praktyczną, której potrzebę czuć nam daje natura nasza moralna, Kant prowadzi nas do szukania pewności jedynie w badaniu tego pryncypium praktycznego jakoby nierozłącznie naszemu przyrodzeniu właściwego, a takie oderwanie się względem świata zewnętrznego, w poszukiwaniu prawdy, przedstawia już pewne podobieństwo z działaniami również wewnętrznymi mistycyzmu. Z resztą, jeżeli rozum niema prawa postawić twórcę umiejętnego po nad tym pięknym widokiem Nieba i ziemi, wyobraźnia i uczucie uczynią to mimo rozumu, a czynić zależną prawdę tak ważną od ich powagi samej

zdaje mi się być krokiem więcej ku mistycyzmowi. Z resztą jeżeli Kant mówi że nic o Bogu nie wiemy, przynajmniej rozróżnia Boga od przyrodzenia. Fichte idzie dalej; utrzymuje że to, co my zwiemy Opatrznością, porządkiem moralnym, niema istności różnej od naszego moralnego przyrodzenia. Pomijając nawet atheizm zarzucany autorowi tej doktryny, widoczna jest że system taki prowadzi do mistycyzmu, gdyż przypuszcza zjednoczenie się duszy z Bogiem tak bliskie i esencjonalne, że byłoby nawet niepodobnem pojąć Boga zewnątrz i niezależnie od naszego moralnego przyrodzenia. "Ale jeżeli mistycyzm jest następstwem mniej lub więcej ubocznem dwóch tych pierwszych systematów, można powiedzieć że jest zasadą trzeciego, to jest Schellinga. Ten, zgadzając się z Kantem na bezsilność rozumu ludzkiego, odrzuca następstwo przez Kanta wyciągnięte, to jest że nieznamy zupełnie świata umysłowego, i utrzymuje że możemy dojść tej znajomości, nie już drogą rozumowania, ale drogą krótszą *natchnienia*. Podług niego Bóg sam jest istotą istniejącą; jest zarazem jednością i całością wszystkiego co istnieje: wszystko co jest uznanem za istniejące po za nim, nieposiada bytu rzeczywistego; my sami niemamy podobnego bytu. To co zowią naszym istnieniem pojedynczem, osobistem, jest jedynie powierzchownem, gdyż rzeczywistość nasza wypada tylko z tożsamości naszej z Bogiem. System ten, o którym mówimy tu jedynie dla wykazania ścisłego stosunku jego z mistycyzmem, przedstawiający Boga za istotę absolutną, po za którym nic niejest, a w następstwie uczący tożsamości wielu rzeczy, które nam się zdają posiadać exystencją oddzielną, niemoże odwoływać się po dowody swoje ni do rozumu, ni do zmysłów, które nam nic o tem niemówią, ale owszem przeciwnie. Potrzeba było tedy wywołać potęgę mogącą wznieść nas po nad sferę doświadczenia, władzę zdolną zmienić wprawdę i rzeczywistość to, co zmysły i rozum ogłaszają niepodobnem i fałszywym. Jakaż jest ta potęga, ta władza? jestto przeniknie-

nie nieskończoności (intuition de l'absolu), w innych wyrażach wyobraźnia wzlatająca ku wysokościom poetom nawet niedostępnym, gdyż ci, w wynalezieniach swoich, niepowinni wychodzić za obręb tego co rozum i zmysły mogą przypuścić przynajmniej za podobne. W następstwie tych pryncypiów, zaczęto przywiązywać największą wagę do wszystkiego co było zdolnem uprawiać i podbudzać wyobraźnią, a razem do wszystkich wrażeń otrzymujących się działaniem na zmysły. Są uczniowie Schellinga radzący kaznodziejom mówić wyłącznie do zmysłów i wyobraźni, a skarżący się gorzko na zimność obrządku protestanckiego. Niektórzy pisarze tej szkoły posuwają się aż do żałowania wystawności pogaństwa. Religia katolicka odebrała także wielkie pochwały; wielu porzuciło otwarcie protestantyzm, wielu znowu żąda przyjęcia do obrządku reformowanego większej lub mniejszej części ceremonij katolickich. Inni nareszcie uczniowie Schellinga wyznają rodzaj katolicyzmu któryby nazwać można allegorycznym. Używają terminologii katolickiej w wykładzie systemu mistrza swego, mówiąc o ofierze, o kapłaństwie chrześcijańskiej wiary; ale znaczenie w jakim używają tych wyrażeń prawowiernych, niesą bynajmniej podobne przywiązanemu doń zwykle i naturalnie. Nietrzeba sądzić jednakże by wszystkie zmiany religii zaszły w Niemczech, odnosiły się do przyjęcia tego mistycyzmu filozoficznego. Wielu prozelytów wracających na łono kościoła, który mimo straszliwego swojego zepsucia ¹, zachował przynaj-

¹ Zdanie nedorzeczne o *straszliwym zepsuciu kościoła katolickiego* nie nieznaczy w zadaniu głównem, jak jest dzisiaj położone. Zgadzacie się że rozum pojedynczy, za zasadę położony, burzy Chrystyanizm; więc, albo Chrystyanizm może się utrzymywać tylko zasadą katolicką władzy, albo też wymyslicie zasadę wierzenia któraby niebyła ni protestancką, ni katolicką: co by nedorzecznością było. Jeżeli można wierzyć, 39 artykułom kościoła anglikańskiego opierając się na sądzie własnym, wpadacie w system uznany przez was za niezgodny zżytnością Chrystyanizmu. Jeżeli, przeciwnie, kościół anglikański wymaga by w nie wierzono na jego słowo, drwi sobie z rozumu ludzkiego: gdyż sam on istnieje przeto tylko, że założyciele jego stawili sąd swój własny przeciw potwadze kościoła katolickiego.

mniej formę i główne doktryny prawdziwego kościoła, szuka w nim pokoju jakiego szukało napróżno pośród zmian ciągłych kościołów protestanckich w Niemczech, i odrzucania kolejnego wszystkich prawd chrześcijańskich. (Patrz *Memorial Catholique* janvier 1829.)

Nota VIII.

Ustanowienie bezżeństwa duchownego, choć się dopiero z czasem rozwinęło, choć ulegało zmianom, atoli w zasadzie swojej powszechnem jest. (str. 67—68).

Księgę by można spisać błędów historycznych dotyczących się prawa bezżeństwa. Żalujemy że przykład najświeższy w tym względzie dał nam P. Villemain w kursie swoim z roku ostatniego. «Niemogę się zgodzić z Gibbonem (proszę o przebaczenie) mówiącym, że Biskupi postanowiali Xięży, i że to potomstwo duchowe wynagradzało bezżeństwo im nałożone. Ach! jakżeby było bardziej *interessujacem* i niemniej filozoficznem przypomnieć co zaszło na konsylium Nicejskiem, pokazać Biskupów roztrząsających prawo bezżeństwa, a w pośród mnóstwa rygorystów, szacownego starca, męczennika Pafnucego, jednego z wyznawców kościołów Egipskich, podnoszącego głos i mówiącego do nich: « Strzeżcie się, nietrzeba by serce ludzkie było zanadto « z uczuć obrane.¹ » Na nieszczęście powiastka ta więcéj jak

¹ Cinquième leçon, mai 1828, pag. 33.

niepewna : co ją czyni, podług mego zdania, nieco mniej *interessującą*. Pisarze poprzedzający Sokratesa dziejopisa, a szczególnie Rufin, który w dziejach swoich kościoła, wchodzi w mnóstwo szczegółów tyczących się Soboru Nicejskiego, najmniejszej o tem nieczynią wzmianki. Sokrates, księ. I, roz. XI, a po nim Sozomenes, który skrócił tylko opowiadanie poprzedzającego, księ. I, roz. XXIII, jedyni są pisarze, na których powadze opieraćby się można. Ale najmocniejsze są powody nieprzywiązywać do nich wiary. Bo naprzód, między imionami Biskupów Egipskich obecnych na Soborze Nicejskim, nieznajdujemy Pafnucego, który jednakże, podług Sokratesa, był Biskupem jednego miasta z Tebajdy. Powtóre, podług nich Sobor, stosując się do zdania Pafnucego, nie o artykule bezżeństwa niepostanowił; twierdzenie, niedające się pogodzić z trzecim kanonem tegoż samego Soboru. Opowiadanie ich nieda się równie pogodzić z świadectwami autorów dawniejszych, jak Ś.-Hieronim ² i Ś. Epiphanes ³, którzy nas uczą, że podług dyscypliny wspólnej, ludzie żonaci do duchowieństwa przypuszczeni, zmuszonymi byli żyć we wstrzemięźliwości, jak skoro spełniali obowiązki święte; że prawo to było wykonywane wszędzie gdzie tylko zachowywano kanony kościoła; że jeżeli w miejscach niektórych, rozwolnienie w prowadziło zwyczaje przeciwne, prawo przeto niemniej istniało. Z resztą w mowie przyznawaną Pafnucemu od Sokratesa i Sozomena, która się stosuje tylko do tej klasy szczególniej duchownych (o którychśmy co tylko mówili, niema słowa jednego z frazesu czułościowego przeciwko bezżeństwu duchowieństwa w ogólności które mu P. Villemain przypisuje.

² Libr. contr. Virgil. circa. init. — Apolog. pro libr. contr. Jovinian. ad finem.

³ Libr. contr. hæres., ad finem. — Hæres. 59.

Nota IX.

Obecność prawdziwa, ta podstawa obrzędu publicznego za pomocą której katolicyzm działa na ludzi wziętych gromadnie, ściśle też połączona jest ze spowiedzią, tym to środkiem działania odpowiadającym rozmaitym potrzebom osobistym, i t. d. (Str. 76.)

Że się w człowieku dwóch ludzi znajduje, namiętności nigdy prawie niezagłuszają zupełnie uczucia sprawiedliwości. Protestantyzm ma także swoje dwoiste *ja* jak każdy człowiek. Jeden deklamuje przeciw spowiedzi, poznać go po tonie uniesienia i nienawiści. Drugi szanuje tę ustawę zbawienną, a hołdom ktoremi ją otacza, chłodnym jak rozum, często towarzyszy jakiś akcent smutku i żalu, szczególną nadający siłę temu krzykowi sumienia.

Luter niemógł się nigdy zdecydować, aby zniszczyć Trybunał pokuty. Mówił jeszcze w ostatnim ze swoich dzieł: « Przed Bogiem wyznać się trzeba winnym wszystkich grzechów, tych nawet których nieznamy : ale spowiednikowi winniśmy oświadczyć te tylko grzechy, które znamy i czujemy w sercu naszym. » (*Mały katechizm.*) Przetoż jedynasty artykuł *wyznania Augsburskiego* uczy, że « w Kościele potrzeba otrzymać rozgrzeszenie *szczególne*, i niepuszczać go w zapomnienie, chociaż niema potrzeby wyliczania wszystkich występków i wszystkich grzechów, z powodu iż to niepodobnem jest. »

Czytać można w liturgii Szwedzkiej, używaniej jeszcze na końcu szesnastego wieku, wyjątek następujący : « Kiedy się rozwolniono bez miary we względzie *spowiedzi do ucha*, postach, obchodzeniu uroczystości, zawadach pochodzących ze stopni pokrewieństwa, i innych podaniach po-

dobnych, w następstwie poszła w krótkce okropna rozpusta, i niech mówią co chcą, niema jednego, któryby niesądził że mu wolno zadosyć uczynić namiętnościom swoim, zamiast słuchania przestroż zbawiennych. Namawiasz ich do spowiedzi, w celu zapewnienia się o szczerości ich nawrócenia się, tak niezbędnój do otrzymania rozgrzeszenia,—odpowiedzą że nietrzeba nikogo zmuszać. Zalecasz im zachowanie postu, — oni się oddają wyuzdanym chuciom brzucha swego. Wzywasz ich do zejścia się w dnie pewne na służbę Bożą,— odpowiadają, że Chrześciance wolni są czynić codzien bezwzględnie co im się podoba. Chcesz ich odwieść od kazirodu, — utrzymują że podania niewymagają tego w starym i nowym testamencie. Słowem, konie unoszą wóz, podług przysłowia, a lejce wozem już niekierują. Dlatego, jak przodkowie nasi mieli do zwalzenia przesady, my winniśmy zarówno wypowiedzieć wojnę bezbożności, potworowi okrutniejszemu jeszcze. Wojna ta winna być prowadzona z tem większem staraniem i dokładaniem się, iż lękać się trzeba, aby nareszcie i zewnętrzność Religii niezginęła i aby urząd święty, wzgardzony już przez Anabaptystów i przez odrzucających sakramenta niezostał także wzgardzonym od całego świata, podczas gdy każdy idzie za swoim widzi mi się, już w udzielaniu, już w przyjmowaniu rzeczy świętych. »

Wiadomo że Lutrzy z Norymbergu wysłali poselstwo do Karola V, prosząc go o przywrócenie u nich *edyktem* zwyczaju spowiedzi; a Ministrzy z Sztrasburga, to samo wynurzyli życzenie w pamiętniku jednym złożonym roku 1670 *do urzędu*.

Ale jakiekolwiek wysilenia Luteranizm poczynił w celu zachowania form zewnętrznych spowiedzi, niemógł zachować *ducha* który ją skuteczną czyni. U katolików samych jest ona potęgą: wszędzie indziej niemoże być i niejest w rzeczy jak czezą formułą.

« Że rozgrzeszenie *prywatne* jest bardzo użytecznem,

niemyszę temu się sprzeciwiać, mówi kalwin; przeciwnie zalecam je, jakem to uczynił w wielu moich dziełach, aby tylko było wolne i bez przesądów! (Defens. II ad Westphal. Tom VIII.) » *Spowiedź wolna* jest utopią, przeciwną sobie: doświadczenie kalwińskie dostatecznie tego dowiodło.

Kościół anglikański podrabia jak może ustawę katolicką.

« Minister wybada go (chorego) dla dowiedzenia się czy rzeczywiście żałuje za grzechy, i kocha bliźnich swoich..... jeżeli chory znajduje że ma sumienie obciążone czemś bardzo ważnem, tu go można napomnieć do uczynienia spowiedzi szczególnej grzechów swoich, po której xiądz da mu rozgrzeszenie w tym sposobie, jeżeli go chory żąda z pokorą i wielką miłością : « Pan nasz Jezus Chrystus, który został » wił kościołowi swojemu moc rozgrzeszania wszystkich » grzeszników żałujących i prawdziwie weń wierzących, » niech ci odpuści twe winy w wielkiem miłosierdziu swo- » jem; i władzą jego mnie powierzoną uwalniam cię ze » wszystkich grzechów twoich. W Imie Ojca, i Syna i Du- » cha Ś. Amem. » (*Liturgia kościoła anglikańskiego.*)

Lejbnitz postrzegł z zwykłą swą mądrością korzyści spowiedzi: « Niemożna zaprzeczyć, mówi on, żeby ustawa ta nie była godną mądrości Bożej; i zaprawdę, nic piękniejszego i chwalebniejszego nad nią w wierze Chrześcijańskiej. Chińczyków samych i Japończyków wprawila w zadumienie. W samej rzeczy, potrzeba spowiedzi odwraca wielu od grzechu, szczególnie niezatwardziały jeszcze; a wielkimi darczy pociechami tych którzy upadli. Przetoż uważam spowiednika pobożnego, poważnego, i roztropnego, za wielkie narzędzie Boskie ku zbawieniu dusz; gdyż rady jego służą do kierowania uczuciami naszymi, do oświecania się w błędach naszych, chronienia nas od sposobności grzechu, naprawienia zgorzeń, wrócenia rzeczy wziętej, rozproszenia wątpliwości, podniesienia upadłego umysłu, z resztą do wyniszczenia lub złagodzenia wszelkich chorób duszy: a jeżeli można zaledwo znaleźć na ziemi coś wyborniejszego nad

wiernego przyjaciela, jakimże szczęściem znaleźć takiego który jest obowiązany niezłamaną siłą sakramentu Boskiego zachowywać wiarę i wspierać dusze. » (Système de Théologie, p. 271; Paris, 1819.)

Za dni naszych Pańl jedna protestantka, autorka dzieła niemieckiego pod tytułem : *Maryja, albo pobożność kobiety*, wynurzyła życzenie które mnóstwo serc zmordowanych protestantyzmem czyni, mówiąc : « Wielebym dała gdybym « przystąpić mogła do Trybunału pokuty. »

Nota X.

Molinos przywiedziony do panteizmu wyraża się w słowach tak podobnych do słów Oupneck'hat, że się podejrzenie narwija, jakoby kwietyzm XVII wieku był, jak tyle innych systematów, prostem odgrzaniem doktryn wschodnich. (Str. 107.)

« Dusza, podług Molinosa, niszczy się nieczynnością, wraca do swego początku i pochodzenia, to jest do essencji Boskiej, w której przeobrażona i ubóstwiona zamieszkuje. Wtedy także Bóg mieszka w sobie samym, gdyż niesą to już dwie rzeczy zjednoczone, ale sama jedna rzecz. » (Patrz Bullę Innocentego XI przeciwko błędom Molinosa prop. 5.)

« Skoro się serce rzekło żądź i działania, mówi Oupneck'hat, przeto samo idzie do swego początku którym jest dusza powszechna; idąc do swego początku niema inszej woli nad wolę istoty prawdziwej..... Serce zatopione w istocie doskonałej, rozmyślając że dusza powszechna jest, staje się nią-samą, a naówczas szczęście jego jest niewysławione; wie że ta dusza jest w niem. (Oupneck'hat n. 75.)

Doktryna Mistyka hiszpańskiego, spotyka się pod rozmaitemi względami z doktryną mistyków indyjskich.

PROPOZYCJE MOLINOSA. PROPOZY. OUPNECK'IIAT.

« Potrzeba aby człowiek zniszczył swoje władze : to jest droga wewnętrzna. »
(Prop. 1.)

« Przez kontemplację nabytą przechodzi się do stanu niepełnienia więcęć grzechu ni śmiertelnego, ni powszedniego. (Prop. 57.)

« Droga wewnętrzna niema żadnego stosunku ze spowiedzią ni spowiednikami, ni ze skrupułami sumnienia, ni z Teologią, ni z filozofią. »
(Prop. 59.)

« Droga wewnętrzną dochodzi się stanu zawsze stałego, pokoju nieprzerywanego. » (Prop. 63.)

« Ludzie przenikliwego widzenia, bystrego dowcipu, zabrawszy zmysły swoje w siebie samych, niweczą je, niweczą serce poddając je pod panowanie umysłu ; niszczą umysł poddając go duszy ; niszczą duszę w zbiorze dusz, a zbiór dusz w wielkiej duszy. »
(Oupn. 37, Brahm. N. 151.)

« Jakikolwiek grzech popełniasz cokolwiek złego zrobisz, jeżeli znasz Boga niegrzeszysz. (Brahm. N. 108.)

« Kiedy się jest w tym stanie, ni trzeba już czytać ni uczynków, czytania i działania są korą, słomą, powłoką ; ni trza się nimi już zajmować, kiedy się posiada ziarno i rzecz, Stworzyciela. »
(Oupn. 26. Brahm. 134.)

« Kiedy za pomocą nauki zna się Stworzyciela, trzeba opuścić naukę jako pochodnię która posłużyła w doprowadzeniu nas do celu. »
(Oupn. 43.)

« Od chwili w której człowiek zostaje pozbawionym własnych swoich woli, zbawionym jest. (Oupn. 37. Br. 155.)

Nota XI.

Świat moralny ma także swoje prawa powinowactwa mocą których elementa miłości i nienawiści przyciągają się dla skupienia się. Prawo to dające się sprawdzić w dziejach wielu sekt dawnych, i t. d. (Str. 123.)

Piękna praca byłaby do zrobienia nad tem prawem wskazanem, w początkach samych Chrześcijaństwa, przez Ś.-Ignacego ucznia Ś.-Jana : « Zważcie tych, którzy utrzymują zdanie przeciwne wierze naszej co do łaski Jezusa Chrystusa do nas zbliżonej : patrzcie też ile postępowanie ich przeciwne jest woli Boga. Obce im miłosierdzie ; niemają starania o wdowie ni sierocie, ni o strapionym, ni o więźniach i ludziach wolnych, ni o głodnych i pragnących. Wstrzymują się od Eucharystyi i modlitwy, gdyż niewyznają że Eucharystya jest ciało Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, ciało które cierpiało za grzechy nasze, a które Ojciec wskrzesił swoją miłością. A tak ci, którzy odpychają dar Boży, umierają w nienawiści. Pożytecznymby jednak im było kochać aby zmartwychwstali także. » (List Ś.-Ignacego męczennika do Smirneńczyków.) — Considerate eos qui aliam opinionem tuentur contra gratiam JESU CHRISTI quæ ad nos venit, quomodo contrarii sint sententiæ Dei. De caritate non est cura ipsis, non de vidua, non de orphano, non de oppresso, non de victo vel soluto, non de esuriente vel sitiante. Ab Eucharistia et oratione abstinent, eo quod non confiteantur Eucharistiam carnem esse Salvatoris nostri JESU CHRISTI, quæ pro peccatis nostris passa est, quam pater sua benignitate suscitavit. Qui ergo contradicunt huic dono Dei, altercantes moriuntur. Utile autem esset ipsis deligere, ut et resurgerent.

Koniec Not.
